DZIEŃ POMORSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy **20 str.** | Naczelny Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 12-2 w poł. Rękopisów Redakcja nie zwraca | Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza. Redakcja i Administracja: Toruń, Szeroka 11 | Konto czekowe P. K. O. Nr 160-315. Telefony Redakcji dziennej 747, 748. Telefon Redakcji nocnej 749 | Cena numeru w Toruniu i na prowincji **gr. 20**

Oddziały: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21, tel. 214-94 — Gdynia, ul. 10 lutego, tel. 15-44 — Grudziądz, ul. Sienkiewicza 9, tel. 442. Wejherowo, ul. Gdańska 4, tel. 64, — Bydgoszcz, ul. Mostowa 6, tel. 22-18, — Inowrocław, ul. Marsz. Piłsudskiego 4a, tel. 602.

Rok IV. Toruń, niedziela 25 grudnia 1932 **Nr. 297**

Pozdrowienie otuchy i wiary

Corocznie, gdy nadszedł uroczysty dzień Wigilji Bożego Narodzenia, — przy stołach wieczerzy świątecznej, a potem pod stropami świątyń, od stóp ołtarzy i z wyżyn kazalnic biegnie w świat krótkie, lecz jakże głębokiej treści pełne pozdrowienie anielskie:

— „POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!"

Istotnie, — dobra wola jest tą cnotą, którą szczególnie podnieść i uczcić należy w dzień Narodzin Boskiego Dzieciątka, w dzień nadziei i radości. Życie ludzkie bowiem byłoby naprawdę ciężkiem do zniesienia, gdyby jego goryczy i trudów nie łagodziła, a jego cierni nie tępiła — DOBRA WOLA.

Jest ona fundamentem przyjaźni i życzliwości wzajemnej pomiędzy ludźmi, — jest ona podstawą wyrozumiałości w ocenie cudzych i własnych błędów i ułomności, — jest ona wreszcie najskuteczniejszym puklerzem przeciwko nieprzyjaźni.

O ileż łatwiejsze i prostsze byłoby polskie życie tak publiczne, jak prywatne, gdyby wszyscy w Polsce zarówno wobec zagadnień publicznej i społecznej natury jak i we wzajemnym stosunku współobywatelskim kierować się chcieli regułą boskiego nakazu, głoszącego miłość bliźniego i pokój, oparty o DOBRĄ WOLĘ wzajemną.

O ileż więcej pogody byłoby w Polsce, gdyby punktem wyjścia w podchodzeniu ku sprawom zbiorowym, tyczącym ogółu obywateli, był ten właśnie podstawowy warunek współżycia: — DOBRA WOLA.

Czyż prawdę tę trzeba udowadniać aż przykładami?

Jeśli się z dobrą wolą zechce ocenić choćby sytuację gospodarczą kraju, wówczas zrozumie się napewno ten fakt, iż jest ona wynikiem czynników światowych, zaledwie w drobnej tylko mierze zależnych od oddziaływania świadomej decyzji Polski, — że przeto najsilniejszym orężem w walce z ciężarami i trudnościami kryzysu jest spokojne, o dobrą i silną wolę oparte wytrwanie.

Jeśli się z dobrą wolą zechce ocenić również polityczną sytuację Polski, wówczas zrozumie się i to, że Polska z rokiem każdym krzepnie i mocnieje nawewnątrz, a jednocześnie potężnieje i zyskuje na powadze i wpływie — nazewnątrz. Wówczas zrozumie się, że w wielkiej rodzinie państw i narodów dziś już nie jesteśmy, jak to niestety niegdyś bywało, ani „klijentem", który potulnie i pokornie wysłuchiwać musiałby „pouczeń" od obcych ani też „ubogim krewniakiem", którego „bogatsi kuzyni" niechętnie widzą wśród siebie, choć się go wyprzeć nie mogą.



Polska jest dziś pełnoprawnym członkiem areopagu państw i narodów, — jest w tym areopagu powagą, której rozważnego, samodzielnego, a w razie potrzeby bardzo mocnego głosu musi dziś świat słuchać coraz uważniej.

Nie kto inny bowiem, jak właśnie Polska jest wśród wielkiego zespołu owych państw i narodów tym elementem, wedle którego — siłą nieodpartej konieczności — ogromnie często regulować się musi bieg skomplikowanego mechanizmu powojennych stosunków. Nie kto inny, jak właśnie Polska, mimo swego krótkiego, bo zaledwie 14-letniego istnienia, potrafiła o własnej mocy zdobyć sobie w tym powojennym świecie pozycję czynnika decydującego o równowadze i trwałości spraw tak zasadniczych, jak pokój Europy i walka z światowym kryzysem gospodarczym. I wreszcie nie kto inny, jak właśnie Polska była zawsze i jest tym czynnikiem, który w całem nastawieniu swego państwowego życia podkreślał i podkreśla, że nieodzownym warunkiem współżycia państw, narodów i ludzi jest i musi być zawsze i wszędzie — dobra wola.

Dobra wola w ocenie tego, co się dzieje w Polsce i z Polską, pozwala nam spokojnie patrzeć w przyszłość. Wytrwamy i przetrwamy trudne czasy dzisiejsze. Dobra, silna, zdecydowana wola pozwoli nam doczekać natomiast czasów lepszych, — jeśliby zaś kiedykolwiek i skądkolwiek miały Polsce zagrozić złe moce, potrafimy ich grozę odeprzeć nieubłaganie.

Złożyliśmy bowiem dostatecznie wyraźne dowody żywotności naszego narodu, jego siły odpornej, jego mocy i równowagi ducha.

Jest to fakt niezbity, którego wymowy nie zdołają ani osłabić niczyje wrogie Polsce ataki zewnętrzne, ani zagłuszyć niczyje wewnętrzne, złą wolą i zaślepieniem dyktowane wysiłki tych, którzy prawdy dzisiejszej Polski zrozumieć nie mogą czy nie chcą. Jest to fakt, który natomiast widomym, jasnym i zrozumiałym stał się dla wszystkich ludzi dobrej woli, zdolnych spojrzeć na polską rzeczywistość oczyma niezamglonemi zawiścią czy też prywatą.

Serca tych właśnie wszystkich ludzi, serca olbrzymich rzesz obywateli, którzy własne swe Państwo nauczyli się budować nie nienawiścią, lecz boskim nakazem miłości i wyrozumiałości wzajemnej, — łączą się w dzień Narodzin Bożego Dzieciątka w pełnym otuchy i wiary pozdrowieniu:

— „POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!"

Boże Narodzenie
w zwyczajach i obrzędach ludowych

Wilja łączy się prawdopodobnie tradycją z jakiemś świętem słowiańskiem, obyczaj bowiem uświęcania uroczystości religijnych ucztą jest bardzo stary i sięga czasów pogańskich. Istnieje przypuszczenie, że w dawnych czasach wilja miała związek ze świętem uproszenia urodzaju na rok następny, jednocześnie jednak czczono w ten sposób tych bliskich, co już odeszli. I dziś jeszcze w niektórych okolicach Polski przechował się obyczaj pozostawiania nakryć dla zmarłych, albo bochna chleba na stole, aby po wilji Pan Jezus mógł sobie z niego ukrajać, kiedy przyjdzie w nocy po kolendzie.

PO CZTERECH ROGACH.

Dotychczas jeszcze, czy to po dworach czy w chatach wiejskich, ustawia się **snopy zboża po czterech rogach izby czy pokoju,** aby zawsze był dostatek i chleba nie brakowało. Pod obrus podkłada się siano. Przed wieczerzą wszyscy domownicy nie wyłączając służby, łamią się ze sobą opłatkiem, życząc sobie pomyślności (dawniej „Dosiego roku"). Tego pięknego chrześcijańskiego zwyczaju czas nie zdołał jeszcze wykorzenić.

Przy wnoszeniu snopów do chaty gospodarz wymawia symboliczne słowa: **„Słoma do chałupy, a bieda z chałupy".** Domownicy wyciągają ze snopa, stojącego w kącie, źdźbła słomy, rzucając je ku sufitowi i z tego wyprowadza się różne wróżby. Słoma uczepiona pod sufitem, wisi tam do św. Szczepana, poczem podściela się ją kurom aby obficie niosły jaja. Część słomy pali się w polu, co ma symbolicznie chronić zboże **od chwastów. Słomę lub siano z pod obrusa po wieczerzy niesie się bydłu,** wraz z okruchami opłatka. W każdym razie słoma, która podczas wieczerzy była w chacie, uchodzi za święconą i nie wyrzuca się jej.

PRZEDMURZE NOWEGO ROKU.

Istnieje także zwyczaj obwiązywania drzew w sadzie po wigilji, lub też bicia ich powrósłami ze słomy, aby obficiej rodziły. Gospodarz mówi przytem: **„Zetną cię krzaku, kiejś nie urodził owocu na wilję",** a gospodyni odpowiada: „Nie trza go ścinać, tylko mu trza ze święconej słomy pasek zrobić".

Pukają także w ule, aby w lecie miód się w nich znalazł obficie. Wogóle obchodzi się wszystko, co jest związane z jakimkolwiek urodzajem, Boże Narodzenie bowiem czyli, jak je dawniej nazywano, gody, jest przedmurzem nowego roku, który niesie nowe zapowiedzi.

TRADYCYJNE POTRAWY.

Tradycyjne potrawy, w zmniejszonej tylko ilości, zachowały się do naszych czasów bez zmiany. Ilość potraw wigilijnych musiała być **parzysta,** przeważnie dosięgała **dwunastu,** zależało to jednak od zamożności domu. We dworach szlacheckich obowiązywał barszcz z uszkami, zupa rybna lub migdałowa, grzyby z kapustą, najrozmaitsze gatunki ryb, z karpiem na szaro, szczupakiem po żydowsku i linem w galarecie na czele. Na kresach obowiązuje kucja, tj. pszenica z miodem. Na wsi ryby przeważnie ograniczały się do śledzia, barszcz jednak i kluski z makiem i miodem ulubione zwłaszcza na Mazowszu, musiały być zawsze.

WRÓŻBY I KOLENDY.

Powszechna jest wiara ludu w **skuteczność wróżb,** stawianych w wieczór wigilijny. Wróży się więc z kłosów, wyciąganych ze snopa, rachując pełne i niepełne i w ten sposób stawiając horoskopy co do przyszłorocznych urodzajów. Źdźbło siana z pod obrusa długie i zielone wróży rychłe wesele, odwrotnie, suche i krótkie — staropanieństwo, lub starokawalerstwo. W dzień wigilijny nie należy płakać, bo będzie się miało wtedy cały rok zmartwienia. Nie należy pożyczać pieniędzy, natomiast dobrze jest umyć się w wodzie, do której wrzucono monetę.

Od drugiego dnia świąt tj. od św. Szczepana, zaczynają się zabawy, **chodzenie po kolendzie,** z szopką, odwiedziny krewniaków i znajomych. Dla ludzi, ciężko pracujących na roli, ten czas był niejako karnawałem, najwolniejszym czasem w roku, przeznaczonym na zabawę i sprawy towarzyskie.



Prosta droga

Jakiż rzewny żal ściska serca, gdy, czytając w Ewangelji opis przenajświętszej nocy, w której słowo ciałem się stało i „Bóg tak umiłował świat że syna swego Jednorodzonego dał" — rozważamy tę przesmutną wędrówkę **Świętych Bezdomnych** po zimnych niegościnnych ulicach miasta Betlejem, bo „**miejsca dla Nich nie było w gospodzie.**"

Wszystkie drzwi zamykały się przed ubogim Robotnikiem i Świętą Matką ...Nie znalazł się dla Nich ani jeden ciepły kąt, ani jedna łyżka strawy, ani jedno serce litościwe.

Dziecię narodziło się w stajni w kamiennym twardym żłobie.

I dziś jakże często miejsca niema dla Boga na świecie. Czyż dziwić się trzeba, że skargą wielką rozbrzmiewa ziemia i że Królestwo Boże jeszcze nie ziściło się na tej łez dolinie?

Niema miejsca na miłość przyniesioną przez Boże Dziecię wśród **narodów świata.** Ileż nienawiści, ileż nieufności, zazdrości, chęci wyzysku i przemocy! O zbliżeniu międzynarodowem o rozbrojeniu moralnem o powszechnym pokoju może nigdy nie mówiło się tyle co dzisiaj, lecz po większej części są to tylko **słowa... słowa... słowa:::**

Za **słowami** zaś za konferencjami i umowami jawnemi i tajnemi **jak za zasłoną** gazową ukrywa się **przyczajona** agresywna pięść nienawiści, czatująca na sposobną chwilę, by uśpiwszy czujność wroga, łatwiej go podejść, zaskoczyć i ograbić. Czyż w tę Noc Wigilijną, w tę noc Pokoju dla **ludzi dobrej woli** nie powinniśmy głosem wielkim wołać o **miejsce dla Boga — w Genewie, w Locarno w Rapallo** — miejsca **w paktach nieagresji, na Konferencji Rozbrojeniowej, w Komitecie Dziewiętnastu** przy stole obrad **nad długami amerykańskiemi,** we wszystkich **gabinetach i parlamentach świata!**

Czyż Bóg króluje dziś wśród społeczeństw?

Walka klasowa szaleje. Ileż bezrobotnych — ileż bezdomnych — **tych, przesmutnych żywych portretów opuszczonej, ziębniętej Przenajświętszej Rodziny?**

Jakże wiele drzwi przed nimi zamkniętych. Jakże mało z nich znajduje **miejsce w gospodach!** Jakże mało z nich umie znosić swój los z tą miłością i poddaniem, bez zazdrości żalu i głuchej niechęci! Jakże mało z nich w **sercach własnych** potrafi dać miejsce — Bogu! A tamci? Bogacze, którym trudniej przecisnąć się do nieba, **niż wielbłądowi przez ucho igielne?** Jakże mało miejsca dla Boga i dla miłości bliźniego w sercach **twardych, egoistycznych, zamkniętych!**

Problemy nierówności klasowej usiłujemy rozwiązać na płaszczyźnie najróżnorodniejszych systemów społecznych, a zapominamy o tej **Najpiękniejszej Komunie,** którą była gmina chrześcijańska w pierwszych wiekach o tej **najidealniejszej Międzynarodówce, którą urzeczywistnia Kościół.**

Czyż w noc wigilijną nie winniśmy wołać o **miejsce dla Boga w wysiłkach** ludzkości nad rozwiązaniem zagadnień socjalnych — **kapitalizmu, pracy, bezrobocia** i wszelkich systemów społecznego współżycia ludzi! O miejsce dla Bożej Dzieciny, która miłość przyniosła na świat, wołajmy i módlmy się w Dzień Bożego Narodzenia, miejsce **w Międzynarodówkach i Narodach, w państwach i społeczeństwach, w rodzinach i szkołach,** organizacjach i wszelkich **formach** bytowania ludzkiego na ziemi!

Bóg się rodzi...



Boże Narodzenie w sztuce średniowiecznej.

Co Pan Bóg podarował Kaszubom
Z legend kaszubskich

„Kiedy Pan Bóg potężnem Swojem Słowem z nicości wywiódł świat, spojrzał nań i obaczył, iż był piękny. Tedy rozradowało się serce Twórcy, a aniołowie Jego przychwalali Mu i uderzali w święte dłonie swoje, ciesząc się z widoku ziemskich wspaniałości.

Lecz jeden anioł, w najdalszym kątku gwieździstej niebios komnaty, smętny i zadumany, trwał w milczeniu głębokiem, a był to anioł Miłosierdzia.

I obrócił k'niemu oblicze swoje Bóg i spytał zasmuconego anioła:

— Przecz-że ty jeden nie radujesz się wraz ze mną i anioły moimi, aniele Miłosierdzia? Azali świat, którym słowem Mem stworzył, nie dość jest piękny? Azali możesz mu co zarzucić?

I odpowiedział anioł:

— Panie! Świat, któryś stworzył, piękny jest i wspaniały, ale jakże mam wesół być, kiedy *oto na Kaszubach dalekich piach jeno a kamienie widzę? Stwórco! nie masz li w skarbcu swym ani kawałka już urodzajnej ziemi? Podaruj ją Kaszubom, a rozraduje się serce moje!*

I ulitował się Pan i mile przyjął prośbę anioła, a obejrzawszy się, obaczył w skrytce skarbnicy przecudne rzeczy których po trochu na pamiątkę dla siebie zostawił.

A były tam i czyste srebrzyste źródła, i urodzajna ziemia, i wybujałe drzewa, i kwitnące kwiaty, i wyniosłe góry, i zielone doliny, i to wszystko co ziemia ma najpiękniejszego.

— Weź-że to, — rzecze Bóg dobrotliwy — i ciśnij to swoim Kaszubom.

A uszczęśliwiony anioł w obie dłonie zebrał te cudności i rzucił je na sam środek kaszubskiej ziemi. Dziś miejsce to nazywa się kaszubską Szwajcarją, albo Kartuzami, i przypomina ***biednym Kaszubom o dobroci Bożej i o opiekunie ich aniele Miłosierdzia."***

Ojciec św. przemówi przez Radjo

Radjostacja watykańska nada przemówienie Ojca Świętego do kardynałów w sobotę **dnia 24 bm. o godz. 12 na fali 19.84.**

Polska „gwiazdka" wśród lodów polarnych

Zdala od ziemi ojczystej, na dalekiej Wyspie Niedźwiedziej wśród lodów polarnych spędzi w tym roku Święta Bożego Narodzenia garstka polskich uczonych, uczestników polskiej wyprawy polarnej. Podczas kiedy w przeciągu krótkiego okresu lata uczestnicy mogli jeszcze komunikować się ze światem, obecnie są oni odeń zupełnie odcięci, a wyspa ich otoczona jest zewsząd grubą i potężną barjerą lodową. Jedynym łącznikiem przez długie zimowe miesiące między krajem a polską wyprawą na Wyspie Niedźwiedziej jest Polskie Radjo, które, jak wiadomo, nadaje stale w sobotę specjalne audycje dla członków wyprawy. Możemy sobie wyobrazić, z jaką radością uczestnicy wyprawy polarnej oczekiwać będą wiadomość z kraju w wieczór wigilijny z jakiem wzruszeniem będą **łowić słowa swych bliskich, niesione z oddali na falach eteru, dzięki cudownemu wynalazkowi,** jakiem jest **radjo.**

Odwieczne tradycje przodków

Pomorskie zwyczaje świąteczne

Za wyjątkiem może Podhala, nigdzie pośród innych dzielnic Polski ludowe tradycje obyczajowe, związane z obchodami dorocznych świąt, szczególnie zaś z Bożem Narodzeniem, nie przechowały się w tak nieskażonej, prastarej formie, jak na Pomorzu. Fakt ten posiada zresztą swe głębokie uzasadnienie. Czem dla Podhalan były i są twarde warunki bytowania, nakazujące przy surowym trybie życia dochowywać wszelki starodawny obyczaj, przekazany przez praojców, tem dla pomorskiego ludu był w ciągu wieków brutalny ucisk narodowościowy ze strony najeźdźców. Nie ulega wątpliwości, że im był on silniejszy, tem uporczywiej broniła się psychika gnębionej ludności przed wyrwaniem jej duchowych własności i przed odebraniem jej skarbnicy wiary, mowy i rodzimego obyczaju.

Wystarczy przypomnieć sobie, od jak dawna ucisk ten trwał nad pomorską ziemią, a wówczas zrozumiałem się staje, że obyczajowa tradycja przechowana u pomorskiego ludu, sięga czasów istotnie bardzo odległych. Śmiało rzec można, że dźwięczą w niej dalekie odgłosy wierzeń i obrzędów zapewne jeszcze p o g a ń s k i c h, które oczywiście następnie, w dobie ustalania się na Pomorzu chrześcijaństwa, zostały p r z e z K o ś c i ó ł p r z e k s z t a ł c o n e i dostosowane do pojęć zgodnych z wiarą Chrystusa. Misja chrystjanizmu, szerzącego swą boską prawdę metodami miłości, a nie nienawiści, metodami dobrotliwego prostowania błędnych pojęć, a nie tępienia ich ogniem i żelazem, odegrała więc w przechowaniu ojczystej tradycji ludowej na Pomorzu rolę niejako opiekuna, mocniejszą od wszelkich wynaradawiających wysiłków germańskiego najeźdzcy.

O tem, jak prastare są pomorskie obrzędy zwyczajowe związane z Bożem Narodzeniem, świadczy m. i. choćby taki szczegół, że czas obchodzenia ich nie ogranicza się (jak w większości innych dzielnic Polski) do samego tylko okresu właściwych Świąt, lecz zarówno początkowym jak końcowym terminem trwania obejmuje okres znacznie dłuższy, bo blisko aż siedmiotygodniowy. Ściśle mówiąc, obchodzi je lud pomorski od początku Adwentu aż po drugą niedzielę po Trzech Królach. Jest to niewątpliwie daleka reminiscencja p r a s ł o w i a ń s k i e g o obyczaju, który święto t. zw. „G o d ó w", przypadające w czasie zimowego zrównania dnia z nocą (21. XII.), rozpoczynał i kończył szeregiem kolejnych, przez wiele tygodni trwających uroczystości świątecznych.

„Gwiazdka" i „gwizdy"

Tak więc np. już od pierwszych dni Adwentu we wsiach pomorskich od chałupy do chałupy chodzą t. zw. „g w i z d y" lub „g w i a z d y". Są to dorastający chłopcy, poprzebierani za maszkary, mające imitować różne zwierzęta. Uderzające jest w tej tradycji jej miejscowe, specjalnie pomorskie zabarwienie. W innych dzielnicach Polski zwyczaj ten najczęściej ogranicza się tylko do ustalonych postaci: tura („turonia") lub kozy („kłapacza"). Natomiast na Pomorzu, prócz obu tamtych zwierząt fantazja ludowa wytworzyła wśród „g w i z d ó w" świątecznych również postacie: „k o n i a", „b o c i a n a", „b a r a n a", zwłaszcza zaś — niespotykanego nigdzie poza Pomorzem — „n i e d ź w i e d z i a". Nawet wygląd zewnętrzny i kostjumy „gwizdów" przedstawiają na Pomorzu odrębne, wybitnie regjonalne typy. Np. na Kaszubach ubiór („k u d ł a") niedźwiedzia sporządzany jest z pakuł (wyczesków) konopnych lub lnianych, — na Kociewiu znów rolę ich najczęściej zastępują grochowiny, okręcone dokoła rąk, tułowia i nóg chłopca, grającego rolę „niedźwiedzia" — wśród Borowiaków wreszcie futro jego stanowi poprostu kożuch barani, odwrócony włosami na wierzch. Również maski „gwizdów" tj. łby rzekomych zwierząt przedstawiają się z etnograficznego punktu ciekawie. Mimo ubóstwa materjału i skąpych środków technicznych, zapomocą których je wykonano, stanowią one niekiedy objekt swoistego, prymitywnego artyzmu. Główną atrakcją takiej maski jest oczywiście ruchoma paszcza (wzgl. dziób) zwierzęcia, dająca się otwierać i zamykać zapomocą ukrytego sznurka.

„Duchy" i „gwiazdory"

Najciekawszy zabytek obrzędowy, sięgający swem pochodzeniem niewątpliwie jeszcze czasów pogańskich, dochował się na Powiślu. Obok wspomnianych już typów zwierzęcych, „gwizdy" występują tam w niektórych wsiach w postaci „d u c h ó w" — nazywanych także czasem „z ł e m i d u c h a m i", które gromada chłopaków przegania z krzykiem i śmiechem przez opłotki celem zabezpieczenia chat od uroków. Owe „duchy" odziewa obyczaj ludowy w fantastyczne stroje, odznaczające się nieraz zadziwiającą pomysłowością, szczególnie jeśli chodzi o ubiór głowy. Jest nim zazwyczaj płócienna lub papierowa maska z wyciętemi otworami na oczy i usta, z długim jęzorem z kawałka czerwonej szmatki, oraz z fantastycznemi uszami i rogami, plecionemi ze słomy. Również djabelski „ogon" takiego „ducha" składa się zazwyczaj ze słomianego powrósła.

W przeciwieństwie do „z ł y c h d u c h ó w" występują niekiedy również i „d o b r e d u c h y", najczęściej nazywane ogólnie „g w i a z d o r a m i". Nazwa ta jednak nie jest dla nich wyłączną, — obejmowane są nią bowiem również czasem i postacie innych „gwizdów". Zresztą „dobre duchy" nie przedstawiają określonego typu postaci. Zależnie od miejscowości i od indywidualnego pomysłu przebiera je wyobraźnia ludowa to za „a n i o ł a" z mieczem, to za „s t a r c a", to za św. Mikołaja itp.

„Żłóbek"

Również lokalnie pomorskim obyczajem, różniącym go od tradycyj innych dzielnic Polski, jest sposób chodzenia po domach z t. zw. „ż ł ó b k i e m" czyli szopką. Podczas gdy w innych dzielnicach tradycj aszopki („kolendowania") obejmuje tylko okres od właściwych Świąt do Trzech Króli, — na Pomorzu okres ten zaczyna się już z początkiem Adwentu, a kończy się około Matki Boskiej Gromnicznej.

„Ż ł ó b e k" pomorski mało jednak podobny jest do szopki, spotykanej np. w Krakowskiem, na Lubelszczyźnie lub Kujawach. Tam przybiera ona zazwyczaj kształt „kościoła", wylepionego z kolorowych papierów i oświetlonego od wewnątrz świeczkami, — głównym jej więc motywem jest jej architektura i efekt świetlno-kolorystyczny, z mniejszem natomiast uwzględnieniem samej sceny Narodzin Dzieciątka. Odwrotnie natomiast, — „ż ł ó b e k" pomorski traktowany jest bardziej naturalistycznie, a więc nie w formie „kościoła", lecz rzeczywistej „s t a j e n k i", z wszystkiemi jasełkowemi akcesorjami i postaciami, a więc z Dzieciątkiem, Marją, Józefem, pasterzami, pokłonem Królów i t. d.

Kolendy, śpiewane przez „ż ł ó b k a r z y" podczas chodzenia po domach, zasadniczo nie odbiegają od typów ogólno-polskich, — istnieją jednak również i niektóre regjonalne pomorskie z których najbardziej znaną jest następująca:

„Jest tu pieczony rogalik, powiadano nam —
Śliczna pani, dobra pani, dajcie jeden nam.
Nie dacie rogala, dajcie chleba glon,
Będziecie mieli szczodry wieczór, biały dzień.
Śliczna pani, piękna pani, nie bawcie nas,
odprowadźcie nas,
Bo my są nadzy i bosi, zadzieramy nosy,
A od zimna skaczem pod niebiosy.
Szliśmy przez wody i łąki,
Użylim wiele chorób i męki,
Śliczna pani i t. d.

Szliśmy przez góry i kamuszki,
Obtłuklim sobie u nóg paluszki.
Szliśmy przez lasy i korzenie,
Połamalim sobie ręce i golenie,
Śliczna pani i t. d.

Idźcie do komórki, dajcie sera i gomółki,
Weźcie noża ostrego, urżnijcie od tego
bestrego,
Ale rżnijcie daleko od ręki,
Abyście sobie nie urżnęli ręki,
Śliczna pani it. d.

„Wróżby" i „gusła"

Rzeczą niezmiernie charakterystyczną dla ludowego obyczaju na Pomorzu jest dokonywanie w o k r e s i e Ś w i ą t B o ż e g o N a r o d z e n i a t y c h w r ó ż b, które lud w innych dzielnicach wiąże z innemi datami roku. Np. w r ó ż e n i e z r o z t o p i o n e g o w o s k u l u b o ł o w i u, stosowane gdzieindziej w Polsce w wilję św. Andrzeja (29. 11. t. zw. „andrzejki"), odbywa się na Pomorzu zarówno w dzień Wilji Bożego Narodzenia jak i w wilję Nowego Roku. Natomiast zwyczaj wróżenia o przyszłych zbiorach według długości lub jakości źdźbeł słomy lub siana, wyciąganych z pod wigilijnego obrusa, jest tu mało znany. Za to — prócz topienia ołowiu i wosku — powszechnym jest obyczaj wróżenia o losach ludzkich z r z u c a n i a p a n t o f l i p r z e z g ł o w ę p o z a s i e b i e: — odgrywa tu rolę zarówno odległość rzucenia pantoflem, jak zwłaszcza trafienie nim w jakiś przedmiot, w sprzęt domowy lub w osobę.

Ciekawym zwyczajem, dochowanym w niektórych wsiach na Kociewiu, jest w r ó ż e n i e z m a ł y c h w i a n u s z k ó w z c i a s t a, puszczanych w o r z e c h o w y c h ł u p i n a c h na wodę w jakiemś naczyniu, najczęściej w misce lub wiadrze. Są to wróżby specjalnie „b a b s k i e", a więc tyczące np. przyszłych małżeństw, pożycia domowego nowożeńców biorących ślub w okresie świątecznym lub noworocznym i t. p.

Powszechnym również jest obyczaj kreślenia w dzień wigilijny lub Sylwestra k r z y ż ó w n a d r z w i a c h domostw, stodół i obór. Na Kaszubach i Powiślu kreśli się zwykle trzy krzyże s m o ł ą, którą następnie smaruje się również pnie drzew owocowych w ogrodzie dla zabezpieczenia ich przed robactwem. Na Kociewiu smołę zastępuje czasem częściowo k r e d a lub poprostu w a p n o, którego okruchy rzuca się kurom, żeby się lepiej niosły.

Prastare wierzenie ludowe, mające tmei sposobami zabezpieczyć dobytek od „z ł e g o u r o k u", mimowoli zbiega się więc tu w obu tych gusłach z praktycznym celem gospodarskim. Nie posiada natomiast tego praktycznego uzasadnienia inny rodzaj odżegnywania „złych uroków", sięgający swem pochodzeniem niewątpliwie jeszcze pogańskich tradycji. Oto w oba wspomniane dni przedświąteczne (24. XII. i 31. XII.) zwyczaj ludowy każe parobkom z nastaniem mroku obiegać wieś przy odgłosie t r z a s k a n i a b i c z a m i i t r ą b i e n i a n a r o g a c h a l b o t. zw. „b o ż u n a c h", prymitywnych instrumentach ze skręconej kory wierzbowej. Odgłosy ich, podobnie jak okrzyki biegnących, mają odstraszyć od wsi złe moce, m. in. „s t o l e m ó w" (wielkoludów), którzy wieczorem w złych zamiarach podkradają się pod ludzkie osiedla, lecz z ukazaniem się na niebie pierwszej gwiazdy wigilijnej lub noworocznej tracą swą moc. Równie skutecznym sposobem odgonienia „stolema" od domostwa jest wspomniane już kreślenie na drzwiach krzyżów, których „stolem" lęka się jak djabeł święconej wody.

„Kolenda"

Na całem Pomorzu utrzymał się powszechny zwyczaj obchodzenia t. zw. „k o l e n d y". Jest to jeden z najgłówniejszych obrzędów dorocznych, posiadający cechę r e l i g i j n ą, a uświęcony powagą Kościoła. W czasie od św. Szczepana do Trzech Króli, ksiądz (t. j. miejscowy proboszcz lub wikary), zazwyczaj w towarzystwie organisty i dwóch chłopaków chodzi kolejno od chaty do chaty, błogosławiąc obejście i domowników, egzaminując dzieci z katechizmu i pacierza, udzielając porad i t. p. Piękny ten obyczaj pielęgnowany jest niezmiernie starannie, świadcząc o głębokiem przywiązaniu ludności do wiary i Kościoła. Do obowiązkowego ceremonjału przyjęcia księdza przez domowników należy — poza powitaniem go przy progu — również podejmowanie go posiłkiem, a następnie towarzyszenia mu do kolejnej dalszej chaty. „Kolenda" jest obyczajem tak ustalonym w pojęciach ludzi, że fakt nieprzybycia oczekiwanego księdza z „kolendą" (np. w wypadku złej pogody, zbyt ostrej zimy lub trudności komunikacyjnych w odległych miejscowościach) uważany jest za zły prognostyk na cały nadchodzący rok.





W sercu kopalni...

Pasterka w salinach wielickich

Dzień wigilijny... Przedświąteczy ruch małej podkrakowskiej mieściny Wieliczki malał z godziny na godzinę.

Szarzało... Na niebo wyszły pierwsze gwiazdy.

Śniegowy puch skrzypiał pod nogami górniczych gromadek, które jedna za drugą znikały w szybie „Daniłowicza."

...„Dzisiaj w wigilję do pracy? ...W szybowym budynku gwar powitań, zapalanie górniczych latarek, chrzęst zasuwanych krat windy, w której znika ludzka rzeka. Ruszamy. Stalowa klatka wyrzuca nas na którymś tam „poziomie", **kilkaset metrów pod powierzchnią ziemi.** A potem długi pochód przez słabo oświetlone, wąskie, w zielonkawej soli wykute chodniki, przez wielkie sale, tajemnicze jeziorka i znowu ciemne tunele. Dokąd? **Do serca kopalni — do kaplicy..** Wszak dzisiaj wielkie doroczne święto górników — objaśnia mię przygodny towarzysz wędrówki. Pasterka w salinarnej świątyni, wspaniałej, imponującej swemi rozmiarami solnej „komorze", najpiękniejszej z grot kopalnianycth.

Kaplicę swą przyozdobił **górnik wielicki** jak mógł najpiękniej. W ołtarzu z solnych kryształów misternie zbudowanych ustawił posąg **patronki swej św. Kingi.** Boczne ściany pokrył wykutemi w soli scenami z życia Chrystusa. U 10-metrowego sufitu zawiesił solne żyrandole, **kryształowe cacka.**

Do tej niezwykłej kaplicy płynęła fala górników, wypełniając ją zwolna. Chwila oczekiwania... Wiszące u stropu kryształowe pająki rozbłyskują **łuną świateł.** — Tęczą niesfornych refleksów uderzają w ołtarz, ożywiając ciemny posąg patronki górników. Kryształowe ściany **grają gamą barw.** W jednej chwili kaplica zamienia się w bajeczną jakgdyby ze świata czarów i baśni wyjętą grotę. Jeszcze nie ochłonąłem z wrażenia, gdy wyszła msza św. i z tysiąca piersi buchnęło potężne „**Wśród nocnej ciszy.**" Zadrżała podziemna kaplica... Ogromne zwały solne zawtórowały echem tysiącznem, niosąc pieśń radosną ku ciemnym czeluściom setek chodników, ku grotom sąsiednim. A potem inne kolędy równie uroczyste, równie z Narodzenia Pańskiego radosne.

Wsparty o mur solny, oczarowany tą niezwykłą pasterką, wybiegłem myślą w odległą przeszłość. W pomroce przebieganych w pamięci wieków migotało słabe światełko. Właśnie skończyło się nabożeństwo. Długi szereg górników opuszcza kaplicę. Idą jeden za drugim, **nikłym płomykiem latarki** rozświetlając drogę. Istny pochód cieni poważnych, milczących. Zrozumiałem... Tak przecież było już kiedyś... przed lat tysiącami... tam w podziemiach starego Rzymu, w katakumbach. Te same cienie z kagankiem w ręku, błądzące po mrocznych podziemnych chodnikach, te same śpiewy uroczyste, ta sama wiara potężna, szczera, gorąca...

Mimowoli pasterka w salinach wielickich, tak dzisiaj niezwykła, staje się na chwilę żywym obrazem tych czasów odległych.

Zwyczaje i obrządki wigilijne

Powitanie Dzieciątka na wsi słowackiej

Tak jak *przed 400 laty* i dziś po wsiach czeskich i słowackich *wigilja* Bożego Narodzenia obchodzona jest jako największe święto w roku. W dniu tym wszelka praca związana jest z starodawnemi tradycjami i odbywa się z całym pietyzmem i poszanowaniem starych obyczajów, przestrzeganych od najdawniejszych czasów.

Do dziś dnia jeszcze na wsi czeskiej i słowackiej w wigilję Bożego Narodzenia wstaje się wcześnie rano. Już *poranne dojenie krów jest uroczyste.* W wielu wioskach każdej krowie *dają trochę kaszki i trzy kłosy jęczmienta,* aby przez cały rok dawała dużo mleka. Gospodyni, karmiąc drób miesza wszystko zboże jakie się w gospodarstwie sieje, wymawiając przytem słowa: „Mieszam, mieszam same jajka, aby kury ich znosiły dużo". *Kury i gołębie* otrzymują *w południe po raz drugi jedzenie.* Sypie się im ziarno do *koła żelaznego*, aby kury znosiły jajka na przeznaczonem ku temu miejscu a gołębie aby nie odlatywały. *Kogut, gęsior i kaczor otrzymują czosnek,* aby byli żywi i ostrożni".

Tymczasem w domu pełno pracy. Wybielono i uprzątnięto pokój naczynia błyszczą, przygotowuje się ryby, pieką się kołacze i strucle, wszyscy poszczą. Największy kłopot sprawiają dzieci, które chcą jeść. Obiecuje się im, że zobaczą „*złotego wieprza*", jeśli do wieczora wytrzymają o głodzie. W Czechosłowacji życzą sobie świąt jasnych. Stare przysłowie bowiem powiada: „*Jasne święta, ciemne stodoły, ciemne święta — jasne stodoły*".

Najuroczystsza chwila nastaje wieczorem kiedy cała rodzina, ojciec, gospodyni, dzieci, czeladź zasiadają do jednego stołu. Wierzerzę rozpoczyna się modlitwą. Po wieczerzy zapala się drzewko i rozdziela podarunki. Ten pierwotnie miejski zwyczaj dawno już praktykowany jest nawet w najzapadlejszych wioskach. Nawet najuboższa rodzina ma małe drzewko ozdobione świecidełkami i łakociami. W dawniejszych czasach dzieci zadowalały się tem, że rozświecały zamiast drzewka tylko *trzyramienne świece.*

Kiedy już Jezusek rozdzielił podarki zasiada się znów do stołu.

Na dworze brzmi już *trąba pasterska i odzywają się kolendy.* Po kolendzie chodzą zazwyczaj biedacy, którzy potrzebują pomocy. Służąca zanosi na podwórze *kawał strucli, połowę jabłka i połowę orzecha, które rzuca do studni, aby dawała dobrą wodę.* Pozostałości z wierzerzy daje się bydłu a część zagrzebuje się z *ośćmi rybiemi pod drzewa owocowe,* aby dawały dużo owoców.

Według wierzeń ludowych wszystkie zwierzęta o północy w stajni rozmawiają o podarunkach, ale biada temu, kto chciałby podsłuchiwać tę rozmowę. *Dziewczęta wybiegają na podwórze, trzęsą drzewami i wołają: „trzęsę tobą, odezwij się psie, gdzie dziś mój miły, jest!". Z której strony zaszczeka pies, stąd przyjdzie jej przyszły narzeczony.*

Grom i zabawom kładzie kres głos dzwonu, który wzywa do miejscowego kościółka na *uroczystość powitania Tego, który dał światu najpiękniejszą naukę miłości i współczucia!*

Tak jest na wsi. W mieście zwyczaje ludowe zachowały się w pełni. I tam jest tradycyjna wieczerza w czasie której rozdziela się podarunki a po wieczerzy *kraje się jabłka, miażdży orzechy, puszcza się na wodę świeczki w orzechowych łupinach i leje się ołów.* Jeżeli rozkrojone jabłko jest zdrowe to i ten który go spożywa będzie zdrów. Jeżeli *orzech jest spróchniały, to i jego właścicielowi, w przyszłym roku zagraża niebezpieczeństwo.*

Święta Bożego Narodzenia w śniegu i w słońcu



Polskie święta Bożego Narodzenia w całym ich uroku i krasie przeżywa się zdala od miast, wśród śniegiem okrytych pól i lasów Tam dopiero pod roziskrzonem niebem, chwyta w całej pełni za duszę czar śnieżnej nocy wigilijnej, a świąteczna cisza rozsłonecznionego dnia zimowego wpływa do serca harmonijną melodją ukojenia.

Przemysł cukrowniczy na rzecz bezrobotnych

Odpowiadając na apel powołanych czynników, Zrzeszony Przemysł Cukrowniczy ofiarował bezpłatnie na cele charytatywne 5000 worków (500 tys klg.) cukru do dyspozycji instytucji pod nazwą „Fundusz Pomocy Bezrobotnym". Należy żywić nadzieję, że piękny przykład przemysłu cukrowniczego zachęci i inne dziedziny naszego życia gospodarczego do składania ofiar na cel wymieniony.

Francja!

Pasterka żołnierska

Opowieść wigilijna

Jako, że to był wieczór wigilijny, dostał Mały Rycerz imć-pan pułkownik Wołodyjowski od patrona swego, świętego Michała, dowódcy komputów niebieskich, permisję w dowód ekstraordynaryjnego ku swojej osobie afektu, — i, wraz z miłymi kompanjonami swymi Zagłobą, Skrzetuskim i Podbipiętą, wybrał się na ten oto nędzny padół, by oczy widokiem Wolnej Polski udelektować i opłatkiem wigilijnym z rodakami się podzielić.

Czterej towarzysze, aczkolwiek już zdawna na niebieskich pokojach mieszkali, grzesznego ciała obleczenia się zbywszy, zawżdy wielkie baczenie na wszelkie sprawy Rzeczypospolitej dawali niezmiennym ku Jej Majestatowi afektem gorejąc.

Noc była pogodna i cicha. Przyświecał miesiąc wielki i złoty, w którego blaskach skąpana była cała kraina.

Rycerze z ukontentowaniem wielkiem zeszli na ziemię, zwłaszcza zaś pan Zagłoba, który, poczuwszy grunt pewny pod nogami, z fantazją sumiastego wąsa podkręcił, przymrużył zdrowe oko i rozejrzawszy się bystro dokoła, porwał w ramiona **Małego Rycerza.**

— Jak mi Bóg miły, panie Michale, — ochota mnie bierze krzyczeć i skakać z uciechy, gdy pomyśleć, że nie masz już w tej Rzeczypospolitej wroga, że wymiecione są z Ojczyzny te dusze sobacze, psie chwosty, żeby ich parchy zjadły...

— A waszmość to nie pomiarkujesz języka nawet w Narodzenie Pańskie! Słuchać hadko! — zauważył ze słodyczą pan Longinus.

— Milczałbyś waćpan! — obruszył się stary szlachcic. — Nie mamże to sobie pofolgować w kontentacji, że żywie znowu ta Rzeczpospolita w blasku i Wolności, że szczęśliwy nastał koniec onym żałościom srogim, nad któremi tyle rzewnych łez wylewaliśmy społem?

Ale pan Jan Skrzetuski chmurnie pokiwał głową: — Rację Ojciec masz, radować się nam zaiste godzi, ale jak się człowiek rozglądnie po tym świecie ,to smutek go ściska, że taka tu wszędy zawziętość w sercach, jakoby ludzie djabelskich, a nie boskich przykazań słuchali. Patrzcie tylko, waćpanowie, jako te wszystkie minione niedole nic zgoła nie odmieniły nieszczęsnego przyrodzenia społeczności! Tako dziś jak i za naszych młodych lat dusze tu rozpalone stronniczą zawziętością. Czy jest aby jeden w tej Rzeczypospolitej, na którego zgodziliby się wszyscy? Choć Ojczyzna w potrzebie i nieprzyjaciel jej ostrze do gardła przykłada, prywatę mają w sercach i o potędze własnej myślą, gotowi każdej chwili wzniecać wichury wojny domowej, wzajem sobie silne impedimenta stawiając. Zaiste, gorzko w gębie...

— Zamilczże, Janie! — huknął pan Zagłoba. — Nie pomniesz to, jako zawżdy po wojnach bywało, że siła czasu minąć musi, zanim na mogiłach trawa porośnie, a uspokojenie wśród żywych, miłowanie i zgoda powróci? Co będziesz tu krakać i zawodzić! Pójdźmy lepiej obaczyć, jako też sobie poczynają polscy żołnierze w ten wieczór wigilijny!

— Dobrze waść mówisz, — zakrzyknął pan Michał, kierując oczy ku grzecznej fortalicji, od której biła łuna świateł, niby rój czerwi świętojańskich, albo gwiazd migotliwych. — Nie może inaczej być, jeno tam wieczerzają polscy żołnierze!

Jakoż nie omyliły go przeczucia. Pośrodku wielkiej, czysto omiecionej izby świeciło się Boże drzewko, cudnie przystrojone, a wokoło stołów stali właśnie, łamiąc się opłatkami, Żołnierze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Chłop w chłopa jak sosny, mocne jak tury, ze słońcem w oczach, a jasnością na obliczach. Żołnierz to przeciw każdemu nieprzyjacielowi wyborny, — chłopy setne, w których życie, zdrowie, odwaga i siły aż kipią. Zdało się, że płomień mają w piersiach i w głowie i do bitwy iść będą ze śmiechem a mimo całą zapalczywość czujni i przezorni.

Na ten widok uradowało się nadzwyczajnie serce w naszych rycerzach, a pan Zagłoba ryknął głosem wielkim: — Jak się macie basałyki!

Porwali się hurmem żołnierze witać znamienitych gości, a poznawszy pana Zagłobę, jęli brać go w ramiona, a ściskać ze szczególniejszym ukontentowaniem i aplauzem.

Pan Zagłoba bowiem zdawien dawna wielkiej w wojsku polskiem zażywał sławy i admiracji; nawet sam Pan Marszałek Piłsudski wielce się z jego znakomitych fortelów i facecyj cieszył, aczkolwiek, hołd słuszności oddając, więcej Małego Rycerza i pana Skrzetuskiego poważał i cenił za eksperjencję, i za wiek życia, w bohaterskich zapasach strawiony.

Przełamawszy się opłatkiem, zasiedli rycerze wśród gęstwy żołnierskiej i zabrawszy się do dymiącej na stołach spyży, jęli się dopytywać pilnie o nowiny. Rzucili się żołnierze na wyścigi opowiadać, a pan Zagłoba słuchał bacznie, z rozkoszy lewe oko przymrużając, poczem słysząc o bitwie pod Warszawą przerwał:

— Wiem ci ja o tem, wiem! Panu Bogu dziękujemy, że nam tak wielką dał wówczas wiktorję! Powiadam wam, Mości Panowie, — że ta szabla (— tu pan Zagłoba stuknął po rękojeści —) wieleby powiedzieć mogła, kto tę Rzeczposoplitę ocalił z rąk sobaczych, tylko, że wrodzona skromność mi na to nie pozwala!

Uśmiechali się pod wąsem żołnierze jako że znana im była słabość pana Zagłoby, ale replikować nie było już czasu, albowiem na pasterkę do Kościoła ruszono społem.

Świątynia Pańska oświetlona była rzęsiście. Przed samym Żłóbkiem ustawili się nasi rycerze, a za nimi cały Kościół **napełnił się**

Boże Narodzenie w Anglji

Dickens na gwiazdkę

Sławny powieściopisarz angielski Charles Dickens, piewca cichego szczęścia i życia rodzinnego w Anglji, niejednokrotnie poruszał w swoich dziełach tematy gwiazdkowe. Poniżej zamieszczamy obrazek gwiazdkowy, który wyszedł z pod pióra wielkiego pisarza przed prawie stu laty. (w r. 1839).

Święta Bożego Narodzenia! — Znam niejednego wroga ludzkości, którego serce w okresie gwiazdkowym wcale się nie raduje, którego dusza nie żywi wspomnień radosnych. Inni znów oświadczają, że Gwiazdka nie jest już dla nich tem, czem była dawniej. Każda nowa Gwiazdka przynosi im nowe rozczarowania i zawody. Święta Bożego Narodzenia przypominają im tylko o ich pogorszonej sytuacji, uszczuplonych dochodach i o minionych świętach przeszłości. Lecz — czyż nie mógłby każdy dzień w roku budzić tak posępnych myśli? Nie wybierajcie najradośniejszego z 365 dni do bolesnych wspomnień, lecz zbliżcie się do kominka, napełnijcie szklanice, — i chociaż może pokoik wasz jest mniejszy niż przed dziesięciu laty, i chociaż w szklankach waszych dymi herbata z rumem lub tani puncz, zamiast szampana i wina, nie bierzcie złych czasów poważnie; **przepędźcie troski** i bądźcie zadowoleni i weseli, że nie jest jeszcze gorzej z wami. Pamiętajcie o **małych radościach, które nikogo z nas nie omijają,** zapomnijcie o minionych ciosach, które każdego z nas spotykają. Napełnijcie po raz drugi szklanki! Zaręczamy wam naszą głową: Gwiazdka wasza będzie zgodna, nowy wasz rok szczęśliwy.

ŚWIĘTO POKOJU.

Czyż nie jest rzeczą najpiękniejszą, iż świętom Bożego Narodzenia nadano miano **święta pokoju?** Drobne niesnaski i spory idą w zapomnienie. Serca, które tęskniły za sobą, lecz wskutek fałszywej dumy nadmiernie wygórowanego pojęcia o godności własnej były rozdzielone, znajdują się znowu, i wszystko oddycha serdecznością i dobrotliwością. Jakżeżby było pięknie, gdyby Gwiazdka trwała przez cały rok, jakżeż pięknie, gdyby różne niezdrowe **namiętności nie dzieliły tych, którzy należą do siebie.**

Świąteczny stół gwiazdkowy, o którym będziemy mówić, rok rocznie gromadzi dokoła siebie wszystkich członków rodziny. W dawnych latach spotykali się wszyscy u dziadków. Lecz staruszkowie, już zbyt osłabieni, rozwiązali swoje gospodarstwo i zamieszkali u stryja Jerzego. Zbierają się więc wszyscy w jego domu, gdzie berło dzierży oczywiście babka, podczas gdy dziadek nie może sobie odmówić tej drobnej radości, by udać się na oddalony rynek Newgate i osobiście utargować obowiązkowego **indyka,** którego w triumfie przynosi do domu. Jest rzeczą absolutnie konieczną, aby służący, niosący ptaka, poza swoją zapłatą otrzymał szklaneczkę dobrego płynu, aby ją wychylił na zdrowie wszystkich dobrych ludzi.

Babka przez cały ten czas otacza się gęstą **zasłoną tajemniczości** mimo, że wszyscy wiedzą, iż zakupiła dla służby fartuchów i wstążek, a dla dzieci kredki barwne, książki i słodycze.

WIECZÓR WIGILIJNY.

W wieczór wigilijny jest stale w różowym nastroju. Dzieci przez cały dzień zatrudniała ubijaniem migdałów i obieraniem rodzynków. A później zmusza stryjka Jerzego, by przyszedł do kuchni i przez pół godziny mieszał pudding. Wieczór zamyka następnie obowiązkowa **gra w ślepą babkę.**

GAŁĄZKA JEMIOŁY.

Nazajutrz rano, w pierwsze święto wielkanocne, staruszkowie w otoczeniu dzieci wnuków idą do kościoła. Po nabożeństwie dziadek wyciąga z kieszeni **gałązkę jemioły** i przypomina dzieciom stary zwyczaj: Pod gałązką jemioły w okresie świąt Bożego Narodzenia można się całować przed wszystkimi. Poczem zachęca wszystkich, kuzynki i kuzynów, by skwapliwie korzystali z tego prawa, co wszystkim sprawia wiele uciechy. Jedynie babce żarty te nie bardzo się podobają. I dopiero dziadek musi jej przypomnieć, że miał wszystkiego trzynaście lat, kiedy po raz pierwszy pocałował babkę pod gałązką jemioły. Wszyscy witają słowa dziadka hucznym śmiechem. A babcia rozpromieniona przypomina: Tak, tak, z dziadka był okrutny Casanowa. Znowu głośne śmiechy, a najserdeczniej śmieje się dziadek.

GODZINA WIZYT.

Później zbliża się godzina wizyt. Dziadkowie, stryj i stryjenka, cała chmara malutkich kuzynek i kuzynów, wszyscy siedzą przed kominkiem i oczekują gości, którzy zwolna się schodzą, wujkowie z ciotkami i dziećmi. Tworzy się radosny gwar i zamieszanie, uciecha rośnie z minuty na minutę.

Nagle nadchodzi cisza. Wuj Jerzy z pod okna zapowiada przybycie cioci Małgorzaty. Ciocia Małgorzata poślubiła bez zezwolenia dziadków biednego człowieka, i wszyscy się od niej odsunęli.

Lecz dzisiaj **jest Gwiazdka.**

Maska lodowej obojętności na twarzy babki jest sztuczna i szybko topnieje **jak cienka powłoka lodu pod promieniami rannego słońca.** Łkając, spoczywa ciocia Małgorzata w ramionach swej matki. Tymczasem dziadek ściska dłoń jej męża, życząc mu wesołych świąt i przypieczętowuje nową przyjaźń szklaneczką likieru. Serdeczna radość i zgoda panują w całem gronie.

PUDDING.

Zbliża się chwila najważniejsza.

Obiad świąteczny. Wszyscy są w najpiękniejszych nastrojach. Każdy usiłuje być jak najbardziej zadowolony i pogodny.

Dziadek opowiada, w jaki sposób kupował indyka, co go naprowadza na wspomnienia innych świąt z przed lat. Babka uzupełnia te wspomnienia, dorzucając od siebie nowe szczegóły. Stryj Jerzy opowiada najnowsze dowcipy, i przekomarza się z młodemi kuzynkami i kuzynami, którzy nawiązują między sobą flirciki.

Kiedy wreszcie do pokoju wchodzi kucharka z olbrzymim **puddingiem,** w którym tkwi gałązka palmowa, powszechna radość dochodzi do szczytu.

żołnierzami ze starszyzną na czele. Szable zazgrzytały w pochwach, w kościele uczyniło się jasno od stali, blask oświecił rozjaśnione oczy, pełne wesela twarze. Radość ogarnęła wszystkich. Uderzono we wszystkie dzwony, huknął organ, a gdy ksiądz zaintonował: „Wśród nocnej ciszy", — tysiąc głosów zabrzmiało w odpowiedzi.

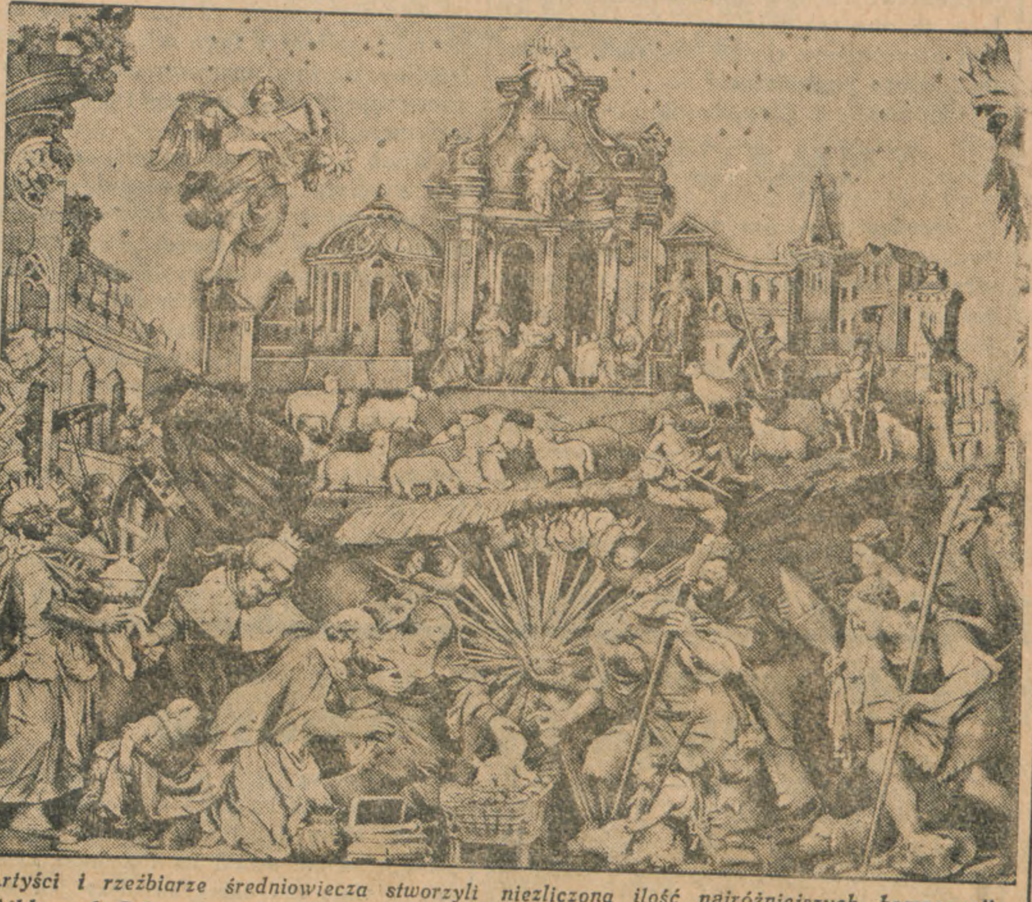
I płynęła kolenda za kolendą i żarliwa modlitwa z serc tego wojska, które było strażnicą chrześcijaństwa i kluczem pokoju, a modliło się duszą całą do Bożej Dzieciny, witając Ją na tym łez padole i prosząc o błogosławieństwa dla Umiłowanej Ojczyzny.

Od żłóbka Bożej Dzieciny zdawały się płynąć na całą Rzeczpospolitę słowa: „**MIŁUJCIE SIĘ! MIŁUJCIE! MIŁUJCIE!** A wówczas bielmo spadnie z oczu, — zatwardziałość ustąpi z serc, a błogosławieństwo Moje będzie z wami po wieki wieków!"

A nasi rycerze w radosnem zapamiętaniu zasłuchali się w błogosławiące słowa Nowonarodzonego i w kolendy rozśpiewanych polskich Żołnierzy, które się niosły do stóp Bożych, — i odpłynęli na skrzydłach anielskich ku górze, za on cichy miesiąc ku krainie wiecznej szczęśliwości i miłowania, by tam służbę rycerską pełnić przy Tronie Najjaśniejszej Królowej Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej i wypraszać u Niej błogosławieństwo i łaski, jasną dolę, szczęsne bytowanie a zwłaszcza zgodę i jedność dla całego polskiego narodu.

Zet-Em

Żłóbek barokowy



Artyści i rzeźbiarze średniowiecza stworzyli niezliczoną ilość najróżniejszych kompozycji żłóbkowych Celowali w tej sztuce artyści włoscy. Szczególnie bogate zaś kompozycje wychodziły z pracowni artystów baroku.

Żłóbek w Wiecznem Mieście

Zwyczaje rzymskie

Gołąb, który zdobił herb papieża Innocentego X, unosi się nad obeliskiem na Piazza Navona. Obelisk góruje nad sztuczną grotą skalną, przed którą czuwają trytony rzeczne Berniniego. Wewnątrz groty jednak w mrocznem oświetleniu panuje najczystszy nastrój żłóbkowy. Przyczyniają się doń i palma i lew, które wyglądają, jakgdyby były nie z trawertynu, a z tektury. Należy jednak wiedzieć, że Piazza Navona jest targiem żłóbkowym Rzymu, a wówczas łatwo domyślić się, że wybitny rzeźbiarz barokowy podpatrzył motywy do owych palm i lwów u rzymskich handlarzy żłóbków.

Sławny jego pomnik rzeczny i wodotrysk jest barokową fantazją pogańską na temat żłóbka. Można się o tem przekonać, oglądając w okresie Adwentu zawartość straganów, mieszczących się w długich szeregach na całym placu Navona. Wszyscy ci rzymscy twórcy **żłóbków z kory korkowej** wyrabiają podobne skały i groty, jakie Bernini stworzył w trawertynie.

Lecz współcześni twórcy żłóbków rzymskich mogą się poszczycić iście **bajkową fantazją.** Przez wszystkie te krajobrazy wieje tchnienie Ziemi Świętej. Tysiące palm chwieją się nad meczetami i miastami, które nakształt wielkich kostek wspinają się i grupują na stokach i szczytach wzgórz.

Żłóbek jest najcharakterystyczniejszym zwyczajem gwiazdkowym we Włoszech. O choince słyszano tam po raz pierwszy zaledwie przed 10 czy 20 laty. Równocześnie zadomowiła się **angielska jemioła.** Dzisiaj spotyka się we Włoszech bardzo wiele choinek i gałązek jemioły, lecz są to zwyczaje importowane, do których Włosi bynajmniej nie mogą się przyzwyczaić. Natomiast targ żłóbkowy na Piazza Navona wskazuje, że Włosi posiadają swoją własną **tradycję gwiazdkową.** Włochy zawsze wyrabiały najpiękniejsze żłóbki. Sztuka ta nie ograniczała się bynajmniej do kościołów, które przodują wprawdzie w ustawianiu żłóbków. W straganach na Piazza Navona można sobie kompletować najróżniejsze żłóbki, można nabyć i grotę i drzewa, meczety i stajenki, królów i pasterzy, Matkę Boską i Dzieciątko, całe krajobrazy i zwierzęta, i można wszystko to zestawić w piękną całość ku uciesze swej dziatwy. Powstaje tak szybko światek, przed którym dzieci w niemniejszem stawają zdumieniu niż wobec blasku świecącej choinki.

Aliści rzymscy fabrykanci żłóbków narzekają. Narzekają na choinkę i jemiołę. Nie mogą zrozumieć, dlaczego nagle jakieś obce zioło ma mieć pierwszeństwo przed ich artystycznemi rzeźbami. Wszędzie rozlegają się skargi, że włoska tradycja gwiazdkowa znajduje się w **niebezpieczeństwie.**

Naogół bowiem święta Bożego Narodzenia we Włoszech obchodzi się skromnie. W noc wigilijną wszyscy udają się o północy na **pasterkę.** W pierwsze święto zjawia się na stole tradycyjny także we Włoszech (podobnie jak w Anglji) **indyk,** a w drugie święto już się znowu pracuje. Noc sylwestrowa niczem prawie nie różni się od innych nocy. Wszystko kładzie się normalnie na spoczynek o zwykłej porze. W Nowy Rok w południe krewni zbierają się w domu jednego z członków rodziny i święcą początek roku obfitą biesiadą. W przeddzień święta Trzech Króli zaś dzieci wywieszają swoje pończoszki w kominie lub przed drzwiami, a nazajutrz znajdują je wypełnione słodyczami, — o ile były grzeczne, w przeciwnym razie bowiem mogłoby się zdarzyć, że znajdą w nich **tylko czarny węgiel.** Lecz właściwego ośrodka, jaki u nas tworzy choinka, święta Bożego Narodzenia we Włoszech nie posiadają. **Mógłby** zostać nim żłóbek, zwłaszcza **że wszystko,** co doń należy znaleźć można w niesfałszowanej prostocie i bajecznej cudowności na placu Navona.

Kolenda kaszubska

Gdy Kaszubi przybyli z pastuszkami do Betlejem, by się pokłonić Bożemu Dzieciątku, zastali je w wielkiem ubóstwie. Żal ich ogarnął wielki i taką kolendę zaśpiewali Malutkiemu:

Gdybyś w Kaszubach był narodzony,
Nie na sianeczku byłbyś złożony.
Dałbym ci sienniczek i słodki pierniczek,
Parę poduszek, piernat jak puszek,
Odzież miałbyś nielada jaką:
Z siwym barankiem czapkę bogatą,
Sukienkę z modrego sukna kaszubskiego,
Pas choć z siebie dałbym na Ciebie,
Okrywę miałbyś futrem podszytą,
Pętelki u niej z tasiemką litą,
Czerwone bucik[i],
Pod niemi gwoździki.

* * *

„na śniadanie: przysmażoną z masłem bułeczkę,
Miodu szklaneczkę",

na obiad: kaszę jęczmienną, rosołem żółtym tłusto podlaną, z soporem gęsinę, ze szperką jarzynę, z imbirem flaki, jajecznicę z tłustą kiełbasą, piwa tucholskiego albo gostyńskiego po uszy".

Na wieczerzę: „Z naleśnikami byłyby kiszki wraz z pierogami, groch ze sloniną, rzepa z baraniną i utuczone ptaszki pieczone. Przytem miałby się Jezusek z kim zabawić: „Z prokuratorem(!) siadłby za stołem".

Kultura i sztuka

DR. ZDZISŁAW KACZMAREK.

Kilka myśli o regjonaliźmie

Regjonalizm — jeden z charakterystycznych i modnych prądów kulturalnych epoki. Na czem polega jego istota? Na badaniu i pielęgnowaniu wartościowych odrębności kulturalnych pewnej połaci kraju (regio), odrębności wynikających z odmiennych właściwości fizycznych kraju, własnej tradycji historycznej oraz powstałej stąd swoistej struktury psychicznej i fizycznej mieszkańców.

Rzecz ciekawa, że idea regjonalizmu rozwija się w czasach, kiedy równolegle konstatujemy silny wzrost dążeń dośrodkowych, centralistycznych, dążności do wyrównywania (egalitaryzm) i standaryzowania wartości. Jeden przykład więcej, jak bardzo złożona kulturalnie jest nasza epoka, jak nurtują w niej sprzeczne prądy.

Czy rzeczywiście sprzeczne? Gdybyśmy potrafili już dzisiaj spojrzeć z perspektywy dziejowej na te sprzeczności, to może okazałoby się, że układają się one jednak w pewną wyższą całość jako jej człony integralne, że dążą w jednym kierunku, t. j. ku **nowoczesnej organizacji życia**.

Czy więc regjonalizm jest niebezpieczeństwem dla jedności narodowej względnie państwowej? Zdawaćby się mogło na pierwszy rzut oka, że tak rzeczywiście jest. Niebezpieczeństwo to wydaje się istotnie groźne tam, gdzie mamy do czynienia z państwem słabo scentralizowanem, albo gdzie działa silna wroga propaganda państwa obcego, pragnącego ruch regjonalny rozdąć do rozmiarów prądu separatystycznego, albo wreszcie wtedy, gdy oba wypadki zachodzą równocześnie.

RUCH REGJONALNY A SEPARATYZM.

Ostatni wypadek zachodzi u nas w Polsce w związku z **regjonalizmem kaszubskim**. Polska jest krajem jeszcze stosunkowo słabo scentralizowanym, a równocześnie wroga nam propaganda niemiecka usiłuje oderwać od Polski ziemię kaszubską najpierw kulturalnie i gospodarczo a potem także politycznie. Inny wypadek ma miejsce we Francji. Państwo to, choć jest oddawna silnie scentralizowane, ma u siebie ruch **separatystyczny**, bretoński, podsycany również przez Niemcy.

Czem innem jest oczywiście separatystyczny ruch narodowościowy a czem innem ruch regjonalny. Nie mniej jednak może zajść wypadek dołączenia się do regjonalizmu pewnych głęboko nieraz tkwiących antagonizmów dzielnicowych. W takich wypadkach oczywiście ziarno obcej propagandy może trafić na podatny grunt i wydać **zatrute chwasty separatyzmu**. Jak się tego uchronić a jednak pielęgnować wartościowe cechy i odrębności regjonalne o tem niebawem słów parę, szczególnie w związku ze sytuacją Polski. Na razie rozważanie tej sprawy byłoby uprzedzaniem dalszych wywodów.

I ruch regjonalny i ruch narodowy jest ruchem kulturalnym, chociaż w regjonaliźmie jest silniej podkreślona cecha terytorjalna, ojcowizna, ziemia i wszystko co z nią związane. W każdym razie jednak pierwiastek kulturalny i tu i tam silnie się zaznacza. Na tem tle rodzi się znów pewne niebezpieczeństwo.

Mianowicie może zajść wypadek, że różnice kulturalne między poszczególnemi ugrupowaniami regjonalnemi zostaną tak silnie podkreślone, że zagrażać będą **jedności kultury ogólno-narodowej**. Na tem żerują zawsze żywioły separatystyczne, **domowe i obce**. Na tem m! in. opierają swe dążenia np. w Niemczech separatyści południowo-niemieccy, w tę nutę m. in. uderza także propaganda niemiecka w **Bretonji lub na Kaszubach**.

Tak przedstawiają się pewne niebezpieczeństwa ruchu regjonalnego. Czy jednak są one tak wielkie, że z powodu nich powinniśmy się wyrzec pielęgnowania kultury regjonalnej?

Odpowiem z góry, że nie.

W RAMACH KULTUPY NARODOWEJ.

Przedewszystkiem dążności separatystyczne nie opierają się wyłącznie na odrębnościach kulturalnych, lecz uderzają także w dużej mierze **w stronę polityczną i ekonomiczną**. A zatem samo kultywowanie odrębności regjonalnej nie może być szkodliwe, o ile przewidująca i silna polityka państwowa oraz ludzie stojący u steru spraw regjonalnych nie dopuszczą do domieszania się wymienionych dwu elementów.

Inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli mamy do czynienia już wręcz ze zwartym ośrodkiem mniejszości narodowych lub z irredentą narodowościową (patrz kwestja ruska). Jest to już problem zupełnie inny, dotyczący organizacji współżycia dwu lub więcej narodowości w ramach jednego państwa.

Wracamy jednak do regjonalizmu. Ruch ten ma jeszcze drugą naturalną granicę, obok tej, którąśmy wyżej wymienili. Chodzi o to, że o regjonaliźmie możemy mówić tylko **w ramach ogólnej kultury narodowej**. Co to znaczy?

Kulturę regjonu pewnego pojmujemy jako cząstkę organiczną wielkiej kultury narodu, jako jej wzbogacenie. Po prostu całą sankcję swego istnienia czerpie regjonalizm z tego właśnie związku. Jeżeliby się tego związku chciał wyrzec, traci rację bytu — i przestaje być regjonalizmem.

Ruch ten nie jest czemś sztucznem, lecz zupełnie naturalną reakcją narodów współczesnych przeciw szablonowości i nadmiernej jednostajności. Przejawia się w nim genjusz kultury, który nie chce dopuścić do wyschnięcia lub zbyt płytkiego i równego rozlania się wszerz strumienia kultury narodowej Różczka czarodziejska genjusza kultury uderza w różne miejsca szarzejącej naszej ziemi — a wnet poczynają bić nowe, ożywcze źródła, otwierają się sezamy **nowych wartości kulturalnych**

Dotąd ruch socjalno-kulturalny szedł raczej od różnorodności do jedności w kierunku tworzenia coraz to rozleglejszych grup o wspólnej kulturze (od ludu do narodu i kompleksu cywilizacyjnego — według Znanieckiego) Naturalnie ruch ten dzisiaj trwa nadal: **krzepnie kultura narodowa**, krystalizuje się też coraz wyraźniej kompleks cywilizacji europejskiej

Zarazem jednak epoka nasza zrozumiała, że wyłącznie podkreślanie cech wspólnych — nawet w kulturze narodu — prowadzi do wyjałowienia tej kultury. Więc jesteśmy świadkami odwrotnego ruchu: od jedności do różnorodności, do podkreślania ożywczych odrębności kulturalnych, które razem dają ogólny obraz kultury narodowej.

DO GŁĘBIN DUSZY NARODOWEJ.

Dzięki regjonalizmowi schodzimy do **głębin duszy narodowej**, do jej ukrytych sił, z ziemi rodzinnej — każdy ze swojej — wydobywamy to, co razem daje ogólne bogactwo narodowej duszy.

Dusza regjonu szepce do nas tysiącem głosów, tonów i akordów, które razem składają się na wspaniałą symfonję.

Uniknąć tylko należy partykularyzmu i zaściankowości. — Wtedy nie będzie obawy o spaczenie regjonalizmu. Albowiem nie samowystarczalne odgraniczanie się ani też walka z całością narodu, lecz uzupełnianie się wzajemne winno być celem przywódców ruchu regjonalnego.

Poprzez różnorodność dążymy **do jedności.**

Wreszcie należy odgraniczyć regjonalizm od tego, co nazywamy folklorem i ludowością. Co innego jest kultura ludowa a co innego regjonalna. Kultura ludowa jest zazwyczaj jednym ze składników kultury regjonalnej, istniała ona już dawno, nim powstał regjonalizm. Kulturę ludową tworzą jednostki z ludu, regjonalizm zaś jest kierowany zazwyczaj przez elitę umysłową regjonu, nierzadko przez pisarzy, malarzy, którzy zresztą niejednokrotnie czerpią motywy dla swej twórczo'ci artystycznej z prymitywnej kultury ludu (p. Orkan, Witkiewicz).

Kto wie, czy regjonalizm nie zastąpi kiedyś ginącą już w Europie **kulturę ludową** w roli czynnika ratującego od szablonu i mechanizacji, jednostkę zaś od zatracenia życiodajnego związku z glebą rodzimą.

Specjalnego zabarwienia i znaczenia nabiera sprawa regjonalizmu w Polsce ze względu na warunki polityczne oraz strukturę demograficzną kraju. Ale o tem już w następnym artykule.

Z ruchu wydawniczego

Sztuka na Pomorzu

Ks. Bolesław Makowski — „Sztuka na Pomorzu, jej dzieje i zabytki“, Toruń 1932 r. Skład główny: Kasa im. Mianowskiego w Warszawie. (Str. 250 17, 78 rycin i 20 tablic na wkładkach kredowych. Cena 20 zł., w oprawie ozdobnej — płóciennej 24 zł.

Przed paru tygodniami ukazał się na półkach księgarskich 9-ty tom Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego jako zeszyt 4 serji „**Balticum**“ p. t „Sztuka na Pomorzu, jej dzieje i zabytki“. Autor przystąpił do dzieła z gruntowną znajomościąi głębokiem umiłowaniem przedmiotu, zaznajamiając czytelnika w 4 kolejnych rozdziałach z dorobkiem artystycznym ziemi pomorskiej w dziedzinie architektury, malarstwa i rzeźby od zarania chrześcijaństwa, poprzez wieki późniejsze, aż do chwili obecnej. Szczególnie ciekawe są wywody autora co do oddziaływania wpływów pomorskich — budowniczych i samego materjału — na formy gotyku. Poza tem bardzo cenne i zupełnie nowe są działy pracy, odnoszące się do **rozwoju baroku i rokoka** w wiekach 17-tym i 18-tym, które dotąd uchodziły za okres zupełnego zaniku sztuki na Pomorzu. Tymczasem właśnie ten okres świadczy jak wielce **żywotnym i pod tym względem był związek Pomorza z Rzecząpospolitą**. Obok wysokich walorów naukowych ten nowy tom „Pamiętnika“ odznacza się niezwykle staranną i estetyczną szatą zewnętrzną, co pozwala przypuszczać, że spotka się on z najżyczliwszem przyjęciem ze strony miłośników dobrych i pięknie wydanych książek.

„Sztuka na Pomorzu“ zawiera następujące rozdziały: Wstęp. Epoka romańska. Rozdz. I. Epoka gotycka. Rozdz. II. Sztuka odrodzenia Rozdz. III. Sztuka baroku i rokoka. Rozdz IV Od klasycyzmu aż do czasów obecnych. Spis literatury. Skorowidz miejscowości, osób i zabytków.

Pomnik na grobie śp. Eugenjusza Małaszewskiego

Zarząd Główny Związku Murmańczyków na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prezesa dr. Stefana Benedykta uchwalił zorganizować w kwietniu lub w maju przyszłego roku II walny zjazd członków Związku Murmańczyków w Zakopanem.

Podczas zjazdu ma być odsłonięty pomnik na grobie śp. Eugenjusza Małaczewskiego, — przedwcześnie zgasłego znakomitego literata i żołnierza, autora zbioru nowel „Koń na wzgórzu“, w których odmalowane są dzieje Oddziału Murmańskiego. Komitet przygotowawczy ma zebrać fundusze na wystawienie pomnika śp. Eugenjusza Małaczewskiego i zorganizować zjazd.

Ignacy Danielewski

W 25-tą rocznicę zgonu

W roku bieżącym mija 25-letnia rocznica śmierci Ignacego Danielewskiego, jednego z najszlachetniejszych i najbardziej zasłużonych działaczy dla sprawy Pomorza w drugiej połowie XIX stulecia. Urodził się on dnia 29 listopada 1829 r. w Borku w pow. krotoszyńskim, szkoły ukończył w Paradyżu, następnie w charakterze nauczyciela spędza dłuższy okres czasu w Trzemesznie, później w Bydgoszczy. W roku 1855 przeniósł się do Chełmna, gdzie po zaślubieniu E. Gólkowskiej staje się najprzód zarządcą, następnie właścicielem drukarni swego teścia. Drukarnia ta, założona za radą **Ignacego Łyskowskiego**, a przedewszystkiem za poparciem **E. Gółkowskiej** (późniejszej Danielewskiej), odegrała ogromną rolę w walce o sprawę polską na Pomorzu.

Zaznaczyć należy, że równocześnie z drukarnią objął Danielewski wydawnictwo „Nadwiślanina“, założonego w r. 1850 pod redakcją Ign. Łyskowskiego („Nadwiślanin“ z dodatkiem „Gospodarz“, pismo poświęcone nauce i zabawie. Chełmno, dnia 2 października 1850 r.). W programie redakcji „Nadwiślanin“ miał zawierać artykuły z dziedziny oświaty, moralności, gospodarstwa, wspomnień historycznych i literatury pięknej, i t. d., w rzeczywistości miał on pod wpływem swego redaktora charakter wybitnie polityczny. **Wywoływało** to, rzecz jasna, liczne zatargi z władzą pruską, która w roku 1863 na mocy uchwały rejencyjnej z 28 sierpnia zawiesiła wydawnictwo. Zakaz ten został cofnięty dopiero po miesiącu, po zniesieniu ordynacji królewskiej z dn. 1 lipca 1863. Być może, że kłopoty te skłoniły Gółkowskiego do wycofania się z czynnego zajmowania się drukarnią, oraz do powierzenia jej zupełnie Danielewskiemu, który tem samem uzyskał większą swobodę w działaniu.

Działalność Danielewskiego podzielić można na trzy działy: **literacką, wydawniczą i publicystyczną.** Pierwszem jego wystąpieniem na polu pisarskiem było wydanie w r. 1855 w Bydgoszczy tomika poezji, który jednakże nie wzbudził większego echa, jedyny bowiem utwór, który bardziej się rozpowszechnił, to pieśń „Wisło moja...“, napisana zresztą dużo później, bo w r. 1863. Właściwem jego bowiem polem działania była **literatura ludowa**, zamiarem jego było wydanie popularne opracowanych książeczek obejmujących wszystkie wydatniejsze gałęzie nauki przyrodzonej i nauki społecznej.

Pod tym względem, jakkolwiek wielu było wówczas utalentowanych pisarzy na Pomorzu nikt jednakże nie przewyższył Danielewskiego, dorównywał mu jedynie **X Wł. Chotkowski** (por. X. Mańkowskiego R. T. N. T. XIV).

Z dorobku pisarskiego Danielewskiego wymienić należy jeszcze powiastki oraz jedyny większy utwór mianowicie powieść pt. „Czemu dziad zawsze dziadem“, malująca życie dziadów włóczących się po odpustach i jarmarkach.

Niemniej bogata była działalność Danielewskiego na polu publicystyki, obejmująca niezliczone artykuły zamieszczane w „Nadwiślaninie“, „Przyjacielu Ludu“, „Gazecie Toruńskiej“ i różnych kalendarzach“, dalej liczne broszury polityczne i agitacyjne.

Wspomnieć należy, że Danielewski był ponadto znakomitym mówcą, tak, że lud całe ustępy jego mów pamiętał i powtarzał długie lata (X. Mańkowski). Cechowała go przytem niezwykła skromność, która jest zawsze zaletą prawdziwej zasługi, wszystkie jego bowiem czyny wypływały jedynie z gorącego umiłowania sprawy, oraz z głębokiej wiary w siły duchowe narodu.

Otoczony powszechną czcią, zmarł, nie doczekawszy się zwycięstwa sprawy, dla której poświęcił całe swoje życie, całego siebie, słusznie mu się więc należy zaszczytne miano: „Dobrze zasłużonego dla Pomorza“.

T. W.

Akcja pomocy młodzieży akademickiej na terenie Pomorza

Towarzystwo Pomocy Naukowej w Toruniu

Ciężkie warunki materjalne w jakich po wojnie znalazło się społeczeństwo, odbiły się siłą rzeczy w wysokim stopniu na tej młodzieży, która kierowana zdolnościami i zamiłowaniem do nauki wstępuje na wyższe uczelnie w Państwie. Młodzież ta, rekrutująca się ze wszystkich warstw społecznych, znalazła się w tak ciężkiem położeniu życiowem, że nieodzowną okazała się zorganizowana pomoc całego społeczeństwa.

PLANOWA AKCJA.

Pomoc tę społeczeństwo zaczęło organizować od chwili uzyskania Niepodległości Państwowej. Na terenie całego Państwa powstały Koła Przyjaciół Akademika, a ponadto w miastach wojewódzkich **Komitety Wojewódzkie**, rozwijające przy współudziale władz państwowych i samorządowych **planową akcję niesienia pomocy młodzieży akademickiej.**

Na terenie Pomorza najstarszą organizacją noszącą pomoc kształcącej się młodzieży jest od r. 1921 **Towarzystwo Pomocy Naukowej dla młodzieży ziem pomorskich** z siedzibą w Toruniu, które kontynuuje działalność założonego w roku 1848 w Chełmnie Towarzystwa Pomocy Naukowej dla młodzieży Prus Zachodnich.

Około 1848 miasto Chełmno i ziemia chełmińska stały się centralnym ośrodkiem dążeń, zmierzających ku odrodzeniu narodowemu ludności polskiej Pomorza. Tu, doceniając w pełni znaczenie oświaty i wykształcenia dla wszystkich warstw społeczeństwa, postanowiono za wzorem fundacji **Karola Marcinkowskiego** w Poznaniu utworzyć towarzystwo, którego celem jest zbieranie funduszów dla wspierania zdolnej a niezamożnej uczącej się młodzieży ziem pomorskich.

Założycielami powyższego Towarzystwa byli: Łukasz Ślaski z Trzebcza, Teodor Donimirski z Buchwałdu ziemi malborskiej, ks. prof. Knast z gimnazjum chełmińskiego, Wiktor Kleszczyński i Karol Kalkstein z ziemi chełmińskiej; oni też tworzyli **pierwszy zarząd towarzystwa** .t zw. dyrekcję.

DOTYCHCZASOWE REZULTATY.

Towarzystwo pozyskało w pierwszym roku istnienia 331 członków, a dyrekcja udzieliła wsparć 8 akademikom i 20 uczniom gimnazjalnym w kwocie 687 talarów. W roku następnym pobierało wsparcia 12 akademików i 36 uczni gimnazjalnych, na co Towarzystwo Pomocy Naukowej wydało 1067 talarów, w trzecim zaś roku istnienia — 1257 talarów. dochodząc w roku 1865 do kwoty ogólnej 3013 talarów.

W tymże roku wspierano już 16 akademików (i kleryków), 58 uczni gimnazjalnych, 21 uczni seminarjów i preparand nauczycielskich.

Do roku 1874 wydano razem 45.061 talarów — a od roku 1875 do 1918 udzielono tych wsparć na łączną kwotę 480.398 mk. dla 53 studentów w wyższych zakładach naukowych, 47 uczni gimnazjalnych i 5 uczniów szkół zawodowych.

Ogółem udzieliło Towarzystwo Pomocy Naukowej w czasie 1848 do roku 1918 wsparć i pomocy 1589 studentom wyższych zakładów naukowych, 3429 gimnazjastom, 330 seminarzystom i 80 uczniom szkół zawodowych. Wszyscy stypendyści, korzystający z pomocy towarzystwa, musieli wykazywać się pilnością i dobremi postępami w nauce oraz moralnem prowadzeniem się a na starszych nakładano obowiązek nadsyłania dyrekcji co pół roku wypracowań w języku polskim, ponieważ językiem wykładowym w szkołach był język niemiecki.

Od chwili odzyskania niepodległości państwowej Towarzystwo w dalszym ciągu rozwija pożyteczną swą działalność i tak np. w roku 1929, korzystało z pomocy **33 studentów wyższych zakładów naukowych**, 16 uczni gimnazjalnych, 8 seminarzystów i 3 uczni szkół zawodowych. Wydano ogółem w r. 1929 — 16.770 zł.

PRACA TRWA.

W swej pracy zarząd towarzystwa nadal nie ustaje, zbierając ciągle dobrowolne składki członków, dziś przeważnie dawnych stypendystów towarzystwa. Fundusze te byłyby niewystarczające, gdyby ludzie dobrej woli i w pełnym zrozumieniu doniosłych celów Towarzystwa, nie wspierali go hojnemi darami **w formie zapisów** w różnych wysokościach, wśród których najważniejszym jest fundacja śp. Kazimierza Sikorskiego z Antoniewa w pow. chojnickim, stanowiąca dziś podstawę **działalności Towarzystwa.** Pozatem rodziny założycieli poparły Towarzystwo; również całe duchowieństwo było członkami tegoż Towarzystwa, a częstokrotnie zapisywało znaczniejsze kwoty na fundusz żelazny Towarzystwa. W ostatnich latach przed wojną, oprócz inteligencji rodzimej, popierały Towarzystwo **wszystkie warstwy społeczeństwa** tak w miastach jak i na wsi, składając dobrowolne składki w komitetach parafjalnych Towarzystwa.

Popularne w całych Prusach Zachodnich i w części Prus Wschodnich towarzystwo, mało znane w innych dzielnicach Polski, znajdowało i tam uznanie patrjotów; to też mamy w latach towarzystwa dowody ofiar na jego cele z Warszawy a nawet lekarza Polaka z Petersburga. Dowodem zrozumienia celów i zadań Towarzystwa Pomocy Naukowej przez najszersze sfery Pomorza, jest zapis około roku 1890 **gbura z Kaszub na kształcenie kleryka pomorzanina** nie w seminarjum diecezjalnem ale w Krakowie.

Na ostatnim zjeździe w roku bieżącym Filomatów Pomorskich w Chełmnie na czele tak zasłużonego Towarzystwa stanął p. szambelan **Szczaniecki** z Nawry a obowiązki sekretarza od kilku lat pełni **p. radca Makowski** z Torunia.

Mgr. W. Jagalski.

Jubileusz naukowy

autora „Walki o Pomorze"

W Krakowie odbył się niedawno w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego obchód jubileuszowy, który głośnem echem powinien odbić się przedewszystkiem na Pomorzu. Jubilatem bowiem, którego uczcił krakowski świat naukowy, jest prof. Sobieski, **autor znanego najszerszym kołom inteligencji polskiej dzieła „Walki o Pomorze"** oraz szeregu prac innych, dotyczących również dziejów zachodnich i północnych ziem polskich, jak przedewszystkiem praca jubilata zamieszczona w zbiorowem dziele „Prusy Wschodnie". W dziełach tych autor ujął dziejowy stosunek Polski do zagadnień pomorskich, łącząc aktualne tchnienie chwili z naukowem ujęciem przedmiotu.

Na obchodzie jubileuszowym ku czci 60 lecia urodzin a 35 lecia działalności naukowej prof. Sobieskiego wręczono jubilatowi księgę pamiątkową, zawierającą bibljografję jego prac naukowych oraz szereg rozpraw naukowych pióra szeregu innych historyków i uczonych, poświęconych przeważnie dziejom naszych ziem zachodnich i północnych.

W swych studjach historycznych prof. Sobieski występuje przedewszystkiem jako **wybitny znawca stulecia, obejmującego połowę wieku 16 i połowę 17-go.** Pozatem w dorobku naukowym jubilata znajdujemy długi szereg specjalnych monografji z ulubionego przezeń okresu oraz szereg syntetycznych prac naukowych, jak przedewszystkiem trzytomowe — „Dzieje Polski".

Zabytki snycerstwa gotyckiego na Pomorzu



W Klonówce pod Starogardem odkryto w miejscowym kościele cenną rzeźbę gotycką, przedstawiającą Madonnę. Rzeźba, która zachowała się wyjątkowo dobrze, posiada pierwotną polichromję. Malowidła po wewnętrznej stronie skrzydeł są zupełnie nietknięte Malowidła te przedstawiają 14 świętych, wykonanych z niezwykłą subtelnością. Na zdjęciu naszem podajemy wizerunek odkrytej rzeźby

Popieraj L. O. P. P.

Z życia akademickiej młodzieży pomorskiej w Warszawie

Zadania młodych pomorzan

Pod takim tytułem wygłosił prezes Akademickiego Koła Pomorzan w Warszawie p. Kula Bernard referat na ostatniem zebraniu oświatowem koła.

Kolega prezes, przeszedłszy pokrótce dziejową misję Pomorza, wskazał na zadania, które stoją przed młodą generacją pomorską w Odrodzonej Polsce. „Wspólnemi siłami wznosimy gmach państwa polskiego — mówi prezes — przy budowie jego **nie może zabraknąć nas pomorzan, strażników polskiego morza."** Wskazuje więc na zadania pomorzanina, tyczące się charakteru. Specyficzne warunki polityczne, etnograficzne, geograficzne złożyły się na to, iż pomorzanie odznaczają się pewnemi zaletami charakteru, które posiadać winni wszyscy Polacy. Tu wymienia prelegent religijność, poszanowanie prawa, prostotę, pracowitość, wytrwałość, brak obłudy. Powinni więc pomorzanie strzec tych zalet przed niebezpieczeństwem, jakie może im zagrażać na terenie wielkomiejskim, powinni je nadto wpajać w kolegów z innych dzielnic.

Wśród zadań natury politycznej wskazał prezes Kula na misję pomorzan, stanowiących **awangardę polskości w walce z germanizmem.** „Musimy my, młodzi Pomorzanie, nietylko zachować to, cośmy po ojcach odziedziczyli — brzmią twarde słowa — lecz upomnieć się o stracone placówki. Tu nawołuje prelegent do większego zainteresowania się sprawą gdańską, do niesienia pomocy Kaszubom, Warmjakom i Mazurom, którym grozi poważne niebezpieczeństwo wynarodowienia się. Młodzi pomorzanie muszą wziąć inicjatywę niesienia **pomocy Polakom w Prusach Wschodnich w swe ręce.**

Wreszcie omówił prezes zadania gospodarcze, jakie oczekują młodych pomorzan w ich rodzinnych stronach. Wskazawszy, iż z powodu zastoju w przemyśle wsi pomorskiej grozi przeludnienie, zachęca kolegów zająć się szczegółowo losem ludności wiejskiej, której w pierwszym rzędzie należy spieszyć z pomocą. Tu wskazał prelegent na możność zwiększenia produkcji rolnej — zwłaszcza hodowlanej drogą spółdzielczości.

Referat kolegi prezesa Kuli wywarł głębokie wrażenie na studentach pomorskich.

Zebranie zaszczycił swą obecnością p. dr. Rzóska, poseł na sejm z BBWR, który, zabierając w dyskusji głos, zachęcał studentów do większej aktywności na polu społecznem. — Pomorzanie — zdaniem pana posła — odznaczają się dużą ambicją. Zaznaczył również p. dr. Rzóska swą gotowość śpieszenia radą i pomocą akademickiej młodzieży pomorskiej, a słowa swe poparł czynem, ofiarując **50 zł** na urządzenie Wieczoru Wigilijnego Koła.

Prezes Kula, podziękowawszy wszystkim członkom biorącym udział w dyskusji, a przedewszystkiem panu posłowi dr. Rzósce, zamknął zebranie oświatowe. Lecz dyskusja nad zadaniami, jakie czekają młodych pomorzan trwa w kole. Młodzi pomorzanie chcą wnieść w społeczeństwo pomorskie **więcej energji,** — chcą zachować zalety charakteru swych ojców, walczyć z naporem germanizmu i pracować **dla dobra państwa.**

Akademik pomorski w Warszawie.

Wieczornica wigilijna

w Akademickiem Kole Pomorzan

Staraniem ruchliwego Zarządu Akademickiego Koła Pomorzan w Warszawie, odbył się dnia 10 bm. **wieczór wigilijny.** Już nadługo przedtem zapowiedź tej uroczystości zelektryzowała wszystkich zainteresowanych, to też chcąc zadokumentować przynależność swą do prastarej ziemicy pomorskiej, liczne rzesze pomorskiej młodzieży akademickiej, przyjaciół i sympatyków zapełniły salę S. S. Józefitek na Sewerynowie. Przy świetle palącej się choinki i suto zastawionym stole wigilijnym prezes A. K. P. w Warszawie kol. Bernard Kula, otwierając uroczystość witał obecnych i wskazał w prześlicznem swem przemówieniu na cel tego święta w Kole. Zaznaczył, że zgromadzenie dzisiejsze ma być kontynuacją tych przeławnie spędzonych wieczorów wigilijnych za lat dziecinnych przy boku ukochanych rodziców.

Drugi z kolei zabrał głos pomorzanin **ks. Dr. Bukowski**, prof. Uniw. Warsz., który w dłuższem swem przemówieniu przedstawił genezę i historyczny rozwój zwyczajów wigilijnych a w szczególności opłatka wigilijnego. Powyższego wysoce pouczającego przemówienia okolicznościowego wysłuchano w skupieniu a po jego skończeniu nie szczędzono oklasków dla czcigodnego prelegenta w dowód wielkiego serca, jakie pomorska młodzież akademicka ma dla Swego Przyjaciela. Następnie podzielili się wszyscy tradycyjnym opłatkiem wigilijnym, składając sobie wzajemnie najserdeczniejsze życzenia.

Atrakcją w swoim rodzaju było zjawienie się na sali św. Mikołaja, który, uginając się pod ciężarem podarunków, nie zapominając o nas tu w Warszawie przybył aż hen z ziemi kaszubskiej i borów tucholskich, przynosząc każdemu piękny upominek.

Wśród gwaru i śpiewu przecudnych naszych kolęd polskich spędzono mile resztę wieczoru, którego niezatarte wspomnienia nadługo jeszcze pozostaną w pamięci każdego uczestnika.

Zabytki Z XIV wieku



Na zdjęciu naszem widzimy starożytny kościołek w Mokrem pow. grudziądzkim, zbudowany w XIV wieku

ADAM MUENNICH.

„Heynał" Henryka Chełchowskiego

(Zapomniany zbiór kolend z 17-go stulecia)

W bogatej spuściźnie literackiej, jaką nam przekazały pożółkłe karty rękopisów i białe kruki biblioteczne z 17-go stulecia, miejsce bynajmniej nie ostatnie zajęły tak charakterystyczne dla ducha czasów minionych poematy i pieśni o Narodzeniu Pańskiem.

Niegdyś bardzo poczytne zarówno wśród piśmiennej „braci" szlacheckiej, jak i pomiędzy mieszczaństwem, z czasem jako wytwór kultury literackiej i „polerowanego" rozumu ludzi uczonych, zaczęły one tracić swoją wziętość na rzecz popularnych i bardziej, zwłaszcza dla prostaczków dostępnych kolend ludowych, aż w końcu albo poszły w zupełne zapomnienie, albo też nawet „zaczytane" zaginęły — zdawać się mogło bezpowrotnie —, ażeby po upływie mnogich lat dziesiątków, ba nawet całych stuleci dzięki badaczom piśmiennictwa staropolskiego wypłynąć znowu na światło i głosić prawdę o naszej kulturze umysłowej i literackiej wieku XVII-go.

Tak to cieszyły się losy z „Kolędami"... i z „Kolebką..." Kacpera Twardowskiego; tak z Witkowskim i z jego pobożnemi rymami; tak z Kacpra Miaskowskiego „Rotułami na Narodzenie Syna Bożego"; tak z „Symfonjami Anielskiemi albo kolendą" J. K. Dachnowskiego (1631); tak z Gawłowickim Szymonem i z jego „Jezusem Nazareńskim... wcielonym"" (1686).

One to także — żeby nie mnożyć nazwisk i tytułów — nie oszczędziły proboszcza i dziekana grudziądzkiego, plebana rożentalskiego a zarazem sekretarza J. K. M. Władysława IV-go — **Henryka z Rutek Chełchowskiego**, sielankopisarza, epika i poety religijnego, który w lat dziesięć po „Wierze prawdziwej" oprócz „wskok" „podróżnym piorem" „wystawionego" poematu pt.: „Bóg Oczłowieczony" również podczas swego chwilowego pobytu w Łucku „zdeterminowany" **„Heynał Narodzonemu Jezusowi"** „w Warszawie w Drukarniey Piotra Elerta J. K. M. Typographa dnia 8 Lutego Roku tegoż" „światu pokazał".

„Hejnał" Chełchowskiego — ta „święta melodja" na chwałę Boga „na ziemi" „w stajennym wykrzykniona progu" — to jeden z najudatniejszych zbiorków kolend artystycznych z przed wieków.

Złożony z sześciu osobnych całostek, jest on — rzec można — pieśnią cykliczną. Całostki te bowiem wiąże ze sobą nierozerwalnie nie tylko wspólna im wszystkim forma zewnętrzna: zwrotka czterowierszowa, zbudowana z 8-io zgłoskowców —, nie tylko wspólnota treści i jej zasadniczy ton uczuciowo - nastrojowy, tj. radość „wszego stworzenia" z powodu narodzin **„Boga Dzieciny"**.

Wiąże je w jedno także — co rzeczą nieobojętną — ten charakter pobudki porannej, jaki poeta nadaje poszczególnym ogniwom cyklu, rozpoczynając stale pierwszą strofę od wołania: „Hejnał", którem jakoby ze snu w noc betleemską budzi cały wszechświat, ażeby mu obwieścić radosną nowinę i już to „Nieba ogółem" (I), już to „Słońce" (II), „Miesiąc" (III), czy „Gwiazdy" (IV), już to „Ziemię i nierozumne stworzenie" (V) czy wreszcie „Stworzenie Rozumne" (VI) wezwać do uciechy i wesela, do służenia Nowonarodzonemu i do głoszenia Jego chwały.

Woła poeta na wstępie I. kolendy:

Hejnał nieba wszystkie społem
Tańcujcie biegiem wesołym;
Powiadajcie Boskie dziwy:
W żłobie leży Bóg prawdziwy.

A że na ziemię przyszedł On po to, ażeby ubogi „oracz" „więcej żebrać chleba" u bogatych nie potrzebował (a więc dla ulżenia doli maluczkich i wywyższenia ubóstwa) i żeby temsamem wszystko na świecie „w nieba" się zmieniło, a mimo to On sam

Bóg na sianku nagi leży
Bez pościółki, bez odzieży;

więc też nam, „ogrzać Go miłością żywą" zaś niebiosom, mimo że je opuścił, weselić się należy.

Po tej apostrofie do niebios i do rodu człowieczego następują kolejno: wezwanie do słońca (II), iżby litując się „ciężkiej nędzy" Boga Wcielonego, coprędzej wejrzało na ziemię i promieniami swojemi rozgrzało tego „Baranka cichego"; do księżyca (III), ażeby „porzuciwszy ubiór lekki" „prędzej się miał do kolebki" Jezusa Małego i wespół z osłem i wołem Mu służył; do „Pereł Uryjańskich" (IV), ażeby sławiły „Boskie tajemnice" wcielenia Syna Bożego i odkupienia człowieka i na chwałę Tego,

Który wszem dał płaszcz sowity,
Sam się tylko nakrył ciałem,
Ciężkim płaszczem, lubo małem,

przy blasku jutrzenki o różowej twarzy „chybkie" wyprawiały „tańce".

A dalej (w kolendzie V) wezwanie do ziemi — „matki ludzi", ażeby ją płacz

W jasłkach leżącego Pana
Na trosze słomy i siana,

tak poruszył, by i ona „z góry, garbami" ruszyła do szopki w ślad za pasterzami i królami i rozśpiewała się cała na chwałę Jezusa:

Brzmicież morza, brzmicie nieme
Ryby w miejsca swe podzieme
Hejnał Panu Jezusowi,
Tak wonnemu Olejkowi.

Brzmicie lasy, brzmicie bory,
Puszcze, chaszcze, brzmicie gory,
Ptak lotny i zwierz rogaty,
Prędki, drapieżny, kosmaty.

Małe i wielkie bestyje,
Które loch podziemny kryje,
I wszystkie leśne stworzenie
Wielbi Boże Narodzenie.

Więc cedry, lipy, topole,
Drzewa wszystkie, bujne role,
Ogrody i Belwedery,
Cudnej kwiecia z wonią cery,

W Jezusowej stańcie szopce.
Jegoście wy też nieobce:
Hejnał Jemu zaczynajcie,
Cześć za to, co wam dał, dajcie!

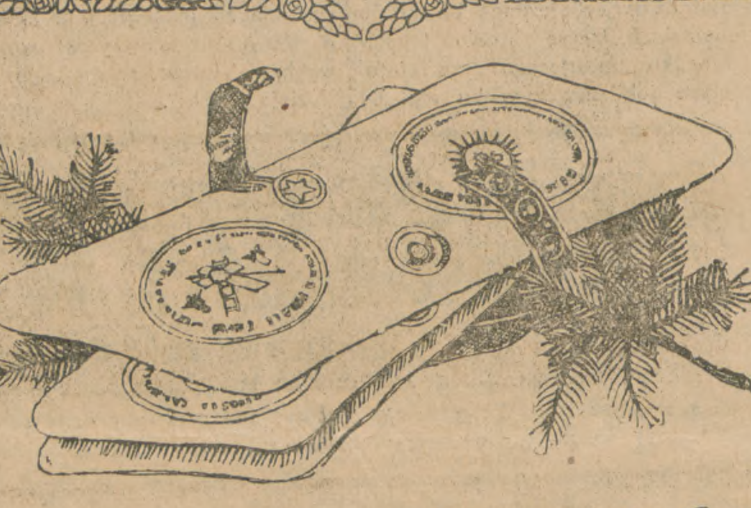
Ostatnia (VI) kolenda — to przepojony radością bez granic apel do rodu ludzkiego, a zwłaszcza do królów i kmieci „ogółem", by „zzuwszy grzechów karacynę" z gałązką oliwną bieżeli do stajenki i kornie uderzywszy czołem, wespół ze światem całym wznieśli „hejnał" na chwałę Tego, co „wszem" władnie, a jednak zniżył się do człowieka, zstąpił na ziemię i sprawił, że

Złote się wróciły lata,
Nieba, ziemia, wszystkie kraje
Nowe oblokły zwyczaje.

Jako twór literacki „Heynał" posiada oczywiście niemało znamion ścisłego pokrewieństwa z poezją artystyczną 17-go wieku. Oprócz jego genetycznego związku z popularnym nawet wśród szlachty Psalmem 148 (co w swoim czasie wykazał Dr. T. Mikulski w swojej monografji o Chełchowskim) znajdziemy w nim nie tylko terminy i pojęcia mitologiczne (Phaeton, Phoebus, Phoebe, córa Tytanowa itp.), lecz nawet reminiscencje z „Przemian" Owidjuszowych (w przytoczonej powyżej 1-ej oraz w 2-ej strofie ostatniej kolendy).

Obok literackości atoli znajdujemy w nim i pierwiastki swojskie, rodzime, które go zbliżają do znanych powszechnie kolend ludowych.

Więc przedewszystkiem ten wyraźnie polski koloryt tła, na jakiem rozgrywa się radosne misterjum Nocy Betleemskiej: przyroda polska z jej wszystkiemi akcesorjami grudniowemi: mrozem, wiatrem „plutą", strzyżogami" i wszystkiemi „powietrznemi niezgodami" ,które nasz autor „słońcu uśmierzyć" każe, aby nie marzła Dziecina. A dalej ta betleemska stajenka, tak mało biblijna, ale zato jakżeż polska, jakżeż bardzo podobna do szopy wieśniaczej („szopą" lub „szopką" nazywa ją najczęściej Chełchowski), z jasłami czyli żłóbkiem z garsteczką siana i słomy, na której leży drżący z płaczu i z zimna nagi Jezusek, ogrzewany oddechem czułych bydlątek. I ten sentyment i tkliwość autora w stosunku do Bożego Dzieciątka i refleksje na temat skutków Jego Narodzenia dla świata i ludzkości a zwłaszcza dla maluczkich, których Pan nad Pany ubóstwem Swem własnem z mocarzami i bogaczami tego świata porównał — o ile ich ponad nich nie wywyższył (pasterze z kolend ludowych znaleźli u Chełchowskiego odpowiednik w żebrzącym oraczu) — wszystko to podobnie, jak i sama miara wiersza żywego w rytmie, nieraz skocznego, jak nuta ludowego tańca lub melodja śpiewki; wszystko to cechy charakterystyczne „Heynału", które nie tylko wskazują na jego związek z kolendą ludową, lecz podobnie, jak tamtej i jemu dodają szczególniejszego uroku i ten rzadki zabytek naszego rymotwórstwa czynią tem bliższym polskiemu sercu.



Wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom, Przyjaciołom i Sympatykom przesyłamy z okazji Świąt

najserdeczniejsze życzenia.

Wydawnictwo i Redakcje:

„Dnia Pomorskiego" — „Dnia Bydgoskiego"
„Dnia Grudziądzkiego" - „Dnia Kujawskiego"
„Gazety Morskiej" — „Gazety Gdańskiej"

700-LECIE TORUNIA.

Dominikanie w Toruniu

Z kroniki pracy i dziejów tego zakonu

Toruń znany jest ze swych wspaniałych kościołów, nie wszystkie jednak dawne jego świątynie przetrwały do naszych czasów. I tak np. dzięki pruskiej gospodarce stracił jedną z najpiękniejszych — kościół Dominikanów. Tylko nazwa ulicy Dominikańskiej przypomina miejsce gdzie stał przez kilkowiekowy okres.

Dominikanie przybyli do Torunia w XIII w. Zrazu wielki mistrz krzyżacki Anno von Sangerhausen nadał im posiadłość w okolicach Torunia, jak się zdaje, w dzisiejszym Kaszczorku, ongi Klasztorskiem zwanym, jednakże ze względu na niebezpieczeństwo grożące zakonnikom w nieobwarowanej miejscowości ze strony pogańskich Prusaków, wspomniany mistrz aktem z dn. 2 kwietnia 1263 r. pozwolił Dominikanom osiedlić się w Toruniu dał im plac pod budowę i obdarzył różnemi przywilejami.

Niebawem po osiedleniu się w Toruniu Dominikanie rozpoczęli budowę świątyni — stanęła pod wezwaniem św. Mikołaja Biskup chełmiński Fryderyk dla zachęcenia wiernych do ofiar na budowę dnia 5 czerwca 1265 r. nadał odpust tym, którzy by do niej się przyczynili.

Jak się zdaje zrazu Dominikanie postawili w Toruniu kościół drewniany, lecz już ok. 1276 r. zastąpiła go świątynia murowana, która jednak w r. 1351 wraz z klasztorem stała się pastwą płomieni. Niezadługo jednak powstała z gruzów. W roku 1439 pochowano w niej **Stanisława Pawłowskiego,** biskupa płockiego.

Chociaż Dominikanie toruńscy należeli do polskiej prowincji, jednak w owym okresie, należąc przeważnie do narodowości niemieckiej, niechętnie dla Polski byli usposobieni. Okazało się to m. in. w roku 1456, kiedy to podburzali lud przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi. Do spolszczenia się klasztoru synów św. Dominika w Toruniu przyczyniła się reformacja. Niemców zakonników niestało, ich miejsce zajęli Polacy.

W okresie rozwijania się w Toruniu reformacji Dominikani toruńscy doniosłą odegrali rolę; byli głównymi opiekunami, pozostałych tam katolików przeważnie Polaków.

Z protestanckiemi władzami miasta Torunia Dominikanie mieli niemało kłopotów. Zygmunt III. pismem z dn. 12 grudnia 1592 r. zgromił magistrat toruński, iż wzbronił **Dominikanom rybołóstwa na Wiśle** i obok ich kościoła zbudował dom, z którego okien wprost do kościoła można było patrzeć i z którego rzucano na cmentarz kościelny różne nieczystości. W r. 1633 Dominikanie wnieśli **skargę na magistrat toruński** o zburzenie bezprawne kilku domów należących do ich konwentu.

To były poniekąd tylko zatargi prywatne, mające jednak głębszy podkład w tak zaostrzonej podówczas walce na polu religijnem. Protestanci, czując się wówczas w Toruniu panami sytuacji, wykorzystywali swoją przewagę.

W r. 1617 w dni krzyżowe Dominikanie urządzili procesję, jak to jest w zwyczaju w całym kościele. Gdy procesja wyruszyła z kościoła św. Mikołaja, protestanci **zamknęli ulice łańcuchami;** ich tłumy zapełniły rynek przy wylocie ul. św. Jana i obrzuciły biorących udział w procesji stekiem wyzwisk. Aby uniknąć przelewu krwi, procesja powróciła do kościoła. Podobne awantury miały miejsce w r. 1624, gdy w dzień św. Marka z kościoła Dominikanów wyruszyła procesja. Gdy w r. 1713 Dominikanie chcieli nieść w uroczystej procesji obraz św. Piusa V., ongi członka ich zakonu, magistrat toruński nie udzielił swego zezwolenia.

Najazd szwedzki dał się Dominikanom toruńskim bardzo we znaki. Wypędzeni w roku 1657 przez Szwedów dopiero po 3 latach powrócili do swej własności. Podczas wojny północnej, gdy Szwedzi w roku 1703 oblegli w Toruniu wojska saskie, podczas bombardowania miasta kościół św. Mikołaja **bardzo ucierpiał.** W r. 1740 Dominikanie urządzili w Toruniu dom studjów dla swych kleryków. Przyczyniło się to do pomnożenia liczby Ojców obsługujących kościół św. Mikołaja. Nie było to bez korzyści dla dobra duchowego miasta. Mogli oni tem usilniej pracować nad młodzieżą rzemieślniczą, zorganizowaną w **bractwie Św. Szczepana.**

Wnet po pierwszym rozbiorze Polski Prusacy zagrabili dobra, należące do toruńskich Dominikanów.

Podczas oblężenia Torunia w latach 1809 i 1813 kościół św. Mikołaja **bardzo ucierpiał.** Niedługo on już zresztą miał służyć wiernym. W roku 1820 władze pruskie skasowały klasztor Dominikanów w Toruniu. Pozostałych zakonników wysłano **do Chełmna,** budynki zaś klasztorne zburzono w roku następnym, a plac pozostały wykorzystano pod budowę magazynów wojskowych i garnizonowej piekarni. W roku 1830 rząd pruski zamienił kościół św. Mikołaja na magazyn, a po 4 latach kazał go rozebrać. Zburzenie świątyni kosztowało 1500 talarów — tyle wyłożono na zniszczenie kościoła, który co do piękności i ogromu szedł w zawody z kościołem **Panny Marji w Toruniu,** a nawet co do wysokości nawet go przewyższał.

Osadnictwo niemieckie na Pomorzu

w rozwoju historycznym

III. Naukowy Zjazd Pomorzoznawczy, odbyły 31-go października 1932 r. w Poznaniu omówił obszernie zagadnienie historyczne **osadnictwa niemieckiego na Pomorzu.** Zagadnienie to nie jest dotychczas wyczerpująco omówione w naszej literaturze historycznej. Wskutek tych zaniedbań naszej nauki historycznej rozpowszechnione są w dziedzinie historji osadnictwa na Pomorzu twierdzenia nauki niemieckiej, które naogół oparte są na powierzchownej znajomości przedmiotu i tendencyjnem generalizowaniu poszczególnych faktów, niekiedy zaś są świadomie **nieprawdziwe**, w czem celuje dziś zwłaszcza historjografja gdańska.

PRZEZ ŚLĄSK.

Do takich nieuzasadnionych a rozpowszechnionych twierdzeń należy pogląd na samo zagadnienie **kolonizacji niemieckiej w wiekach średnich.** Tymczasem badania wykazują, że w tem, co się określa jako kolonizację niemiecką za ziemiach polskich, należy rozróżnić dwa zagadnienia: zagadnienie **gospodarczo-strukturalne,** polegające na wprowadzaniu na ziemiach polskich prawa niemieckiego, co nie pokrywa się zasadniczo z sprowadzeniem ludności niemieckiej, gdyż bardzo często prawo niemieckie nadawano wsiom o ludności czysto polskiej, oraz zagadnienie demograficzne właściwego osadnictwa niemieckiego. W tej ostatniej dziedzinie podkreślić należy fakt, że główna fala osadnictwa niemieckiego w wiekach średnich na ziemiach polskich szła głównie **przez Śląsk,** Pomorze, zaś leżało poza główną falą niemieckiej kolonizacji. Poza miastami, gdzie zwłaszcza za czasów krzyżackich osiadali Niemcy, na Pomorzu zarówno w czasach książąt pomorskich, jak i krzyżackich (z wyjątkiem okręgu Kosznajdrów) nie było masowego osadnictwa niemieckiego. W dotychczas rozpowszechnionych twierdzeniach o kolonizacji niemieckiej zachodzi nieporozumienie, wynikłe z utożsamiania faktu **nadawania prawa niemieckiego z osadnictwem niemieckiem,** co jest widocznym błędem.

WYSPY NIEMIECKIE.

Przy badaniach historycznych nad osadnictwem niemieckiem na Pomorzu należy również zwrócić uwagę na wpływ reformacji na stosunki ludnościowe na Pomorzu. Znaczenie to było podwójne: Po pierwsze reformacja ściągnęła w XVI. i XVII. wieku **osadnictwo protestantów z Zachodu,** nie tylko z Niemiec, ale i holenderskich Mennonitów, zczasem zniemczonych, którzy osiedli na Żuławach Wiślanych i w dolinie dolnej Wisły. Po drugie zaś wskutek reformacji nastąpiło znamienne przegrupowanie ludnościowe. Mianowicie ludność niemiecka, która pozostała przy katolicyźmie względnie porzuciła protestantyzm, z czasem uległa polonizacji, natomiast ludność polska względnie kaszubska, która pozostała przy protestantyźmie, stopniowo się zniemczyła. Ilościowo jednak proces ten nie odegrał poważniejszej roli, tworząc jedynie **wyspy niemieckie na Pomorzu.** Pozatem spustoszenia, wywołane wojnami szwedzkiemi, spowodowały w XVII wieku napływ pewnej liczby kolonistów z Niemiec. Natomiast w ciągu XVII i XVIII wieku następuje stopniowa i systematyczna polonizacja miast pomorskich z wyjątkiem wielkich miast jak Toruń, Gdańsk. **O właściwym napływie Niemców na Pomorze w okresie przedrozbiorowym nie można więc mówić.** Poza poszczególnemi wyspami niemieckiemi jedynie okolica **Chojnic i Człuchowa,** oraz Żuławy Wiślane dzięki osadnictwu holenderskich Mennonitów wykazują przedrozbiorowe osadnictwo niemieckie.

WSZĘDZIE WŁASNOŚĆ POLSKA.

W chwili pierwszego rozbioru Pomorze było **krajem czysto polskim.** Własność ziemska w r. 1774 na Pomorzu była wyłącznie polska. Zmiany w układzie narodowościowym na Pomorzu następują dopiero w okresie rządów pruskich. Akcja osadnicza Fryderyka II., kontynuowana za kilkoma nawrotami w ciągu wieku XIX., napływ urzędników i związanego z nimi mieszczaństwa z Niemiec, wzmocniły niemiecki stan posiadania na Pomorzu. Specjalna zaś polityka kredytowa i podatkowa rządu pruskiego w stosunku do własności ziemskiej dokonała w okresie do lat 1860 **zasadniczej zmiany w stanie posiadania ziemi pod względem narodowościowym.** Własność ziemska polska do połowy XIX. wieku kurczy się w sposób katastrofalny, który przetrwał do czasów dzisiejszych. W porównaniu z temi zmianami, które dokonały się głównie w latach 1850—1860 cała działalność Komisji Kolonizacyjnej miała na stan posiadania ziemi ze względu na zorganizowany opór ludności polskiej już raczej drugorzędne znaczenie.

O sztucznym charakterze tego procesu przemiany stanu narodowościowego dowodzi **brak przywiązania niemieckich właścicieli ziemskich do ziemi.** Ziemia stała się dla nich przedmiotem spekulacji i doraźnych korzyści. Rzadko tylko, jak wykazuje pruska statystyka — niemiecka własność ziemska pozostaje przez kilka pokoleń w ręku jednej rodziny. Właściciele ziemscy zmieniają się w sposób zastanawiający.

AKCJA NIEMCZENIA.

Utworzona w roku 1886 Komisja Kolonizacyjna zaczęła przeprowadzać plan **tworzenia w Poznańskiem i na Pomorzu pasów i skupień niemieckich,** któreby mogły oddzielić zwarte etnograficzne terytorjum polskie na Pomorzu od takiegoż terytorjum w Poznańskiem. Dlatego główną uwagę zwracała ona na tworzenie osad niemieckich wzdłuż linji kolejowej **Gniezno—Inowrocław** i w najbardziej polskiej ziemi chełmińskiej, zwłaszcza w powiecie wąbrzeskim z ośrodkiem w Kowalewie, brodnickim aż w głąb powiatu lubawskiego. W ten sposób chciano niewątpliwie uzyskać pas niemiecki, wiodący od Prus Wschodnich do linji silnego, wcześniejszego osadnictwa niemieckiego **nad Notecią** i w okręgu Kosznajdrów, oraz nad Wisłą. Na Pomorzu Komisja Kolonizacyjna w czasie całej swej działalności nabyła przeszło 5 proc. całego obszaru ówczesnej prowincji Prus Zachodnich, tworząc tam około **7000 osad i osadzając około 60.000 ludzi.** Wskutek tej wytężonej działalności kolonizacyjnej stosunek procentowy ludności niemieckiej na Pomorzu w okresie przedwojennym (według danych dr. Wojtkowskiego) przesunął się o **0,2 proc. na korzyść Niemców.** Niemcy poznali więc, że są na właściwej drodze. Ale rychło wypadki okazały, na jak kruchej podstawie opierały się te obliczenia.

MASOWA EMIGRACJA Z POMORZA.

Na pierwszą bowiem wiadomość o możliwości przejścia Pomorza do Polski, rozpoczęła się masowa **emigracja Niemców z Pomorza.** Emigracja ta miała charakter najzupełniej dobrowolny. Potwierdzają to zarówno autorowie niemieccy, jak Bark, Cleinow, Schulz, jak i odnośne statystyki. Według danych statystycznych ubytek Niemców z Pomorza od końca wojny do roku 1931 określić można okrągło na 300 tys. osób. Główna fala jednak odpływu Niemców przypada na okres przed objęciem Pomorza przez Polskę t. zn. przed lutym 1920 r. W tym czasie około 190 tys. Niemców, a więc **67 proc. całej emigracji opuściło Pomorze.** Charakter więc dobrowolny tego wychodźtwa, które należy zaliczyć w tym czasie raczej do wewnętrzno - państwowych ruchów emigracyjnych, jest oczywisty. Liczbę emigracji niemieckiej za czasów polskich w latach 1920—31 określić można na 110.000 osób, tj. 33 proc. **ogólnego ubytku Niemców z Pomorza.**

Ale i z tej liczby prawie ¾ emigracji przypada na okres pierwszych trzech lat rządów polskich przed upływem wnoszenia opcji na rzecz obywatelstwa niemieckiego. **64 proc. tej emigracji stanowią optanci,** którzy dobrowolnie dokonali wyboru na rzecz obywatelstwa niemieckiego. Liczba przymusowych wysiedleń wynosi w czasie od 1920—1931 zaledwie 1688 osób, co stanowi około 1,5 proc. ogólnej liczby emigrantów. Dobrowolny więc charakter emigracji niemieckiej nie ulega wątpliwości.

R. LUTMAN.

Nowy gabinet we Francji



Od kilku dni urzęduje we Francji nowy gabinet pod prezesurą Paul Boncour'a. Na zdjęciu naszem widzimy członków nowego gabinetu.

Przemysł i finanse

rządzą prasą niemiecką

Prasa niemiecka nie od dzisiaj ulega wpływom sfer nie mających z prasą jako zawodem nic wspólnego. Po wojnie, a zwłaszcza w ostatnich czasach, opanowanie prasy przez poważne **koncerny przemysłowe i finansowe** stało się faktem dokonanym.

Wielkie dzienniki prawnie wszystkie zależne są bezpośrednio od tego czy innego koncernu, który służy tym, czy innym interesom.

Tak więc:

„Deutsche Allgemeine Zeitung" do roku 1920 znajdowała się pod kontrolą wydawcy Trobbinga: po jego śmierci dyrektorem został znany finansista **Hugo Stinnes.** Zkolei wzięli „D. A. Z." w swoje ręce **magnaci przemysłu węglowego Nadrenji,** wykupując 60 proc. akcyj tego dziennika, pozostałemi akcjami podzieliły się wielkie towarzystwa żeglugi morskiej, biorąc 20 proc. i wreszcie **koleje państwowe oraz prywatne banki niemieckie, których dyrektorem był Jakób Goldschmidt.** W późniejszych czasach właściciel „Bergwerkszeitung", Henryk Droste, zreorganizował „D. A. Z." i do dziś dnia wywiera on wpływ na politykę ekonomiczną owego dziennika, który prócz tego korzysta z subwencji kilkunast tysięcy marek, otrzymywanych od **ciężkiego przemysłu oraz od samego rządu Rzeszy,** dzięki czemu „D. A. Z." jest w pewnej mierze organem oficjalnym.

„Kölnische Volkszeitung" znajduje się pod kontrolą wydawnictwa kolońskiego Goerroshaus. Ostatnio **rząd pruski** przekazał temu dziennikowi duże sumy, ratując go przed bankructwem.

„Berliner Tageblatt" jest kontrolowany przez wydawnictwa **Rudolfa Mosse'go.** Znaczne straty, poniesione naskutek nieudanych spekulacyj skłoniły **rząd Rzeszy do udzielenia subwencji w wysokości 2 i pół miljona Rmk., wypłaconych przez Reichskreditbank", oraz „Dresdnerbank",** co nie wyczerpało jeszcze w całości akcji pomocniczej rządu, który wyznaczył sumę około **3 milj. mk. na cele sanacji finansów „Berliner Tageblatt'u".** Wszystkie te interwencje finansowe wpłynęły na zmianę orjentacji politycznej pisma, którego redakcyjny sztab ulega też pewnym zmianom.

„Frankfurter Zeitung" — Większość akcyj tego dziennika znajduje się w posiadaniu konsorcjum, złożonego z t. zw. **„D-banków",** kompanij żeglug morskiej, a zwłaszcza potężnego **trustu chemicznego „I. G. Farbenindustrie".** Konsorcjum to chętnie pozbyłoby się tych akcyj, ale sprzedaż ich utrudniona jest z racji istnienia testamentu założyciela, p. Leopolda Sonnenmanna, który określił w nim **stały kierunek polityczny dziennika.**

Poza tymi wielkimi dziennikami istnieje grupa pism, należących do **koncernu prasowego Hugenberga,** istnieją również wielkie organy prasowe na prowincji, które w rzeczywistości są niczem innem, jak tubą, przez którą wypowiadają swoje życzenia, opinje, sądy magnaci i królowie węgla, żelaza, maszyn etc.

Andorra grozi Francji

Nowy zatarg „międzynarodowy"

Na horyzoncie politycznym Europy ukazała się wielka, czarna chmura: konflikt republiki Andorry z republiką francuską! Republika Andorra (7.280 mieszkańców) wystosowała krótkoterminowe ultimatum do prezydenta republiki francuskiej, żądając natychmiastowego odwołania do Francji obywatela francuskiego, **Jean Carbonneil'a,** który „przez swoją podejrzaną działalność i złą politykę **sieje niepokój w Andorze,** prowokując zaburzenia i zagrażając niepodległości kraju".

Jean Carbonneil jest istotnie nielada poważną osobistością. Z zawodu żandarm, Carbonneil został przysłany do Andorry z Paryża na prośbę rządu republiki andorskiej jako instruktor w celu **wyćwiczenia „armji"** republiki pirenejskiej **w strzelaniu z rewolweru.** Po upływie trzech tygodni misja instruktora była **spełniona.** Właściwie mógł i powinien był wrócić do Francji. Carbonneil zasmakował jednakże w klimacie, kuchni, czy w innych właściwościach Andorry i uparł się przy decyzji przedłużenia swego pobytu w obcym kraju. Mało tego. Jak twierdzi rząd andorski, Carbonneil nadużywając gościnności kraju, prowadzi **agitację niedozwoloną** wśród „armji" andorskiej, namawiając szeregowców do obalenia rządu i przyłączenia Andorry do Francji.

Nie wiadomo narazie, jak będzie brzmiała odpowiedź rządu francuskiego: czy nastąpi odwołanie agitatora Carbonneil'a, czy też incydent zostanie poddany orzeczeniu arbitrażowemu trybunału w Hadze, a może nawet wniesiony do Ligi Narodów..

Nie trzeba bowiem zapominać o tem, że siły zbrojne Andorry składaja się z **ośmiu szeregowych i brygadiera.**

Hitler — Strasser?

W ciągu Świąt Bożego Narodzenia w jednej z miejscowości górskich w Bawarji nastąpi, według doniesień prasy, spotkanie **Hitlera z Grzegorzem Strasserem.** Obaj przywódcy narodowo-socjalistyczni wyrazili życzenie ponownego omówienia kwestyj spornych, które poprowadziły do usunięcia Strassera z kierowniczego stanowiska w partji.

Zamiast życzeń na bezrobotnych

Zamiast powinszowań noworocznych i podziękowań za nadesłane życzenia, p. **premjer** Prystor przekazał na rzecz Funduszu Pomocy bezrobotnym sumę 500 zł. Podobnież złożyli na ten sam cel: podsekretarz stanu p. Nakoniecznikow-Klukowski 100 zł., **podsekretarz stanu** p. Lechnicki 100 zł., **inż.** Cz. Klarner 100 zł., oraz **dr.** St. Jurkiewicz 100 zł.

Na froncie pogotowia obronnego

ADAM BŁOTNICKI.

Celowość przysposobienia wojskowego

Zagadnienia i cele

Jak poprzednio wspomnieliśmy przysposobienie wojskowe musi wyjść z ciasnych chociaż niezmiernie ważnych ram pojedyńczego wyszkolenia.

Przez wyjście z ciasnych ram wyszkolenia rozumiemy konieczność używania podszkolnego już elementu p. w. ćwiczeniach drużyny plutonu i kompanji.

Nie znaczy to, ażeby charakter zasadniczego szkolenia został zatracony, ponieważ jednak obok jednostek piechoty p. w posiadamy już wszystkie kategorje broni p. w. — wypływa siłą rzeczy potrzeba sprawdzania stopnia wyszkolenia tych broni, a to da się uzyskać w ćwiczeniach jednostek które wymagają łączenia różnych oddziałów, a więc w bataljonie lub w kompanji wydzielonej.

Uważam, że w ciągu roku szkolnego należy takich ćwiczeń — od plutonu do baonu przepracować nie więcej, jak trzy, oraz jedno ćwiczenie w ramach pułku. Oczywiście, nie wyszkoli się przez to tych oddziałów do stopnia użycia ich w wojnie, jednak da się im pojęcie współpracy w małych oddziałach — budząc przez to zainteresowanie i zapał do pracy.

Byłoby bardzo rzeczą wskazaną, by wybitniejsze oddziały p. w. (Strzelca) brały udział w ćwiczeniach łącznie z jednostkami wojskowemi.

System ten przyjęty był jeszcze przed wojną w Anglji, a również w Niemczech i jak wojna wybuchła — dał dobre rezultaty.

Powtóre statystyka wojny światowej jest najoczywistszym dowodem, że wojnę światową jak i naszą z Rosją Sowiecką, prowadził nie kto inny, jak ta **masa przysposobionego wojskowo elementu**, popularnie zwana rezerwą.

W wojnie światowej w ciągu lat od 1914 do 1918 wzięło udział 65 miljonów ludzi. Tej masy nie można było wyszkolić systemem dwuletniej służby wojskowej, lecz często zaledwie 6-cio tygodniowym okresem szkolenia, wysyłając na front.

Jeśli zatem państwo ma zapewnioną **silną kadrę zawodową i rezerwową**, doskonale wyćwiczoną i przepojoną umiłowaniem niepodległego bytu państwowego, poczuciem wyższych idei, zalety te przejdą jak fluid na masyw ludzki, — przyspasabiany wojskowo.

A gdy ponadto w narodzie tkwią te same walory, które wyrabia dom, kościół szkoła później wojsko, społeczeństwo i naród z armją zawodową i masywem przyspasabianym wojskowo będzie stanowił jednolitą — nierozerwalną całość, okutą w pancerz nieustępliwości wobec wroga — w stal potężnych charakterów moralnych i fizycznych wartości.

Dlatego w dzisiejszym układzie stosunków międzynarodowych, każda wieś i osada winna samorzutnie zorganizować oddział strzelecki, czy przysposobienia wojskowego, który nawet bez broni, ale umundurowany, lub bodaj w jednolitych maciejówkach mógłby występować w uroczystościach zarówno kościelnych jak i narodowych.

Tutaj trzeba wyjść z ciasnego podwórka niedowierzań i przesądów a wejść na płaszczyznę wspólnego interesu państwowego, boć przecież wszyscy rozumiemy, że **„Salus Reipublicae suprema rex esto"**

Harcerskie imprezy zimowe

Wydział wychowania fizycznego Głównej Harcerskiej Kwatery Żeńskiej organizuje kursy narciarskie dla harcerek: w Siankach dla instruktorek Polskiego Zw. Narciarskiego i w Worochcie dla początkujących i zaawansowanych.

Jednocześnie w Worochcie będą się odbywały kursy narciarskie, organizowane przez Harcerski Klub Narciarski, do Rozłucza zaś zjadą się starsze harcerki na kurs narciarski, będący jednocześnie II etapem wyszkolenia wodzów starszyzny harcerskiej.

Staraniem harcerskiego przysposobienia do obrony kraju odbędą się od 27 grudnia do 10 stycznia instruktorskie kursy strzelecko-łuczne i łączności dla starszych dziewcząt. Będą one mogły zdobyć odznaki: strzelecką i łuczną oraz kwalifikacje na sędziego.

Pierwsze schronisko turystyczno-narciarskie w Kartuzach

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach otwarte zostanie i oddane do użytku narciarzy schronisko w **Borkowie Kartuskiem** (nowy przystanek kolejowy na linji Bydgoszcz—Gdynia), wybudowane przez Okręgowy Ośrodek Sportów Zimowych w Toruniu z inicjatywy dow. O. K. VIII p. gen. Pasławskiego.

Z Torunia i Bydgoszczy kursować będą w soboty specjalne pociągi „narciarskie", powracające w niedzielę wieczorem. Bilety kolejowe, dla narciarzy, jak również koszta noclegów i utrzymania będą znacznie zniżone.

Schronisko w Borkowie przyczyni się niewątpliwie do scentralizowania coraz bardziej rozwijającego się ruchu narciarskiego Pomorza i sąsiedniej części Wielkopolski — w okolicach Kartuz, stanowiących doskonałe tereny narciarskie



Typowe tereny narciarskie na Kaszubach.

Nowy numer „Podchorążaka"

Rzesza t. zw. strzelców z cenzusem, czyli uczniów szkół podchorążych rezerwy wydaje od pewnego czasu swe własne pismo dwutygodniowe p. tyt. „Podchorążak". Właśnie ukazał się przed paru dniami nowy numer podchorążaka.

Choć okładkę zdobi gałązka jedliny, przypominająca o nadchodzących świętach, ostatni numer „Podchorążaka" nie ugiął się pod tą myślą, wypełniając treść codziennem swem życiem, życiem żołnierza.

Tu i owdzie zaledwie przewijają się „świąteczne" marzenia, (drugostronna okładka zamykająca numer) w doskonałej karykaturze podchorążego na urlopie, albo też w niemniej dowcipnym feljetonie.

Pierwsze strony tego numeru poświęcono sp. Gabrjelowi Narutowiczowi, pierwszemu Prezydentowi Rzplitej i Wyspiańskiemu. — Dłuższy artykuł pt. Łowczówek, zamieszcza kpt. H. Zieliński.

Dalej mamy rozważania na temat codziennej służby. Więc apel do harcerzy pod hasłem „Harcerze wszystkich podchorążówek łączcie się". Rozpoczęto pozatem dyskusję na temat metodyki szkolenia wojskowego. Rozpoczął ją uwagami o szkoleniu podchorążych strz. z cenz. Br. Bartoszek.

P. W. radjowe

W 1 pułku radjotelegraficznym, stacjonowanym w Warszawie, zorganizowano wyszkolenie **radjotelegraficzne hufca szkolnego PW** miejskiej szkoły rzemieślniczej. Hufiec szkolny liczy około 80 proc. uczniów szkoły i wszyscy są zamiłowanymi radjotechnikami amatorami i z zapałem, wolne chwile od zajęć szkolnych, poświęcają wyszkoleniu wojskowemu i radjotechnicznemu.

W sali wykładowej 1 p. radjotel. wobec licznie zebranych gości odbyła się właśnie przed paru dniami inauguracja radjotelegraficznego PW, w czasie której przemówił ppłk. inż. Karaffa-Kraueterkraft, omawiając cele radjotechniki i informując zebranych o zdobyczach najnowszych w tej dziedzinie. Następnie przemawiali dyr. inż. F. Tokarski, podnosząc znaczenie przysposobienia wojskowego wogóle, a w szczególe radjotelegraficznego tak dla celów obrony państwa, jak i dla doświadczalnictwa.

Po przemówieniach pokazano zebranym montowanie trzech typów radjostacji od najcięższej do najlżejszej, przyczem po zmontowaniu tej ostatniej, które trwało notabene 3 minuty, zademonstrowano jej użycie praktyczne, przesyłając rozkazy maszerującemu pojedyńczemu żołnierzowi.

Po imponujących pokazach na powietrzu, pokazano laboratorjum radjotechniczne oraz stacje krótkofalowe, z których jedna jest w stałym kontakcie z jednym z detaszowanych baonów pułku, a na innych przeprowadza się doświadczenia i „łączność ze światem". Piękny zbiór kart z „pokwitowaniami" z całego świata z otrzymanych połączeń, świadczy o wspaniałych sukcesach krótkofalowych pułku. Między in. pięknym sukcesem była rozmowa telefoniczna drogą radjową z Ameryką zapomocą fal 40-metrowej długości.

Niech żyje Polska! Legjoniści naprzód!

Gwiazdka w okopach r. 1914

„Dwudziestego trzeciego grudnia strzelanina na rozwijającym się froncie poczęła jeszcze wzrastać. Dnia tego ostatecznie rozprężyć się miała żmija naszego ognia. Wstrzymać jej wypadło masę rosyjskiego naporu. Front wyciągnął się tak dalece, że pchnięto weń wszystkie rezerwy.

Poszli trzymać wąwozy, by się w nie, niby napor ziemi, nie wcisnęły szare kolumny rosyjskie, na lewo komendanci: **Olszyna, Flesvar, Grudziński,** — na prawo jeszcze dalej się posunął komendant **Rylski.** Około godziny jedenastej rano brakowało już amunicji. Szeregi nasze strzelały z karabinów rosyjskich, których podczas walki poprzednio zabrano bardzo wiele.

Walczące strony zbliżały się do siebie, gryząc i szarpiąc coraz zajadlej. Zwłaszcza na lewem skrzydle gwałt akcji nieprzyjacielskiej powiększał się.

Dochodziło tu do szesnastu ataków na bagnety.

Całą arcytrudną rozprawą kierował **podpułkownik Sosnkowski.**

Kierownictwo mozolne, ciężkie przy wyciągniętym froncie i bez rezerw, gdy nieprzyjaciel, mimo niezmiernej straty pcha się naprzód i zmieniać może swe siły.

Chałupa drży od wystrzałów, otacza ją zewsząd, jak strun zrywanych brzęczenie, syk **kul karabinowych.** Przed dowodzącym kupka pomiętych świstków: — to meldunki z linji ognia. Pod ręką blok do pisania rozkazów.

Ordynans, który tylko co wrócił od swego oddziału, **drży jeszcze z gorącego podniecenia walką.** Utytłany w glinie, za paznogciami pełno ziemi. **Nie paznogcie to są już, lecz pazury.**

A usta spękane, granatowe.

Są już w ogniu dwie doby i nic nie jedli.

Nic prawie nie podobna dowieźć. Wozy się w nocy pną pod górę (z daleka, w dole, jak sznury złote drżą światła Tarnowa), — sierżanci prowiantowi pochrypli od krzyku, z koni dech ostatni wypierają, lecz przemożne błoto wsysa całą tę żmudę bezpowrotnie.

Ordynans wraca „na linję" z karteluszkiem w garści. Jest on jednym z tych węzłów małych, a ważnych, przez które myśl i zdolność dowódcy dobiega frontu, by te ogniem wybłysnąć.

Ataki nieprzyjaciela na nasze lewe skrzydło, jego chytre przebiegłości wśród wąwozów, cała jego praca dzisiejsza zostaje udaremniona. **Bataljony Satyra, Olszyny, Grudzińskiego stoją twardo, jak ich dowódcy,** i nie uradzi im wyborowa dywizja piechoty, specjalnie na sforsowanie odcinka przez nasz Legjon zajmowanego, przysłana.

Wrogie linje, już dwie doby leżące naprzeciw siebie, **poczynają wśród strzałów rozmawiać ze sobą,** — dzieli je bowiem przestrzeń trzydziestu do czterdziestu kroków.

— **„Poddajcie się" — woła nasz.**

— **„Sybirskie strjełki nie poddajut sia".**

Inna rzecz, że w boju na bagnety te sybirskie strjełki **nie mogły wytrzymać odwagi i siły ducha naszych żołnierzy. Ogromny drab padał na kolana przed małym strzelcem, wołając: „Nie zabijaj, panoczku!"**

Po całej linji z ust do ust idą wśród ognia „ostatnie wiadomości". Ten padając krzyknął: — **„Niech żyje Polska! Legjoniści naprzód!"**... Tamten się dziwi... „Żebyś wiedział, jak bagnet miękko wchodzi w ciało"... Inni ubolewają, że **Belina** został ranny na **progu kwatery podpułkownika Sosnkowskiego,** gdy szedł ze skargą, iż jego kawalerja w tym boju **współpracować nie może.**

W ogniu i huku dział zapada czarna noc.

Dnia 24 grudnia 1914 r., słodkiego dnia wilji, bój nie zelżał ani na chwilę.

Do kwatery dowódcy coraz przybywali oficerowie „po sytuację", **dzielnie spokojni.** Trudno inaczej powiedzieć, jak tylko, że **czar polskiego uporu i wytrzymałości, że najwyższa cnota wojenna spełniała się tego dnia,** zwłaszcza, gdy na centrum pozycji przypuścili Rosjanie szturm, przygotowany piekielnym ogniem artylerji walącej w okopy.

Tam właśnie, mając obok siebie rannych i zabitych w okopach śmierci i bohaterstwa, bronili się nasi żołnierze, póki pysznym atakiem na bagnety nie zgarnął Rosjan ze wzgórza komendant **Kuba-Bojarski,** biorąc do niewoli kilkudziesięciu jeńców.

Kuba-Bojarski tegoż dnia, ugodzony śmiertelnie kulami karabinu maszynowego, był typem oficera polskiej piechoty.

Przezacny w stosunku do żołnierzy, niestrudzony w marszu, twardy dla wroga, stanowić będzie wzór, z linji tych samych, co to lat temu zgórą sto **drogą na Egipt do Polski maszerowali.**

Wieczór wigilijny zastał nas w boju na **posterunkach.** Jakoś między jednym meldunkiem a drugim skorzystał z chwili **porucznik kawalerji Orlicz** (było to na kwaterze **podpułkownika Sosnkowskiego), oznajmiając,** że **ma ze sobą opłatek**

Ochotnicza armja Zw. Strzeleckiego

w obronie granic

Zmaganie się państw świata zakończyło się pięknym hymnem pokoju. Powstała Liga Narodów, której celem jest regulowanie wszelkich zatargów pomiędzy poszczególnemi państwami. Zdawało się, że bezpieczeństwo wszystkich ludów jest zapewnione; jednakże rozwój wypadków i zdarzeń politycznych na świecie każe nam twierdzić, że ta Liga nie zwiększyła bezpieczeństwa poszczególnych państw i tylko takie państwo może czuć się bezpiecznie, które ufa własnym siłom.

Polska mająca za sobą tradycje pięknie zapisane w historji, które wskazują, że kraj Sarmatów zawsze był rycerski, walcząc we własnej obronie lub innych narodów, oraz po ciężkiej stukilkudziesięcioletniej niewoli, musi rzeczywistości patrzeć prosto w oczy. Musi sobie wyraźnie zdać sprawę, że Jej mocarstwowość i potęga zależne są tylko od tego, czy Naród polski stanie się obywatelsko - żołnierskim. Wszak stając przed rzeczywistością widzimy jaskrawo nasze położenie. Oto na zachodzie odwieczny nasz wróg Niemiec nie zrezygnował ze swej zachłanności. Ta ich zachłanność nie pozwala im na podporządkowanie się paktowi Lokarneńskiemu i coraz bardziej podnieca ich zakusy na prastare ziemie Polski. Na wschodzie w Rosji Sowieckiej, gdzie niby jest głoszona idea wieczystego pokoju, hasła rzucone przez carskiego sługusa Stołypina, o „Jedinoj Rosiji z Priwiślańskim krajem" nie zamarły, przeciwnie! Czerwony Kreml jeszcze bardziej je potęguje. Bolszewicy wiedzą, że Polska jest przeszkodą w pochodzie ich krwawej kultury na zachód. Próbowali ten mur przebić w roku 1920, lecz genjusz Wodza Marszałka Piłsudskiego i pełen poświęcenia wielki wysiłek żołnierza polskiego zapędy bolszewików zniweczyły. Nie należy również zapominać o małej Litwie, która podjudzana przez Niemców z uporem dopomina się o Wilno. O te Wilno, które wykołysało Polsce Mickiewicza, Piłsudskiego i innych.

Czyż więc będąc w takich warunkach możemy spokojnie siedzieć, szukając opieki w nieudolnej Lidze Narodów? Czy nie staje się rzeczą zrozumiałą, że bezpieczeństwo naszych granic jest tylko zależne od nas samych? Odpowiedź jest jedna. Zdolność moralna i fizyczna obywateli do niesienia wszelkich ofiar dla kraju, stałe pogotowie społeczeństwa do obrony państwa, wychowanie młodzieży na dzielnych żołnierzy świadomych swych obowiązków względem Ojczyzny — są najlepszą gwarancją bezpieczeństwa. Są najsilniejszą fortecą na naszych granicach wschodnich i zachodnich.

Idea Komendanta Piłsudskiego podchwycona przez Związek Strzelecki: „każdy obywatel żołnierzem, każdy żołnierz — obywatelem", powinna podbić wszystkie serca Polski. Społeczeństwo powinno zrozumieć, że jedyną organizacją, której celem jest przedewszystkiem potęga Polski, to Związek Strzelecki.

Przecież już pierwsze prawo strzeleckie głosi: „Dobro Rzeczypospolitej jest pierwszem i najwyższem prawem strzeleckiem". Przecież nie kto inny, tylko strzelec natchniony duchem swego Ojca komendanta Piłsudskiego — Pierwszy uwierzył, że Polska być musi, jeżeli Polak sam wyrąbie Jej granice. I dlatego w wojnie za wolność narodów strzelec był tym pierwszym polskim żołnierzem, który rozpoczął walkę za Polskę. Piękna pieśń strzelecka: „z trudu naszego i znoju Polska powstanie by żyć", przeszła do chlubnych kartek historji Narodu Polskiego. Nic dziwnego, że mundur strzelecki po wojskowym ma pierwszeństwo. Bo na tym mundurze jest zakrzepła krew Żołnierzy Niepodległości, bo szary ten mundur strzelecki podziurawiony kulami wroga zaznaczony został wielkim trudem i ofiarą w walkach o wolność Polski. Dlatego strzelec kocha i ceni swój mundur, bo chociaż on szary i ubogi, lecz piękny.

Dawny strzelec szedł w bój, by wywalczyć Polsce wolność, dzisiejszy strzelec jest gotowy do boju w obronie Niepodległości.

Dawny strzelec uczył się i przygotowywał do walki za wolność, dzisiejszy strzelec pracuje nad wzmożeniem potęgi Polski i przygotowuje się być każdej chwili gotowym do Jej obrony.

Odpowiedź na wszelkie zakusy wrogów jest jedna — gotowość Narodu do wojny. Wojny lęka się ten, kto do niej nie jest przygotowany.

Dlatego Związek Strzelecki dzisiaj rzucił społeczeństwu takie hasło:

„DO WSPÓLNEJ PRACY DLA OJCZYZNY"!

A. Longinus-Dąbrowski.

Wzrost wkładów w B. G. K.

Z posiedzenia Rady Nadzorczej

W dniu 21-ym b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa dr. Romana Góreckiego posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego, w którem wziął udział po raz pierwszy nowomianowany wiceprezes Banku, p. **Stefan Starzyński**.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, Rada uchwaliła wyrazić dotychczasowemu naczelnemu dyrektorowi Banku, p. dr. **Feliksowi Maciszewskiemu**, głębokie uznanie za długoletnią — z wielką wiedzą i poczuciem odpowiedzialności, wybitnym taktem i poświęceniem dokonaną pracę w charakterze członka Rady, wiceprezesa tejże, a ostatnio naczelnego dyrektora Banku.

Należy zaznaczyć, że Rada Nadzorcza uchwaliła na posiedzeniu w dniu 7-ym b. m. udzielić p. Maciszewskiemu z dniem 1-go stycznia 1933 roku bezpłatnego urlopu, a to w związku z powierzeniem mu stanowiska prezesa zarządu sp. akc. Zjednoczone Zakłady Scheibler i Grohman w Łodzi.

Następnie Rada uchwaliła wybrać z pośród członków dyrekcji Banku zastępcą naczelnego dyrektora Banku p. inż. **Jerzego Dreckiego**, obecnego dyrektora, a wieloletniego członka Rady Nadzorczej Banku.

Zkolei przyjęła Rada do wiadomości sprawozdanie dyrekcji z działalności Banku w listopadzie i zatwierdziła **bilans surowy Banku** z dnia 30 listopada r. b.

Z bilansu tego na podkreślenie zasługuje **wzrost wkładów w B. G. K.** o prawie 9 miljonów złotych do sumy **253 miljonów zł.**, przy jednoczesnem zmniejszeniu się stanu kredytów krótkoterminowych o 8 miljonów złotych. Głównie dzięki temu zjawisku zmniejszyły się zobowiązania Banku z tytułu redyskonta weksli o poważną sumę 13 miljonów, a pozatem nastąpił dość znaczny wzrost zasobów kasowych, **zgórą 7 miljonów zł. do ogólnej sumy 35 miljonów zł.** W dziale emisyjnym nastąpił wzrost stanu długoterminowych pożyczek emisyjnych o 7 miljonów zł. do ogólnej sumy 833 milj. zł. Wzrost ten jest prawie w całości spowodowany konwersją krótkoterminowych pożyczek gotówkowych, udzielonych przez Bank na cele budowlano-mieszkaniowe.

Ku słońcu na śnieżne szczyty



Z radością, wśród wesołego pogwaru ciągnie garstka młodzieży ku śnieżnym szczytom, aby w słońcu i w tumanach pyłu śnieżnego zaczerpnąć sił do walki z trudami życia powszedniego.

Pod Dynaburgiem

Wigilja pod karabinem

Tajemnicze jakieś rzeczy działy się w grudniu 1919 roku w sztabie I. Dywizji Legjonów generała Rydza-Śmigłego w Święcianach. Szef sztabu, kapitan Kutrzeba, wciąż wzywał do siebie dowódców brygad, to Dęba-Biernackiego, to Olszynę-Wilczyńskiego i odbywał z nimi samotrzeć **długie konferencje**. Kapitan Władysław Bortnowski pewnego ranka **znikł na dni kilka**, a gdy powrócił, dowiedziano się, że bawił w — Rydze. Saperzy otrzymali instrukcje i natychmiast ruszyli w teren; kompanja telefoniczna z pełnemi przyborami i kompletnym ekwipunkiem łączności pomaszerowała na **północ**.

Coś **wisiało w powietrzu** — jak mówiono po kwaterach. Na coś się zanosi... będzie niebawem większa robota...

A były to tygodnie, w których Dywizja Legjonowa szykowała się do przebycia mrozów na leżach zimowych. Od Wielkiej Nocy przecież, gdy zdobywała Wilno, przez całą wiosnę, lato, jesień — była w ciągłym ruchu, wiecznych marszach, niezliczonych potyczkach i bitwach. Oczyściła kresy wschodnie aż niemal po Dźwinę, wyparła czerwone oddziały na Łotwę. Więc spodziewała się po trzech kwartałach intensywnej działalności zasłużonego odpoczynku. Dokoła Święcian szerokim pasem po miasteczkach i wsiach, dworach i zaściankach kwaterowały oddziały legjonowe — i urządzały się możliwie najwygodniej.

Nagle — rozkaz: **dywizja maszeruje na Łotwę!** Mamy wyprzeć wespół z armją łotewską czerwone wojska. **Uwolnić Łotwę od najeźdźcy.** Pierwszy etap: sforsowanie Dźwiny i zajęcie stolicy dawnych Inflant Polskich, Dynaburga.

Jest między nami a Dźwiną przestrzeń, którą przebyć można tylko jednym skokiem, za jednym zamachem. Jest pustać, ogołocona zupełnie z domostw, teren, kompletnie w czasie wojny światowej zniszczony. Bo na północ od Święcian, gdzieś od Lukszt, ściele się pas, w którym ongi przywarły do siebie dwie gigantyczne armje: **niemiecka i rosyjska**; tu się okopały, tu kilometrami całemi poorały grunt na ziemianki, schrony, rowy dobiegowe; tu eksplozje granatów wyżłobiły głębokie leje, poniszczyły gościńce, poszarpały drzewa, których resztki ponie sterczą z gruntu.

Tę pustać trzeba czemprędzej minąć, bo mróz coraz silniejszy, a na całym terenie niema gdzie przenocować żołnierzy...

A za tem pustkowiem dopiero szeroka wstęga rzeki Dźwiny, której zapewne czerwone wojska będą zapamiętale broniły; a za tą wstęgą rzeczną fortyfikacje bramy wpadowej do **Łotwy — Dynaburga**, które trzeba będzie zmóc, by sobie utorować drogę w głąb kraju...

Było to właśnie w noc wigilijną, gdy na stacji w Święcianach ładowaliśmy sprzęt wojenny, wysyłaliśmy pociągi na północ. Nasze bataljony piechoty, nasze baterje armat już są w drodze, już wnikają w teren, już kroczą po improwizowanych drogach, przygotowanych mozolną pracą techników.

Dwa razy tego roku legjonistom **nieubłagany mus żołnierski zabrał święta**. Na Wielkanoc marsz z Lidy do Wilna — na Boże Narodzenie z Święcian do Dynaburga. Tylko, że gdy wtedy wkraczaliśmy na kresy od ich krańca zachodniego — to teraz przekraczaliśmy ich ścianę wschodnią, by wyzwolić naród łotewski.

To poczucie już tak dobrze spełnionego działa, uświadomienie, że mamy za sobą wyzwolony kraj, a stajemy się pionjerami wyzwolin sąsiada — przepaja dumą i stwarza nastrój radosny i podniosły w żołnierzu.

Więc nie ma ten wieczór wigilijny, choć nie spędzony przy stole i żarzących się świeczkach choinki, nastroju smutku. Legjonista ma w sobie tyle ducha ofensywnego, że raduje go **każda okazja marszu naprzód**...

Nie zapomina jednak o tem, że hen daleko, w głębi kraju, w tej chwili rodzina gromadzi się w odświętnie przybranej świetlicy, łamie się opłatkiem — i zapewne oczy każdej matki wilgotnieją na wspomnienie syna, gdzieś go oddali pełniącego zaszczytną służbę obrońcy kraju...

Wciąż jeszcze mamy przed oczyma ten widok: północ, na ciemnym firmamencie żarzą się miljony gwiezdnych świateł; po obu stronach czerniejącej drogi bielą się pokryte śniegiem pola... Oddział legjonowy ma dwugodzinny postój wypoczynkowy. Skądeś znieśli żołnierze nieco chróstu, rozniecili ogień... Z tornistrów dobywają małe paczuszki, pełne smakowitych darów, otrzymanych z domów... Ktoś wydobywa z plecaka kilka opłatków... oparci o karabiny, otaczając ognisko, śpiewają... Płynie jedna kolenda za drugą, płynie poprzez pustać...

Nazajutrz nasze oddziały stanęły nad spętanemi lodami wodami Dźwiny.

Oficerowie zmieszali się, — podporucznik Dzieduszycki, piszący rozkaz pochylił się nagle nad stołem, drgający uśmiech owinął usta wszystkich.

Mimo ryku ustawicznych salw, łamanie opłatka słychać było tak cicho i wyraźnie, jakby słyszeć można było samo szczęście, gdyby widomem i namacalnem dzielić się mogli ludzie między sobą z ręki do ręki.

I znów bezsenna noc trzecia. Przychodzi rozkaz dywizji, że cofać się mamy z zajmowanych dotąd stanowisk. Powoli wywlekają się z okopów pojedyncze sekcje i plutony.

W lesie śmierdzi prochem i ckliwą wonią trupów.

Powoli ostyga straszliwa linja. Kilka oddziałów ściągnęło już na drogę. Sanitarjusze unoszą rannych, bolejąc nad śmiercią mężnego kolegi Koloszka („Buława"), który zginął na posterunku.

Ranni I-go pułku prawie nie jęczą. Żołnierze mówią o pozostałych tam na tej linji na zawsze... Olbrzymia wiara w życie przyświeca hartownemu umieraniu naszych żołnierzy i w pamięci, jaka o nich zostaje wśród żywych.

Śmierć w szeregu polskim nie jest żadnym dylematem. Jest czemś bez porównania mniej ważnem od zwycięstwa.

Drugi rozkaz dywizji każe znów objąć opuszczone pozycje.

Wróciliśmy na nie w nocy, wyrzucając nowych gospodarzy naszej placówki bagnetem.

Wyborowa dywizja rosyjska, specjalnie — jak to jeńcy zeznawali — na przełamanie tego frontu sprowadzona, znów wśród trzasku karabinów leżała całą noc przed cienką linją I Legjonu — bezsilna.

Nazajutrz, 25 grudnia, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia, przycichło.

Gęsta mgła nie pozwalała na walkę artylerji, a ogień karabinowy osłabł. Koło 10-tej rano przyszedł rozkaz z dywizji, iż będziemy zmienieni przez nowe siły.

Oddziały nasze zeszły z pozycji, zostawiając przed sobą stosy nieprzyjacielskich trupów (w pułku rosyjskim Benderskim po tych czterech dniach kompanje jego liczą dwudziestu do trzydziestu ludzi), u wroga sławę „atczajannych polskich achotników", podziw wśród współwalczącej armji i najcenniejsze, tak dawno, żołnierskim trybem, między sercem polskiem a ziemią nie związane ogniwo: — z rany niesionego żołnierza, w świście kul, w łomocie armat, na grudy spływającą krew...

Więc, temi rubinami pisana, jest wieczna..."

(Juljusz Kaden Bandrowski— „Piłsudczycy")

Dla Pani Domu

Sztuka wydawania pieniędzy

Kobiety, które jak dotychczas więcej zajmują się wydawaniem pieniędzy niż ich zdobywaniem, nie zawsze mogą poszczycić się umiejętnością czynienia zakupów. Jakże często bowiem kupują rzeczy nie potrzebne, korzystając z „wyjątkowej“ okazji lub przypadkowej wyprzedaży; jakże często stają się ofarami chwilowej niepohamowanej chęci nabycia rzeczy ładnej, która im wpadnie w oczy w chwili, kiedy gotówka brzęczy jeszcze w woreczku. A nawet w razie dokonywania zakupów w kolejności istotnych potrzeb, kobiety często marnują pieniądze przez zakupywanie towarów w złym gatunku lub wprost nieodpowiednich.

Najlepszym dowodem są buciki kupowane często za ciasne, które w opinji kupujących powinny być duże tylko od wewnątrz a nie od zewnątrz...

Trzeba też przyznać, że kobiety kupują naogół nerwowo, chaotycznie i zbyt pośpiesznie, a te długie oglądanie w sklepach nie dowodzą zawsze poważnego zastanawiania się, lecz tłomaczą się często brakiem możności powzięcia decyzji, wskutek niedostatecznego sprecyzowania swych wymagań.

Kupując naprzykład materjał na suknie trzeba bezwzględnie rozważyć w domu i u krawcowej, czy potrzebna nam wełna, czy jedwab oraz jaki kolor będzie odpowiedni, jaka szerokość materjału wypadnie najpraktyczniej w uszyciu, ile ściśle go nam potrzeba i w jakiej cenie opłaci się kupić materjał na projektowaną suknię. Wówczas wchodząc do sklepu szukamy rzeczy potrzebnej nam w danej chwili, nie tracąc czas na oglądanie stosów różnych materjałów. Zyskamy w ten sposób na czasie i pieniądzach.

Oszczędności osiągnięte przy celowem zakupywaniu rzeczy potrzebnych odgrywają poważną rolę w budżecie domowym każdej rodziny, a w ogólnym budżecie państwa tworzą miljony.

Według obliczeń dokonanych w Niemczech przez organizacje gospodarcze okazało się, iż wydatki domowe, któremi rządzą kobiety wynoszą 60 proc. ogólnego budżetu państwa. U nas należy przypuszczać stanowią one niemniejszy procent. To też powstające w Polsce kobiece organizacje gospodarcze dążą usilnie do doskonalenia pań domu we wszystkich sprawach związanych z prowadzeniem gospodarstwa, kładąc szczególny nacisk na zarządzanie finansami domowemi.

W Ameryce powstał przed kilku laty ciekawy zakład dla dziewcząt „Carson College for Girls“, którego celem jest szkolenie uczenic ekonomicznego wydawania pieniędzy. Uczenice otrzymują od zakładu przy wstąpieniu niedużą kwotę, przeznaczoną na wydatki osobiste. Suma ta rok rocznie jest uczennicom podwyższana, z tem, aby stopniowo z wiekiem nauczyć dziewczęta do samodzielnego dokonywania zakupów w sposób celowy i oszczędny.

U nas warto byłoby może szkolić w ten sposób dzieci starsze przez dawanie im pewnych niedużych sum na wydatki osobiste, aby mogły potem z nich wyliczyć się przed rodzicami i przekonać się same, czy dobrze je wydały.

J. G. W

Siostry Gospodarskie w Skandynawji i u nas

Są kraje rzadko zabudowane, w których ludność skazana jest na życie tylko w swych domach i osadach. Do tych należy i Norwegja. Długa zima i śnieżne zawieruchy utrudniają tam wszelką komunikację — wówczas dom jest jedyną przystanią. Duszą jego jest kobieta. To też Skandynawskie kobiety o organizacji swego życia myślą bardziej wszechstronnie, niż kobiety w krajach bardziej zaludnionych o łatwej komunikacji i życiu zorganizowanem. Już w roku 1898 w Oslö założony zostaje pierwszy związek „Hjemmenes Vel“. Cel: dobro domu i dobro ogniska domowego. Związek stojący ponad interesami partyjnymi rozniecił płomień i ogarnął nim kobiety w Norwegji, Szwecji, Finlandji i Danji, które stworzyły pierwszą Ligę Kobiet Skandynawskich w Upsali (Szwecja). Przy licznych kursach powstaje dwu-letni kurs kształcący kadry sióstr gospodarskich, czyli instruktorek gospodarstwa domowego, które pracują prywatnie w domach, ucząc i propagując reformę i postęp w gospodarstwie domowem. Żadne pokazy ani wykłady nie mogą dokonać takiego przewrotu, jak właśnie cicha prywatnie pracująca siostra. Taką siostrę można wezwać zawsze do każdego gospodarstwa. Z wykładów wszystko i wszystkiego można się nauczyć, ale teoretycznie, lecz przecie gospodarstwo domowe wymaga tylko praktyki. Otóż siostra uczy nas praktycznego gospodarstwa, na własnym terenie, na którym nie mogłyśmy dać sobie rady. Bogatsze gospodarstwa lub dochodowe płacą siostre pensję, dając mieszkanie i utrzymanie, biedniejsze dają mieszkanie i utrzymanie. Pensję płaci Liga. Jakże nieocenioną jest taka siostra w razie wyjazdu pani domu, choroby, urlopu wypoczynkowego, a nawet jej śmierci.

Ostatni Nr. „Pani Domu“ donosi nam, że Wydział Sióstr Gospodarskich jest już czynny i u nas. Został opracowany przez p. Mandukową tymczasowy regulamin Sióstr Gospodarskich. Jakże doniosłe i może przez dłuższy czas niedoceniane zadanie wziął na siebie Oddział Warszawski. Bo nauczyć prowadzić praktycznie i racjonalnie własne gospodarstwo, to droga najlepsza do dobrobytu rodzin i zbogacenia kraju.

Mar. Wol.

„Biuletyn Mody dla strojniś“

Z sukni wieczorowej można mieć dużo pociechy jeśli jest ciemna, gdyż nie opatrzy się. Dla urozmaicenia nosi się do niej kolorowe bolerko lub barwną pelerynkę. Noszone ostatnio bolerka są króciutkie i mają rękawy niedługie kloszowe, tworzące rodzaj pelerynki. Dla większej fantazji można sprawić 2 pelerynki, jedną w kolorze sukni, drugą w kolorze „twarzowym“ i sharmonizowanym z barwą sukni. Pelerynki takie nosi się wiązane pod szyją. Końce od wiązania można przerzucić od tyłu i założyć pod paseczek sukni lub puścić je z przodu. Materjał na 2 pelerynki może być w różnym wykonaniu — jeden gładki, drugi ażurowy — jeden matowy, drugi błyszczący, a to celem nadania ubiorowi większej rozmaitości.

Do sukien wieczorowych nosi się również obecnie kwiaty, przypinając je na ramieniu, przy pasku lub przy wycięciu — zależnie od kroju sukni i od figury, aby uniknąć poszerzenia w niepożądanych miejscach. Zamiast kwiatów można też nosić pęczki kolorowych krótkich piór.

Do sukien balowych noszone są misterne mufeczki z falbanek lub kwiatów, używane wzamian torebek.

Z wydawnictw

„Pani Domu“ pismo związku pań Domu w ostatni numerze zawiera następujące artykuły: Boże Narodzenie — Święto Rodziny — M. Romanowej. O typ nowego człowieka pracy M. d' Andre; Mieszkanie prawdziwie nowoczesne H. Manielokowej; Wzory nowoczesnych naczyń stołowych i kuchennych J. Ginnet-Wojnarowiczowej; Łatwe i tanie torebki — M. Kaczkowskiej; Całodzienne jadłospisy na Grudzień.

Prenumeratę „Pani Domu“ na 1933 r. zniżono dla członkiń do 10 złotych rocznie.

Adres Redakcji i Administracji — Warszawa Nowy Świat 9.

Ze Związku Pań Domu w Toruniu

Styczniowy pokaz nakrycia stołu

Ostatnie zebranie miesięczne Oddziału Toruńskiego odbyło się dnia 19-go bm. w Kasynie Urzędniczem. Tematem wieczoru — były *rachunki domowe*, jako rzecz aktualna przed nowym rokiem. Prelegentka *p. Marja Dobrowolska* zreferowała sposób prowadzenia rachunków, inwentarza, książki wierzycieli i dłużników opracowanej przez p. Mandukową przewodniczącą Związku Pań Domu (Centrali) pod tytułem: *„Rachunki Pani Domu“*.

Jednocześnie prelegentka zapoznała członkinie z uproszczonym schematem rachunku, opracowanym przez specjalną Komisję Oddziału pod przewodnictwem *p. Gutwińskiej*, Dyrektorki Państwowej Szkoły Zawodowej. Schematy te zostały rozsprzedane na zebraniu, pozostałe są do nabycia w cenie 10 gr. w Sekretarjacie w Kasynie Urzędniczem. (W czwartki godz. 11 — 1 p. poł.). Tamże mogą członkinie obejrzeć inne wzory rachunków, opracowane w swoim czasie przez wyd. „Bluszcz“, „Kobietę Współczesną“ i Instytut Naukowej Organizacji (Sekcję Gospodarstwa Domowego). Odnośne książki są również do wypożyczenia dla członkiń.

Poza referatem zasadniczym dużo czasu poświęcono na zapoznanie się z nowymi okólnikami Centrali, dotyczącemi ankiety w sprawie godzin handlu, w sprawie odznak dla służby domowej — za rzetelną pracę. Omawiano sprawę audycji radjowych Działu kobiecego Polskiego Radja, oraz zapoznano się z wzorowym sposobem prowadzenia biblioteki domowej i kompletowaniem książek z działu gospodarstwa domowego. Wydawnictwo „Bluszcz“ zaofiarowało Oddziałom Związku „Pani Domu“ rabaty w wysokości 33⅓, a firma „Arct“ — 10 procent od wszystkich książek.

Do zaprowadzenia bibljoteki Oddziału w sposób wzorowy, oparty na kartotece zaproszono członkinię *p. Świeżyńską*. Większe zżycie się ze sobą członkiń wytwarza na zebraniach Oddziału nastrój szczery i serdeczny. Najlepszym dowodem było ostatnie zebranie, na którym poszczególne członkinie samorzutnie zaznajomiły zebrane panie z najróżniejszemi tajnikami, dotyczącemi pieczenia smacznych i tanich tortów, sprowadzenia tanich towarów z wielu nieznanych miejscowości w kraju. Na przyszłość postanowiono dzielić się doświadczeniem wszelkich dogodnych hurtowych i detalicznych zakupów. Rozpatrzono również ofertę dwóch nowych firm na sprzedaż artykułów po cenach zniżonych dla członkiń Związku Pań Domu.

Przyjęto na tymże posiedzeniu w charakterze członka, *Koło Ziemianek z Wąbrzeźna* — które wyraziło chęć należenia do Oddziału Toruńskiego.

Celem propagowania wśród szerokich sfer celów i zadań Związku Pań Domu postanowiono skorzystać z *propozycji „Dnia Pomorskiego“* w sprawie redagowania dodatku miesięcznego pod tytułem *„Dla Pani Domu“*.

Do pracy zgłosiły się obecne na zebraniu członkinie: pp. *Bogusławska, Niemirowska, Wiszniewska i Wolszlegierowa*. Pracę nad opracowaniem komunikatów, sprawozdań i artykułów oraz ogólną redakcję dodatku powierzono przewodniczącej p. *Ginett-Wojnarowiczowej*, jako współpracowniczce pism kobiecych.

W związku z projektem urządzenia pokazu publicznego na temat nakrycia stołu w dn. 28 i 29 stycznia r. b. w Państwowej Szkole Zawodowej Żeńskiej postanowiono zawczasu przeprowadzić potrzebną agitację, aby umożliwić jak najszerszym kręgom obejrzenie tego projektowanego pokazu, który ze względów lokalnych będzie trwać zaledwie półtora dnia.

Od nielicznych członkiń zalegających w składkach uchwalono pobierać karę w wysokości 10 procent, wydawanych zbytecznie na kursora

Odznaki dla służby domowej

W Holandji istnieje zwyczaj wydawania medali pracownicom domowym za wzorową pracę w jednym domu w ciągu 10 lat.

Związek Pań Domu zamierza wprowadzić od roku następnego podobne odznaki u nas.

Za 10 lat nieprzerwanej uczciwej pracy pracownica domowa uzyskałaby odznakę w formie srebrnej broszki, ozdobionej szafirową emalją z inicjałami Związku Pań Domu. Za 20 lat taką samą broszkę, lecz pozłacaną.

Celem odznak jest podniesienie pośród pracownic domowych godności ich zawodu przez rozpowszechnienie przekonania, że wzorowa praca jest szanowana i ceniona przez zrzeszone w Związku panie domu.

Odpowiednie dyplomy i odznaki byłyby wydawane pracownicom na koszt pracodawczyń na zebraniach Oddziałów Związku i ogłaszane na dorocznych zjazdach Związku.

J. G. W.

Przepis na piernik domowej roboty

(zademonstrowany w Państw Szkole Zawodowej Żeńskiej w Toruniu na zebraniu listopadowem Związku Pań Domu).

1) 6 jaj i ¾ funta cukru pudru ubijać przez 20 minut; 2) dosypać mąki żytniej 1 funt i 1½ szklanki mąki pszennej; 3) wlać 1 funt miodu roztopionego po należytem ostudzeniu; 4) dodać 3 deka sody i korzeni do smaku; 5) mięszać ciasto łyżką do czasu pojawienia się pęcherzyków; 6) wlać do formy wysmarowanej masłem i 7) piec 1½ godziny wolno w dobrze nagrzanym piecu.

Zabawki dziecinne

Zabawki dziecinne, których kupna najtrudniej nam odmówić, szczególnie podczas świąt, powinny, jak każdy nabywany przedmiot odpowiadać swemu przeznaczeniu. A trzeba przyznać że rola zabawek w życiu dziecka jest wielka!

Zabawki dostarczające dziecku przedewszystkiem rozrywki spełniają zarazem doniosłą rolę w rozwoju dziecka, będąc wielką pomocą dla rodziców i wychowawców.

Odpowiednia zabawka lub gra zaprojektowana przez specjalistów, często pedagogów, przemawia lepiej do psychologji dziecka, niż my sami, o ile nie posiadamy specjalnych zdolności lub wykształcenia w tym kierunku.

Naogół dzieci lubią najlepiej zabawy imitujące pracę dorosłych, wśród których wychowują się i rosną. Na takich właśnie zabawkach uczą się one wykonywania różnych czynności, które z czasem możemy wykorzystać w naszej pracy domowej. Dla tego opłaci się zastanowić poważnie przed kupnem każdej zabawki, nie mówiąc już o oszczędności grosza przez ogłędne kupowanie.

Cechy, jakie powinna zabawka posiadać, dadzą się sformułować w sposób następujący: 1) zabawka powinna być bezpieczna pod względem formy i samego materjału (bez kłujących kantów i domieszki szkodliwych farb; 2) interesująca, zapewniająca dziecku trwałą i korzystną rozrywkę, a więc stosowna do wieku i inteligencji dziecka, do warunków w jakich rośnie, powinna ujmować jakąś czynność w sposób celowy, dając przytem dziecku możność wykazania własnej inicjatywy; 3) winna być trwałą. Demoralizuje się dziecko przez dawanie zabawek psujących się za lada dotknięciem; 4) estetyczna pod względem formy i barwy i wreszcie 5) niezbyt droga.

Dla wyrobienia u dzieci pojęcia wartości należy dawać im ograniczoną ilość zabawek. Nadmiar zabawek wywołuje poza lekceważeniem, brak wytrwałości w zabawie, chaotyczność, niesystematyczność itp. ujemne cechy, które deprawują naturę dziecka.

Z tego powodu należy wydzielić dzieciom zabawki, będące ich własnością, by systematyzować ich gry, w zależności od warunków, w jakich są wykonywane (na dworze lub w domu w samotności lub w gromadzie) pozatem zabawy ruchome winny być przeplatane spokojnemi, wykonywanemi w pozycji siedzącej, aby odpowiednio regulować ruch i odpoczynek.

Rozbawione dzieci nie odczuwają chwilowo potrzeby odpoczynku. O tem należy pamiętać przy kupnie zabawek.

Doktór z Williamsburgu

Artretyzm mieści się... w pięcie

W skromnej fermie kanadyjskiej, w okolicach Williamsburga, rezyduje „cudowny" doktór, Mahlon W. Locke. Ferma wiejska stała się od pewnego czasu celem, ku któremu wędrują **tysiące chorych**, rekrutujących się z wszystkich sfer społecznych Kanady i Stanów Zjednoczonych. Żaden szpital na świecie, żadne ambulatorjum nie regestrują dziennie tylu pacjentów, ile ich się zgłasza do dr. Locke'a. Przeciętna cyfra pacjentów wynosi dziennie 660 osób: Dr. Locke pobiera od każdego **4 szylingi za poradę**, co daje mu roczne dochód około 30.000 funtów (zgórą 600.000 zł.).

W osadzie widzi się sceny, przypominające obrazy podczas pielgrzymek do Ste Anne de Beaupré w prowincji Kwebek: chorzy rzucają **kule**, fotele na kółkach — chodzą. Nieskończony wąż aut i pojazdów ciągnie się przed fermą dr. Locke'a, podwórze czarne jest od tłumów.

Doktór Locke przyjmuje po kilkunastu pacjentów odrazu w swoim gabinecie. Pacjenci siedzą **półkolem**, dr. Locke w środku na fotelu. Doktór rozmawia rzadko z pacjentami, nie zadaje im pytań, nie przygląda się nawet ich twarzom, ujmuje tylko w swe silne dłonie ich **obnażone stopy** i wykonywa kilka ruchów, które w sumie jako zabieg trwają nie dłużej niż **trzy minuty**.

Dr. Locke wyjaśnia sam swą metodę przedstawicielowi dziennika londyńskiego „Daily Express":

„**Nerw główny** nogi przechodzi przez stopę; podbicie stopy składa się z czterech kości. Jeśli podbicie stopy spłaszczy się, kości wychodzą z pozycji naturalnej, opuszczają się wdół i naciskają nerw. Nacisk kości na nerw wywołuje ból, ale niekoniecznie w samej stopie, może on się ulokować w każdem innem miejscu. Konsekwencją tego fenomenu może być choroba zwana **artretyzmem**, atrofja mięśni, pewne formy paraliżu."

„Mój zabieg — mówi dr. Locke — polega na podniesieniu podbicia stopy, nadaniu mu z prowrotem naturalnego wygięcia. Ciało wyzwolone z bólu, zwalcza samo mikroby i pomaga do wyleczenia."

Tyle dr. Locke. Pacjenci mówią więcej, głoszą jego sławę, opowiadają cuda o skutkach kuracji. Rezultat zaś jest ten, iż położony zdala od linji kolejowej Williamsburg rośnie jak na drożdżach dzięki napływowi masowemu pacjentów, zabudowuje się w szybkiem tempie, bogaci. Jak swego czasu w Gallspachu, gdzie rezydował głośny **uzdrawiacz Zeilais**, tak i w Williamsburgu wyrastają jak z pod ziemi hotele, domy, restauracje, sklepy, garaże etc., a wszystko dla dobra pacjentów dr. Locke'a.

Czarodzieje węża

Kult Nairów

Malabar jest jednym z najciekawszych krajów półwyspu indyjskiego. Kraj to nizinny, przylegający do morza, poprzecinany kanałami i lagunami. Większą część ludności Malabaru stanowi **plemię Nairów**.

Kult religijny Nairów, aczkolwiek spokrewniony z innemi kultami hinduskiemi, sprowadza się do mniej lub więcej utajonego kultu wężów. Węże są naogół czczone w całych Indjach, u Nairów jednak są te płazy przedmiotem **adoracji i kultu**. Mężczyźni i kobiety noszą na głowie zawoje, naśladując swoją formą kaptur kobry; każda rodzina ma węża jako patrona a wyrzeźbione z drzewa figurki wężów ustawiają Nairzy w rozmaitych okolicach, aby duchy tych stworzeń opiekowały się zbiorami i czuwały nad bezpieczeństwem mieszkańców.

Co miesiąc odbywa się przed ołtarzem węża — patrona uroczystość, polegająca na tem, że kobiety zdobią ołtarz lampkami przynoszą w miseczkach **mleko i banany**, poczem wykonują przepisane rytuałem pokłony. Po kilku godzinach czciciele węża nawiedzają znowu ołtarz, by się przekonać, że duch kobry, czy innego płaza, spożył mleko i owoce. Miseczki są oczywiście puste: zawartość ich stała się łupem małp, wron i innych żarłoków.

Wśród Nairów cieszą się ogromnem poważaniem t. zw. **„Visha wydians"**, uzdrawiacze trucizn, którzy leczą tylko rany i choroby powstałe od ukąszenia wężów. Doświadczenie ich jest tak wielkie, że stawiają djagnozę, wnioskując z ruchów, pozycji chorego; to im wystarcza, by orzec nieomylnie, czy ukąszenie było jadowite, lub nie. Uzdrawiacze plemienia Nairów pełnią swe funkcje **darmo**; nie wolno im żądać żadnej zapłaty za leczenie chorego, aczkolwiek mogą oni przyjmować podarunki będące wyrazem wdzięczności za uzdrowienie.

O uzdrowiaczach opowiadają wśród Nairów dziwne historje, mówią np., że prawdziwy czarodziej potrafi zmusić węża, który ukąsił chorego, aby **przyczołgał się do łoża ukąszonego**. Tu czarodziej hypnotyzuje węża, który **wysysa jad z rany chorego**. Na tem nie koniec. Wąż odbiera sobie życie, tłukąc łbem o ścianę.

Coś dla Pani — zamiast wachlarza

Dawne to, zamierzchłe czasy, kiedy najważniejszym bodaj przedmiotem — pierwszej potrzeby — w ręku pięknej pani był wachlarz. Przy jego pomocy roztaczała cały swój czar, cały wdzięk, zarzucając słodką sieć na serca płci brzydszej. Z poza białych piór strusich czy koronkowych, misternie z kości słoniowej rzeźbionych firanek wachlarza padały gorące wabiące spojrzenia pięknych oczu lub płynęły namiętne słówka ze słodkich ust.

Dzisiaj wachlarz utracił w dużej mierze swoją dawną rolę w obopólnej grze miłosnej utrzymując się jedynie jeszcze w ręku Hiszpanek.

Wiele się zmieniło od czasów panowania wachlarza, który musiał ustąpić ze swego dawnego czołowego stanowiska w ręku pięknej pani.

Dzisiaj pani znalazła coś innego, co w pewnej mierze jest w stanie zastąpić wachlarz, co w równym stopniu pozwoli rozwinąć jej cały swój wdzięk i czar. Jest to cygarniczka, która we wprawnej rączce może nagle jakgdyby ożyć w ruchach pełnych wdzięku i gracji. Umiejętnie dostosowana do całej postaci, piękna cygarniczka zawsze będzie ściągać pełnie zachwytu dla palaczki spojrzenia.

Tak piękna palaczka z pięknem połączyć może pożyteczne, wybierając do swej wytwornej cygarniczki papierosa bez ustnika.

M. T.

Święta Harolda Lloyda

Harold Lloyd, któremu nie zbywa nietylko na humorze, ale i na pieniądzach, bawi obecnie w Cannes. Tu też zamierza on spędzić święta Bożego Narodzenia. Aby nie czuć się osamotnionym, Harold zaprosił na święta gwiazdy i gwiazdorów filmowych z całej Europy. Niektórzy z zaproszonych gości przybędą na Riwjerę samolotami. Dla pomieszczenia swoich gości Harold wynajął 40 pokoi w jednym z luksusowych hoteli w Cannes.

Loterja dla podatników

W urzędzie miejskim Budapesztu ławnik Hann wystąpił z sensacyjnym projektem urządzenia loterji dla punktualnych i sumiennych podatników. Płatnicy podatkowi tej kategorji otrzymaliby w nagrodę losy loteryjne, które w końcu roku podlegałyby ciągnieniu. Wygrywający na tej niezwykłej loterji otrzymywaliby jako wygraną sumę wpłaconych przez nich podatków.

Wesoły kącik

GWARANCJA

Skład zegarków wywiesił reklamę:
„Zegarki bransoletkowe!
Najlepszy wyrób!
5-letnia gwarancja!
Wyprzedaż z powodu likwidacji interesu!"

WYMIANA DEPESZ.

Student wysyła depeszę do ojca, bankiera który właśnie ogłosił upadłość:
„Pieniądze, egzamin, Ralf".
Odpowiedź brzmi:
„Pieniądze ex. amen ojciec".

ZA KOGO?

— Za kogo mam wyjść? Za bankiera czy za lekarza?

— Inaczej mówiąc chodzi o odpowiedź na pytanie: pieniądze albo życie?

ŻYCZENIA

Mąż: — Jesteś zadowolona? Zaspakajam wszystkie twoje potrzeby?

Żona — Tak, ale przed ślubem obiecywałeś mi, że będziesz spełniał wszystkie moje życzenia, a nie tylko zaspakajał potrzeby.

FLIRT

— Pierwszą moją myślą po obudzeniu jest... pani!

— To samo mówił mi już brat pana.

— Możliwe. Ale ja wstaję o godzinę wcześniej od niego.

„Dzwon legendarny" Hiszpanji

Nowy rząd i jego dorobek

Dnia 9 grudnia 1931 r. Kortezy uchwaliły jako konstytuanta **tekst nowej konstytucji republikańskiej**, mającej po obaleniu monarchji regulować odtąd życie Hiszpanji. Pierwsza rocznica tego wydarzenia w dziejach współczesnej Hiszpanji wywołała **silny odruch** w całej opinji kraju i w prasie.

W **„Heraldo"**, organie dawnych liberalów, ogłosił artykuł weteran liberalizmu hiszpańskiego **Miguel de Unamuno**. Unamuno bardzo surowo osądza działalność nowego rządu, pisze on:

„Rewolucja nie zdążyła i nie **potrafiła utrwalić swego wpływu w ramach konstytucji**. To też rząd zmuszony został do oparcia się na nieszczęsnej ustawie o obronie republiki, która stała się narzędziem **fatalnej polityki samowoli ministerjalnej**".

Monarchistyczne i prawicowe „A. B. C." komentuje obchód rocznicy w inny sposób, pisze ono:

„Przeglądając stronnice ustawy konstytucyjnej republiki, nie można powstrzymać się od **uczucia niesmaku na wspomnienie o wszystkich zamachach i zakusach rządu** skazany przeciwko treści ustawy, uchwalonej rok temu.

Wyznanie nie będzie stanowiło **momentu decydującego** o stanowisku społecznem lub politycznem" — tak mówi artykuł konstytucji.

„Wyrażanie swoich opinij i poglądów **nie podlega ograniczeniom**, konfiskata pism i książek nie może się w żadnym razie odbywać inaczej, jak na podstawie specjalnego rozporządzenia właściwej instancji".

„Żadne wydawnictwo perjodyczne **nie może być zawieszone inaczej**, jak na mocy orzeczenia sądu".

„Rząd nie ma prawa wysłać ani **deportować** obywatela hiszpańskiego do miejscowości oddalonej o więcej niż **250 kilometrów** od jego stałej siedziby".

„Rządowi w żadnym razie **nie przysługuje** prawo **konfiskowania majątku** obywatela hiszpańskiego" (ale konfiskował własność króla).

„Żaden urzędnik nie będzie ulegał prześladowaniom z racji jego poglądów politycznych, społecznych i religijnych".

Co się stało z temi gwarancjami konstytucyjnemi? Na mocy prawa o ochronie republiki i innych ustaw antykonstytucyjnych wszystkie te gwarancje zostały naruszone i podeptane bez żadnych skrupułów.

Konstytucja to wielka rzecz. Ale podobna jest ona do **dzwonu legendarnego**, który stanowił przedmiot dumy miasta; był to największy, najpiękniejszy dzwon na całym świecie. Niestety! dzwon ten miał pewien defekt: nie dzwonił, gdyż nie było człowieka, któryby potrafił wprowadzić go w ruch..."

Przyjaciele harcerstwa przy pracy

Z konferencji delegatów Kół harcerskich w Grudziądzu

Dnia 18 b. m. odbyła się w Grudziądzu **konferencja delegatów** *Kół* **Przyjaciół Harcerstwa.**

Konferencję zagaił **dowódca O. K. VIII p. Gen. Pasławski,** przewodniczący Oddziału Pomorskiego Z. H. P., w obecności 30 uczestników przedstawicieli Kół Przyjaciół Harcerstwa.

Na wstępie p. inż. Boberska, w imieniu grudziądzkiego Koła Przyjaciół powitała przedstawicieli Zarządu Oddziału Pomorskiego oraz delegatów Kół Przyj. Harc.

Następnie p. nacz. Grzanka, wiceprzewodniczący Oddziału Pomorskiego Z. H. P. w treściwym referacie zakreślił **cele i zadania Kół Przyjaciół Harcerstwa,** podkreślając szczególnie doniosłość i znaczenie Harcerstwa jako organizacji dla społeczeństwa i Państwa. Dalej dobitnie zaznacza pierwiastki jakie wnosi Harcerstwo do wychowania narodowego: — gorące umiłowanie Ojczyzny, wysokie ideały moralne stawiane jednostce i zbiorowości (gromadzie), pogodny i radosny nastrój, stosunek do przyrody i do szarego niekiedy ciężkiego codziennego życia, i wreszcie, wyrobienia tężyzny fizycznej — te twórcze wartości, na których się buduje, opiera, kształtuje i umacnia życie jednostki, zbiorowiska, społeczeństwa i Państwa. Z powyższego jasno i wybitnie wynika niezmiernie doniosłe znaczenie Harcerstwa, więc tem samem konieczność rozwoju i rozrostu tej pięknej organizacji. W dalszym ciągu referatu podkreśla p. nacz. Grzanka drogi dojścia do pomyślnego rozwoju i rozrostu Harcerstwa, tu właśnie jako jeden z najważniejszych czynników występują Koła Przyjaciół Harcerstwa, których zadanie polega na stworzeniu takich warunków, ażeby drużyny harcerskie zarówno męskie jak i żeńskie mogły się dobrze rozwijać, wykonywać programy swych prac, jak również wytworzenie życzliwej i przyjaznej atmosfery współżycia dla ułatwienia opieki moralnej. Pozatem do prac Kół Przyjaciół Harcerstwa należy ułatwienie drużynom nabywania sprzętu obozowego, umundurowania oraz organizowania warsztatów dla doskonalenia się w sprawnościach harcerskich.

Komendantka i komendant Chorągwi Pomorskiej w swych komunikatach podkreślili ważniejsze momenty współpracy drużyny z Kołem Przyjaciół Harcerstwa z punktu widzenia wychowawczego, jak i pomocy moralnej i materjalnej. Ta ostatnia zwłaszcza powinna silnie być pokierowaną dla wysłania jak największej ilości harcerek i harcerzy na kursa organizowane przez Główne Kwatery oraz przez Komendy Chorągwi.

W dalszym ciągu obrad p. gen. **Pasławski wygłosił koreferat na temat pracy Kół Harcerstwa,** omawiając kierunki pracy kół, **mianowicie na zewnętrzny oraz wewnętrzny.** Zewnętrzny kierunek pracy Koła Przyjaciół Harcerstwa winien iść po linji jak najwydatniejszej pracy propagandowej Harcerstwa, czy to za pomocą prasy, czy też na różnych posiedzeniach innych organizacyj, następnie nad pozyskaniem jak największego grona przyjaciół dla Harcerstwa, jak również wciągać do organizacji harcerskiej młodzież pozaszkolną, aby ta nie była opanowaną przez wrogie elementy jak np. czerwone harcerstwo. Tak samo praca propagandowa Harcerstwa powinna się krzewić wśród młodzieży wiejskiej, która mimo braku częstokroć wykształcenia wykazuje często te same uczucia co młodzież inteligencji i wyróżnia z pośród siebie dużo idealnych typów. Komu zależy na dobrem wychowaniu młodzieży, musi skierować uwagę na tereny nieobjęte pracą harc. A więc ogóln. zsumowaniem pracy zewnętrznej Koła będzie nieustanna czujność wobec drużyn harcerskich. Działalność wewnętrzna Kół musi wprowadzić ujednostajnienie ruchu harcerskiego, by dać obraz pewnej całości wobec społeczeństwa. Do b. poważnej pracy Kół Przyjaciół Harcerstwa będzie również należało rozwinięcie propagandy harcerskiej wśród dziewcząt, która to praca specjalnie na Pomorzu nie była dotychczas należycie oceniane.

Po referatach rozwinęła się dyskusja, oraz wpłynęło szereg wniosków ze strony Kół Przyjaciół Harcerstwa.

Kończąc sprawozdanie z odbytej konferencji, nie od rzeczy będzie nadmienić, że **na Pomorzu istnieje** *28* **Kół Przyjaciół Harcerstwa, liczących 1.500 członków,** co w stosunku do 7.000 młodzieży harcerskiej na Pomorzu, daje pięciu harcerzom jednego przyjaciela Harcerstwa.

Nie brać tego do ust

Czy papieros podniesiony z ziemi może być smacznym? Owszem, może. Czy papieros znaleziony w śmietniku może zawierać dobrą mieszankę tytoniu? Owszem, może. Ale czy człowiek kulturalny poważy się wziąć do ust takie paskudztwo? Chyba nie!

Jednak olbrzymia ilość palaczy kupuje papierosy od przekupniów, przynoszących je do domu i wyrabiających te papierosy. Gdyby palacze mogli obejrzeć te spelunki, w których te ładnie ułożone w pudełka papierosy są wyrabiane i obejrzeć ręce, przez które kilkakrotnie przechodzą ustniki takich papierosów, — przekonaliby się niezawodnie, że nie są one czystsze (przynajmniej w znaczeniu bakterjologicznem) od papierosów z podłogi lub ze śmietnika.

Wychodząc więc nawet z założenia, że papierosy nielegalnego pochodzenia mogą w wielu wypadkach trafiać do smaku poszczególnym palaczom, i pomijając nawet straty jakie skarb ponosi na rozpowszechnionym procederze nielegalnej produkcji, zastrzeżonej dla monopolu tytoniowego już sam fakt brania do ust papierosa z brudnych rąk „fabrykantów" z pod ciemnej gwiazdy, powinien chyba obrzydzić palaczom tego rodzaju rozkosze.

R. D.

Ustawa konwersyjna

Ustawa o obniżeniu oprocentowania i przedłużeniu okresu umorzenia kredytu długoterminowego, uchwalonego przez ciała ustawodawcze, ogłoszona będzie niebawem. Ukaże się ona w „Dzienniku Ustaw" w zależności od szeregu możliwości technicznych, albo w dniu 23 m b. m., albo natychmiast po Świętach Bożego Narodzenia.

Ustawa ta obowiązywać będzie z dniem jej ogłoszenia.

Ruch statków w Gdyni

Według ostatnich zestawień statystycznych, w ciągu 11 miesięcy rb. zawinęło do portu gdyńskiego ogółem 3255 statków, o łącznej pojemności 2.495.500 ton. Statki te przywiozły 10,119 pasażerów, oraz 371 500 ton ładunków.

W tym samym okresie czasu odpłynęło z portu gdyńskiego ogółem 3299 statków o łącznej pojemności 2537100 ton. Statki te wywiozły 7577 pasażerów, oraz 4285100 ton ładunków, w tem 3917.200 ton węgla.

PODGÓRZ

— Z posiedzenia Tow. Kupców i Rzemieślników. Dnia 21 bm. punkt. o godz. 20 odbyło się zebranie miejscowego Tow. Kupców i Rzemieślników w lokalu „Dom Polski". Zebranie zwołano dla wszystkich kupców i rzemieślników miasta i okolicy Podgórza w sprawie przyjęcia obowiązku uiszczenia 25 proc. dodatku od wykupionych świadectw przemysłowych i handlowych na rzecz bezrobocia.

Zebranie zagaił prezes M. Deutsch, witając przybyłego specjalnie p. burm. Stamirowskiego, gości i członków. Protokół prowadził p. Fr Runowski.

W sprawie akcji bezrobocia szerokich wyjaśnień udzielił p. burm. Stamirowski, poczem po wyczerpującej dyskusji głos zabierali pp. M. Deutsch, Tylman, Ostrowski, Rosa, Cz. Noga Wilemski, Stamirowski L. Wierzchowski, L. Czempisz, St. Skrzypnik, Kobędza i Runowski. Obecni wobec ciężkich warunków tut. kupiectwa i rzemiosła jak i uciążliwych kosztów handlowych postanowili odstąpić od proponowanego 25 % dodatku od świadectw handl. i przem., natomiast rozumiejąc w pełni dolę bezrobotnych, poprzeć akcję miejscowego komitetu dla spraw bezrobocia dobrowolnemi datkami w gotówce lub w naturze.

Na wniosek p. Nogi uchwalono z kasy Towarzystwa wyasygnować sumę zł 100 do rąk p. burmistrza Stamirowskiego jako darowiznę gwiazdkową dla bezrobotnych Podgórza wzywając inne towarzystwa miejscowe do równej akcji poparcia bezrobocia.

Prezes apeluje do członków, aby popierali akcję nowozałożonego towarzystwa Caritas.

Poruszono szereg spraw bieżących, jak sprawy podatkowe, pobliską konkurencję Torunia i handel domokrążny i targowy.

Szereg informacyj udzielił p. burmistrz Stamirowski, poczem podziękował zebranym za zrozumienie akcji zwalczania bezrobocia i przyczynienie się hojnym darem zł 100 do ulżenia doli bezrobotnych.

Po wyczerpaniu obrad prezes zamknął zebranie o godz. 22 dziękując p. burmistrzowi za przybycie i udzielone informacje.

Sen o gwiazdce



Na zdjęciu naszem widzimy śpiącego dzieciaka, śniącego rozkosznie o darach gwiazdkowych.

Za ciężki rozbój

Epilog napadu bandyckiego w Pruszczu

Sąd Okręgowy w Chojnicach, zasądził Franciszka Petnera z Wałdowy za ciężki rozbój na 5 lat ciężkiego więzienia, a Jana Lutawskiego i Bronisława Gerszewskiego za zbrodnie kradzieży po 4 miesiące więziena.

W nocy z 4 na 5 września 31 r Petner wspólnie z nieujętymi sprawcami napadł w Pruszczu na dom Dagmarowej z bronią w ręku. Jeden z bandytów zmierzył się rewolwerem do Dagmarowej krzyknął: — „Cicho — cicho — Wir wollen nur Gelden", świecąc jej latarką w twarz. W czasie tego napadu bandyci zrabowali 120 zł i różne kosztowności

Petner w drugim wypadku dokonał kradzieży z Lutowskim i Gerszewskim na szkodę Laskowskiego.

Sąd Apelacyjny w Toruniu zatwierdził w całości wyrok pierwszej instancji.

Baczność sędziowie strzelectwa sportowego

W związku z utworzeniem Kolegjum Sędziów dla Strzelectwa Sportowego w Polsce, uprasza się wszystkich, którzy posiadają odpowiednie kwalifikacje i pragną wejść do Kolegjum Sędziów o zgłoszenia.

Zgłoszenia należy kierować do Komendy VIII Okręgu Z. S. w Toruniu, ul. Piekary 22, w terminie do 15. 1. 1933.

Warlubie

— *Wieczorek gwiazdkowy.* W niedzielę dn. 18 bm. urządziła miejscowa szkoła na sali p. Wesołowskiego gwiazdkę. Po przywitaniu gości przez p. kier. szkoły Pozorskiego odśpiewano wspólnie przy zapalonej choince kilka kolend. W dalszym ciągu programu wykonało Koło sceniczne przy szkole powszechnej pod kier. p. naucz. Kotlickiej deklamacje „Jasełkę' w dwóch aktach i taniec krasnoludków. Całkowity program wieczorku przyjęło społeczeństwo z wielkiem zadowoleniem o czem świadczy gremjalny jego udział. Specjalnie zainteresowała gości dekoracja sceny, oświetlenie i piękny strój dzieci. Czysty zysk przeznaczono na bibljotekę szkolną. Obdarzeniem biednych dzieci zajęło się w roku bież. nowo powstałe Towarzystwo Caritas.

Gniew

— *Wybory do sejmiku.* Do sejmiku powiatu tczewskiego na podstawie przeprowadzonych w dniu 18 bm wyborów weszli z okręgu 4 „Lignowy Szlacheckie" pp. Tollik Tadeusz z Janowa, Ciążyński Kazimierz z Cierzpic, Błażek Franciszek z Lignów Szl. i Czyżewski Augustyn z Janowa; z okręgu 5 „Piaseczno" pp.: Lemkowski Franciszek z Opalenia, Szormar Wacław z Jaźwisk, Matłosz Józef z Pelplina i Gogolkiewicz Marcin z Tymowy.

KRONIKA

niedziela 25 grudnia

TORUN

Kalendarzyk rzym.-kat.
Sobota Wigilja, Irminy P.
Niedziela Boże Narodzenie

— Nocny dyżur aptek. Do środy, 28 b. m. włącznie dyżuruje w śródmieściu apteka „Radziecka", ul. Szeroka; na Bydgoskiem: św. Anny, ul. Mickiewicza; ia Mokrem: „Pod Łabędziem", Kościuszki 15.

Repertuar Teatru Miejskiego:

Sobota, 24 b. m. — Teatr nieczynny.

Niedziela, 25 b. m. o godz. *16* — „Pod zarządem przymusowym"; **o godz.** *20* — „Rembrandt na sprzedaż".

*P*oniedziałek, 26 b. m. **o godz.** *16* — „Ułani ks. Józefa"; **o godz. 20** — „Mademoiselle".

Wtorek, 27 b. m. o godz. 20 — „Rembrandt na sprzedaż".

Repertuar kin:

Światowid — „Szatan zazdrości".
Palace — „Teodozja — Sewastopol".
Lux — „Zemsta Tonga".
Mars — „Kiki — Kiki".
Corso — „Rinaldo Rinaldini".

Z miasta

— **Nabożeństwa** w tut. **garnizonie odbędą** się w nast. porządku: 1) w kościele garnizonowym — dnia 24 b. m. o godz. 24 pasterka. dn. 25—26 b. m. nabożeństwa o godz. 9, 10.30, 12; 2) w 8 Szpitalu Okręgowym — nabożeństwa dnia 24 b. m. o godz. 24 pasterka, dnia 25—26 b. m. o godz. 9; 3) w filji 8 Szpitala Okręgowego: dnia 25 b. m. nabożeństwo o godzinie 10,30; 4) w kaplicy wojskowej na Rudaku: dnia 25—26 b. m. nabożeństwo o godz. 9.

— *K*ronika **kościelna**. Porządek nabożeństw w kościele parafjalnym św. Jana w czasie świąt Bożego Narodzenia jest następujący: pasterka o godz. 12 w nocy z asystą. Podczas nocnej mszy świętej Komunję wydzielać się będzie również; przystępujący w nocy do Komunji św. powinni być naczczo od godz. 10 wieczorem. Dalsze msze św. odprawi się o godzinie 7, 8, 9, suma o godz. 10 i ostatnia msza św. o godz. 11,45. Nieszpory o godz. 15. — II Święto: odprawią się msze św. o godz. 7, 8, 9 i suma o godz. 10 i o godz. 11,45. Nieszpory o godz. 15.

— **Następny podwieczorek Polskiego Białego Krzyża** odbędzie się dopiero w niedzielę 1 stycznia o godz. 17 pod „Orłem". (9372)

— **Sekretarjat Grodzki BBWR.** na powiat i miasto Toruń składa wszystkim członkom i sympatykom miasta i powiatu toruńskiego najserdeczniejsze życzenia świąteczne. (05738)

— **Służba pocztowa w czasie świąt.** Dnia 24 grudnia godziny urzędowe dla publiczności do godziny 17. Służba doręczeń w tym dniu dwurazowa. Dzień 25 grudnia jest wolny od służby zewnętrznej i doręczeń, wyjątek stanowi doręczenie paczek żywnościowych, przesyłek pospiesznych (listów i przekazów pocztowych i tel.). Dnia 26 grudnia służba jak 25 grudnia ze zmianą, że dla doręczania lub wydawania paczek żywn. i przesyłek pospiesznych oraz gazet będą zaprowadzone dyżury od godz. 9—11. Godziny urzędowe w telegr. i telefonie bez zmiany.

— **Wspierajcie świetlicę dla dzieci z Mokrego.** Pomorskie Tow. Opieki nad Dziećmi otwiera w r. b. poraz drugi świetlicę z dożywianiem dla conajmniej 120 dzieci przedszkolnych na przedmieściu Toruń-Mokre. Najbardziej potrzebuje pomocy dziatwa przedszkolna, niedożywiana w szkołach, niedostatecznie objęta akcją pomocy bezrobotnym. Pozatem dzieci przedszkola potrzebują dla normalnego rozwoju zdrowego posiłku, ciepłego i suchego mieszkania, przystosowanego do ich wieku, choćby przez część dnia ciemnych i mroźnych miesięcy zimowych. Zwracamy się z serdeczną prośbą do Szan. ofiarodawców, którzy w roku zeszłym popierali naszą akcję przez dostarczanie nam produktów spożywczych, bądź datków pieniężnych na mleko dla dzieci. Ofiary przyjmuje Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi w Toruniu przy ul. Warszawskiej nr. 14. I ptr.

Wnieście promień słońca do suteryn i poddaszy

Nasz turniej gwiazdkowy ofiarności obywatelskiej

Wczorajszy wykaz ofiarodawców rozpoczął p. **Starosta Pomorski Wincenty Łącki, który zamiast życzeń świątecznych i noworocznych** złożył pod choinkę dla najbiedniejszej dziatwy naszego miasta kwotę **50 zł.** Hojny dar p. Starosty **Łąckiego** zapisaliśmy na konto nr. **140.**

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyli na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci p. **dr. Zygmunt Beeli** kwotę **10 zł,** zapisaną na koncie nr. 141.

P. pułk. Wolszlegier, dowódca I Baonu Balonowego — kwotę 10 zł, zapisaną na koncie nr. **142, p. Wicestarosta Krajowy dr. Gąsowski** — 5 zł (konto nr. **143**), pp. nacz. **Celichowscy** — kwotę 5 zł, zapisaną na koncie 144, p. **dr. Michał Rożen,** dyr. Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Toruniu 5 zł, zapisane na koncie nr. 145, p. **Kazimierz Wojewódzki** — 5 zł (konto nr. 146), pp. **dyr. Ziemniccy** — 5 zł (konto nr. 147), p. dyr. **Jan Olech** — 5 zł (konto nr 148), F-a **Kryszczyński i Ciesielski** — 5 zł (konto nr. 149).

Na koncie nr. 150 zapisaliśmy dar p. prezesa Izby Rolniczej **dr. Esden-Tempskiego,** który złożył zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci kwotę 10 zł.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. **Anieli Wiączkowej,** żony Stanisława, członka Stow. Urzędników Państw. Koło Toruń, Zarząd Stowarzyszenia złożył kwotę **15 zł na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci.** Dar ten zapisaliśmy na koncie nr. **151.**

Na koncie nr. 152 zapisaliśmy dar **Saperów 2 kompanji 8 Bataljonu Saperów,** którzy złożyli pod choinkę dla najbiedniejszych kwotę **10 zł.**

Konto nr. 153 otrzymał p. **dr. Łukowicz,** który złożył **10 zł.**

Konto nr. 154 otrzymał p. **dyr. Piątkowski,** który złożył jako dar 5 zł.

Na koncie nr. 155 figuruje dar p. **Janickiego,** który złożył 5 zł, na koncie nr. **156** f-y **Centralny Dom Tapet, która złożyła** również 5 zł.

Lodzia i Zosia Tylmanowskie wypróżniły — jak piszą nam — swoje skarbonki i ofiarowały na gwiazdkę dla biednych dzieci 2 zł. Dar ten zapisaliśmy na konto nr. 157.

Konto nr. 158 otrzymali **Baśka i Tadzio Prusakowscy** (Toruń - Przedmieście), którzy złożyli również swoje skromne oszczędności pod choinkę w kwocie 2 zł.

Ponadto otrzymaliśmy wczoraj **szereg o**fiar praktycznych. I tak **Sekcja Opieki „Rodziny Wojskowej" Koło Toruń złożyła pod** drzewko **40 paczek słodyczy.** Hojny dar Sekcji Opieki „Rodziny Wojskowej" zapisaliśmy na konto nr. 159.

Na konto nr. 160 zapisaliśmy dar **p. K. R.** z Torunia, która złożyła pod **choinkę parę bucików.**

F-a Gustaw Heyer złożyła jako dar pod choinkę różne zabawki. Dar f-y Gustaw Heyer zapisaliśmy na koncie nr. **161.**

Wczorajszy wykaz ofiarodawców **zamknęliśmy kontem nr. 162,** konto to otrzymał st. sierżant p. **Matczak,** który ofiarował na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci 2 zł. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Dalsze ofiary przyjmuje **administracja** ul. Szeroka 11.

Obchód gwiazdkowy Hufców Szkolnych

w Świetlicy Przysp. Wojsk. Kobiet w Toruniu

W ub. poniedziałek dziewczynki z Hufców Szkolnych Przysp. Wojsk. Kobiet w Toruniu miały możność zebrać się po raz ostatni w tym roku na urządzony w koleżeńskiem gronie obchód gwiazdkowy.

Obchód zorganizowany staraniem Toruńskiego Koła Organizacji Przysp. Wojsk. Kobiet zgromadził w pięknie urządzonym i przystrojonym lokalu świetlicy zgórą 30 dziewczynek z hufców Seminarjum, Gimnazjum, szkół Handlowej, Zawodowej i Wydziałowej.

Przygotowaniem uroczystości zajęła się Sekcja Świetlicowa Organizacji Przysp. Wojsk. Kobiet przy gorliwym współudziale samych dziewczynek. Drzewko przystrojono pomysłowemi ozdobami własnego wyrobu dziewczynek. Długie stoły zastawione w samej świetlicy i przyległych pokojach zapowiadały smakowite przyjęcie. W godzinach popołudniowych Świetlica zapełniła się gośćmi. Na wspólny obchód przybyły: p. gen. *Pasławska*, przewodnicząca Zarządu Organizacji, p. *dyrektorka Eckmanowa*. Przewodnicząca Sekcji Świetlicowej oraz panie z zarządu i sekcji świetlicowej.

Dziewczynki z różnych hufców były wykonawczyniami programu obchodu, na który złożył się szereg tzw. „niespodzianek", tj. występów własnego pomysłu, przygotowanych w łonie poszczególnych hufców i trzymanych w największej tajemnicy przed innemi.

Na wstępie jedna z uczenic, stojąc pod jarzącem się drzewkiem, powitała w serdecznych słowach zebranych. Następnie zbliżyła się z opłatkiem do Przewodniczącej Organizacji p. generałowej Pasławskiej, która z kolei, po wyrażeniu ogólnych życzeń wytrwałej i owocnej pracy dla Ojczyzny, obchodziła wszystkie zebrane, dzieląc się życzeniami i serdecznemi słowami. Po wspólnem odśpiewaniu kolend zebrane zgromadziły się przy herbatce. Wreszcie przyszła kolej na oczekiwane „niespodzianki", które wypadły bardzo udatnie i były nagradzane wybuchami szczerego śśmiechu i gorącemi oklaskami.

Podobną uroczystość obchodziły w dniu 21 grudnia rb. członkinie z hufca pozaszkolnego. Obecnych było 30 członkiń hufca.

Do przybyłej p. generałowej Pasławskiej i członkiń Sekcji Świetlicowej wypowiedziała powitanie wierszem jedna z członkiń hufca Foltarzówna.

Nie mniej starannie opracowany program zawierał także odegranie komedyjki „Klub Jaroszek". Wykonawczyniami były członkinie hufca Suchodolska, Krupecka, Potarska, Stachowska, Hegenbartówna, Foltarzówna, Szamocka i Zacharkówna, które zebrały zasłużony poklask za żywe i pełne werwy odtworzenie swych ról. Zasługuje na uwagę, że panienki te przy całodziennej pracy zawodowej znalazły czas na przygotowanie się do występu.

Przy herbatce zebranie przeciągnęło się do godziny 21.

— Na „Dom Żołnierza" złożył w administracji naszego pisma kwotę 10 zł, zamiast życzeń świątecznych p. insp. St. Mittlener, naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Śledczego.

Z teatru

— **Repertuar świąteczny.** W niedzielę, dnia 25 grudnia b. r. o godzinie 16-tej przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych Odegrana zostanie niezwykle pogodna farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha p. t. „Pod zarządem przymusowym" w wykonaniu pp.: Suchankówny, Małkowskiej, Porębskiej, Lemanówny, Łuczyckiej, Ilcewicza, Lenczewskiego, Mazanka, Cornobisa, Jejdego, Mrożewskiego i innych.

Wieczorem o godz. 20-tej premjera niezwykle zabawnej, lekkiej komedji w 3 aktach P. Franka pod tyt.: „Rembrandt na sprzedaż", osnutej na tle arcyzabawnych spekulacyj wielkiego handlarza dzieł sztuki, specjalisty od „oryginalnych" Rembrandtów, który staje się sam ofiarą własnych machinacyj. Sztukę reżyseruje kier. J. Cornobis, grający równocześnie kapitalną główną rolę Ganzoni'ego (czytaj zwyczajnego Gansa), role naczelne spoczęły w niezawodnych rękach pp. Zbierzowskiej, Suchankówny, Zarembiny Mrożewskiego, Jejdego i Jaworskiego.

Oszczędzajmy

Zwracamy uwagę Czytelników na umieszczone w dzisiejszym numerze „Dnia Pomorskiego" ogłoszenie Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Toruńskiego w Toruniu

Zaznaczamy, że złożone, przedewszystkiem *bardzo licznie drobne oszczędności*, zwłaszcza ludzi niezamożnych, *tworzą najważniejszą podstawę środków obrotowych na rynku finansowym*. Drobne te oszczędności mieszkańców powiatu tworzą największe kapitały Dla Kasy Oszczędności są one znacznie dogodniejsze, gdyż złożone na dłuższy okres czasu dają łatwiejszą możność dysponowania niemi.

Niech nas więc nie zniechęca okoliczność, że nie możemy oszczędzać większych kwot, lecz miejmy przeświadczenie, że nasz drobny wkład łącznie z tysiącami innych drobnych wkładów buduje poważne kapitały, które wypożyczane przez Kasę Oszczędności przy zachowaniu jaknajdalej idącej ostrożności zasilają ogólne życie gospodarcze.

— **W poniedziałek,** 26 b. m. o godz. 16-tej przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych „Ułani ks. Józefa", z udziałem całego zespołu artystycznego. — O godz. 20 przepiękna sztuka w 3 aktach J. Devala p. t. „Mademoiselle", z Hanną Małkowską w jej popisowej kreacji w roli tytułowej.

Programy radjowe

Niedziela 25 grudnia.

Warszawa: Nabożeństwa z Krakowa. 11.58 Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 15.30 Płyty Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry Ed. Lorand. 16.30 Słuchowisko ze Lwowa. 17.00 Transmisje z Krakowa i Katowic. 19.25 Słuchowisko z Krakowa. 20.00 Koncert ze Lwowa, 21.00 Koncert. Wyk.: W. Bregy (tenor). J. Lefeld (fortepian). 22,10 Nowości i przeboje taneczne.

Wiedeń: 11.30 Koncert symfoniczny.

Rzym: 17.00 Koncert pod dyr. Ryszarda Straussa.

Monachjum: 18.05 „Lohegrin" opera Wagnera. Tr. z Teatru Narodowego.

Lipsk: 18.30 „Tannhaeuser — op. Wagnera. Tr. z Opery Drezdeńskiej.

Wrocław: 19.00 „Kawaler Srebrnej Róży" — op. Ryszarda Straussa. Tr. z Teatru Miejk.

Praga: 19.30 „Pocałunek" opera Smetany.

Królewiec: 20.00 „Rycerskość wieśniacza", op. Mascagniego i „Pajace"(op. Leoncavalla. Tr. z Teatru Miejskiego w Gdańsku.

Rzym: 20.45 „Piękna Risetta" — operetka Leo Falla.

Poniedziałek, dnia 26 grudnia

Warszawa 10,00 Nabożeństwo ze Lwowa; — 11,35 Odczyt misyjny pt. „Akademicki ruch misyjny w Polsce" wygłosi p. F. Wielowieyska, członek Misyjn. Koła Akadem. 11,58 Sygnał czasu Hejnał z Krakowa; 12,15 Poranek muzyczny z Filhm. Warsz. 14,00 „Sprawa nowelizacji Ustawy o ochronie lasów", wygłosi dr. T. Świnarski 14,20 Muzyka ludowa; 14,40 „Co słychać o czem wiedzieć trzeba' wygłosi dyr. Sz Mędrzecki. 15,50 Dalszy ciąg muzyki ludowej. 15,20 Audycja żołniersko strzelecka; 16,00 Słuchowisko z Wilna. 16,25 Kolendy w wyk. chóru kościoła św. Krzyża 16,45 Odczyt z Wilna; 17,00 Koncert solistów. 18 00 Muzyka lekka; 19,00 Rozmaitości 19,25 Słuchowisko pt. „Niebieski ptak' Maeterlincka 20,00 „Trzy życzenia' — Operetka w 3-ch aktach K Ziehrera w reżys. i radj. M. Makowieckiej. 22,00 Skrzynka techniczna. 22,15 Muzyka lekka i taneczna.

Wiedeń 11,25 — Koncert symfoniczny.

Helsingfors 18,30 „Eugenjusz Onegin" Czajkowskiego.

Budapeszt 19,30 „Janos Vitez" op. Kacsoh Pongracza.

Berlin 20.35 „Śpiewacy norymberscy' op. Wagnera (akt 2).

Ś. p.

Przemysław Junosza-Zdrojewski

Vice-Dyrektor Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego właściciel majątku Mieżyce w b. gub. Witebskiej dekorowany Krzyżem Zasługi

zmarł nagle dnia 23 grudnia 1932 r. opatrzony Olejami świętemi.

O czem zawiadamiają

żona i dzieci.

O dniu pogrzebu nastąpią osobne zawiadomienia.

ZENON KOWALEWSKI - TORUŃ

FABRYKA MEBLI

Wyprawy ślubne. — Dekoracje. — Materjały na meble. — Dywany.

Założona w r. 1885 — Tel. 332 — Nowy Rynek 18.
Warsztaty do urządzeń domowych.

Skład pianin i fortepianów. Zastępstwo fabryk krajowych i zagran.

Od 29 listopada rb. rozpoczęliśmy naszą

sprzedaż gwiazdkową

Sprzedajemy **towary wysortowane** po cenach do ostateczności zniżonych.

Uwaga!

Tylko wełna grzeje w 100%, bawełna nic.

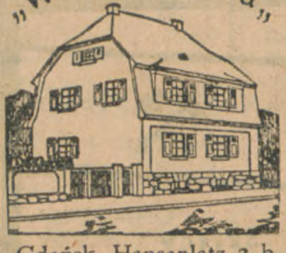
Dlatego nie opłaca się kupować materjałów półwełnianych, jeżeli można podczas naszej imprezy gwiazdkowej nabyć materjały czysto wełniane za tą samą cenę.

GUSTAW MOLENDA i SYN

Fabryka sukna w Bielsku.

Składy fabr.: **w Gdyni, Portowa 56.**

„Własna osada"



Ktokolwiek życzy sobie posiadać **własną osadę** lub zamienić wysokooprocentowaną hipotekę na niewypowiedzialną pożyczkę amortyzacyjną — niechaj zarzada przysłania bezpłatnego prospektu od: **„Hacege"** Spółdzielnia-Hipoteczno-Kredytowa Sp. z o. o. (e. G. m. b H.) Gdańsk, Hansaplatz 2 b. Dotychczas przydzielono ponad złotych 1.000.000. 8966

Informacyj udziela:
w Gdyni p. K. Ulrichs, Kamienna Góra „Belweder"
w Grudziądzu p. L. Weiss, Plac 23 Stycznia 18.
w Bydgoszczy p. H. Biehler, ul. M. Focha 47.
w Toruniu p. M. Wołoszczuk, Warszawska 7.
w Inowrocławiu p. I. Chudziński, Kasztelańska 7.

Moje

Podeszwy Goliat od 25 lat

wypróbowane jako najlepsza i najtrwalsza skóra. 9113

Prawo licenzji na Wolne Miasto Gdańsk

Wszelkie reparacje, także z innych gatunków skór, po najtańszych cenach

Chemiczna Farbiarnie Obuwia
Zakład wulkanizacji wierzchniego obuwia gumowego

Obuwie i artykuły chemiczne

Müllers Goliathsohlerei

Właściciel W. Muzyk
Gdańsk, II Damm 17. Tel. 22939



Ratujcie zdrowie!

Najsłynniejsze swiatowe powagi lekarskie stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.**

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 50 lat w całym świecie

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

jak to stwierdzili prof. Berlin. Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Zioła z gór Harcu Dra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

Zioła z gór Harcu Dra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złot. medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.

Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych. Cena ½ pudełka 1,50 zł., podwójne pudełko 2,50 zł.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Każdą chorobę wyleczysz

jeżeli regularnie używać będziesz

ZIOŁA D-ra BREYERA

najskuteczniejsze w nast. chorobach:

		Cena zł.
Nr. 1.	— kaszlu, astmie, rozedmie płuc	3.50
Nr. 2.	— reumatyzmu, artretyzmu (złej przem. materji)	3.50
Nr. 3.	— żołądkowo-kiszkowych, wątrobowych, żółtaczce	3.00
Nr. 4.	— nerwowych, bólu głowy, bezsenności, apatji do życia	4.00
Nr. 6.	— blednicy, długotrwałej niedokrwistości	5.50
Nr. 7.	— nerwowych i pęcherzowych	4.00
Nr. 9.	— ogólnego zatrucia — przeczyszczające	1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach, lub w wytwórni — POLHERBA Kraków-Podgórze Skrytka 48.
Zainteresowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie". 8970

Podczas świąt

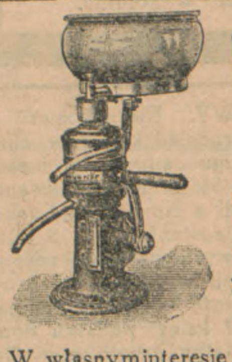
gotujcie tylko na gazie

zaoszczędzicie wiele pracy i pieniędzy.

kuchenki gazowe na dogodnych warunkach

dostarcza

Gazownia Miejska m. Wejherowa.



WIRÓWKI „MILENA"

Najniższe ceny, najdogodniejsze warunki spłaty.

W własnyminteresie należy przed zakupem wirówki zażądać od nas oferty. Wirówki kupuje się u nas nadzwyczaj korzystnie, o czem się można przez zapytanie o ceny, przekonać.

BRACIA RAMME

Bydgoszcz, ul. Św. Trójcy 14 b.
Telefon 79. 8701

MLEKO

pełne, pasteryzowane

i masło deserowe, różne gatunki sera 793

Centralna Mleczarnia

Grudziądz — Marusza

Tuszewska Grobla 12-16. Telefon 180.

Miejsce spotkań dla przyjezdnych

Stacja autobusów

RESTAURACJA

GRUDZIĄDZ

Plac 23 Stycznia 29 — Telef. 735

Obiady z 3 dań 90 gr. Gorące potrawy oraz napoje wszelkiego gatunku o każdej porze dnia. Lokal obok przystanku tramw. 5 min. od dworca.

Kolacja à la carte już od 50 gr. począwszy 4758

właśc.: Józef Grzeszkowiak

Stacja autobusów

Kieliszek wódki od 15 groszy

Przeniosłem moją kancelarję adwokacką

z Wejherowa do Gydni

Dr. Gabrjel Tadeusz Manstein-Henner

9061

adwokat i obrońca wojskowy
Gdynia, ul. Swiętojańska [dom Bednarskiego] I. p., tel. 1354

Z prawami szkół państwowych 8056

8-klasowe gimnazjum żenskie

G. Winogrodzkiego w Wejherowie

przyjmuje zapisy do wszystkich klas, poczynając od klasy 2-giej.

Przy gimnazjum wstępne klasy koedukacyjne, przygotowujące do gimnazjum nowego typu.

HOTEL

Tel. 28651 — 26306

naprzeciw dworca

CONTINENTAL

poleca pokoje z łazienk., bież. wodą i telefonem po umiarkowanych cenach.

GDAŃSK

✝

Dnia 22 bm. o godz. 21.30 zasnęła w Bogu, zaopatrzona Sakramentami Św. po długich i ciężkich cierpieniach nasza Członkini śp

Helena Sniadajówna

w 22-iej wiośnie życia.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 26. XII. br. o godz. 14-tej z szpitala miejskiego przy ul. Przedzamcze, na cmentarz św. Jana.

Na smutne te obrzędy zaprasza koleżanki Zmarłej i członkinie

Oddział Żeński Związku Strzeleckiego im. „Emilji Plater" w Toruniu.

PRZETARG PRZYMYUSOWY. Nieruchomość położona w Nowem przy ul. Grudziądzkiej i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Nowe tom II karta 54 na imię Aleksandra Kochańskiego i jego żony Marji z Nowickich Kochańska do równych praw i części zostanie dnia 18 luteg. 1933 r. o godz. 10 przedpoł. wystawioną na przetarg przymusowy w drodze egzekucji w niżej oznaczonym Sądzie pokój nr. 7. Nieruchomość ta ma następujące oznaczenie katastralne. Nr. 57 księgi podatku domowego i nr. 644 matrykuły podatku gruntowego. Dom mieszkalny z przybudowaną kuchnią i podwórzem stajnia. Powierzchnia 2 ary 04 m². Roczna wartość użytkowa jako podstawa podatku budynkowego 600 marek. Nowe, dnia 10 grudnia 1932 r.

3 K 36/31 Sąd Grodzki.

W sprawie upadłościowej firmy Patermann, Grudziądz wyznaczono termin celem dodatkowego badania zgłoszonych wierzytelności na dzień 18 stycznia 1933 godz. 10 przed Sądem Grodzkim w Grudziądzu pokój nr. 2. 9395

Grudziądz, dnia 12. 12. 1932 r.

Sąd Grodzki.

3 N 7/32

OGŁOSZENIE. W tutejszym rejestrze handlowym oddział A pod nr. 151 dnia 30 listopada 1932 wpisano firmę: „Mewa" właśc. Józef Wachs w Gdyni. Właścicielem firmy jest kupiec Józef Wachs w Gdyni. 9374

Sąd Grodzki w Gdyni.

MEBLE WYŚCIEŁANE

wszelkiego rodzaju **powszechnie znanej dobroci** wykonujemy po cenach bezkonkurencyjnie najtańszych fachowo.

Materace nakładowe	już od	18,— zł
Leżanki	„ „	36,— zł
Kanapy	„ „	125,— zł
Garnitury klubowe od najtańszych do najbardziej wytwornych	„ „	375,— zł

NAPRAWA MEBLI.

Przeprowadzamy reparacje i modernizujemy stare meble we własnych warsztatach każdego czasu **szybko i tanio.**

BRACIA TEWS, TORUŃ

Mostowa 30. **Telefon 84.**

Największy i najstarszy skład mebli na miejscu.

Fortepiany orzechowe, czarne i dębowe gotowe na składzie.



Wina Koniaki Likiery

najkorzystniej w specjalnym składzie win **„HUNGARJA" Toruń,**

Telefon 125 ul. Prosta 19 Telefon 125

9117

UCHWAŁA. W sprawie upadłościowej firmy Górne Młyny właśc. Zwoliński i Gronwald w Grudziądzu na wniosek zarządcy masy zwołuje się walne zebranie wierzycieli na dzień 20 stycznia 1933 r. godz. 10 przed Sądem Grodzkim w Grudziądzu pokój nr. 2 celem powzięcia decyzji co do zastanowienia postępowania wobec braku masy odpowiadającej kosztom postępowania. 9393

Grudziądz, dnia 20. 12. 1932 r.

Sąd Grodzki.

3 N 8/31

FUTRA FUTRA

Niebywała zniżka cen na gwiazdkę

Palta soboletki	zł **140,—**	Foki	zł **275,—**
Palta koty syberyjskie	zł **175,—**	Piżmowce	zł **430,—**
Palta źrebaki	zł **179,—**	Karakuły	zł **645,—**

W największej w najsolidniejszej firmie w Polsce

J. RAPAPORT i Syn

Warszawa

filja: BYDGOSZCZ, ul. DWORCOWA 33

telefon 21—13. 9200

Zakupione u nas futra reparujemy i przechowujemy darmo w przeciągu 2 lat.

Obejrzyj wystawę gwiazdkową futer.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. nr. 62 poz. 580), II Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 28 grudnia 1932 r. o godz. 11 w lokalu Składnicy Skarbowej przy ul. Konarskiego odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości: **pokój - sypialka (mod. 768** — drzewo dębowe), 2 łóżka, 2 nocne stoliki, umywalka, lustro owalne, toaletka, fotel, szafa do ubrań; **pokój - sypialka** (mod. 931): 2 łóżka, 1 szafa z lustrem, 2 nocne stoliki, toaletka, fotel, — drzewo dębowe; **pokój - sypialka** (mod. 918): 2 łóżka, 2 stoliki nocne, szafa z lustrem, umywalka,— 2 nocne stoliki, szafa z lustrem, umywalka, — drzewo dębowe.

Zajęte rzeczy można oglądać 28 grudnia 1932 r. drzewo dębowe; **pokój - sypialka** (mod. 930): 2 łóżka, od godz. 10,30 w lokalu Składnicy Skarbowej. 9387

Kierownik Urzędu Skarbowego.

3378

Górnośląski węgiel i koks

pod gwarancją wagi i jakości

dostarcza

Montana sp. z o. o.

Składy

Szosa Gdańska tel. 19-23

Gdynia

Biura

ul. Świętojańska, tel. 19-22

Własne składy z bocznicą kolejową. Waga mostowa — auta ciężarowe

---

Kawiarnia i restauracja

ZIELENIEC

TORUŃ w drugie święto TORUŃ

KONCERT i DANCING

początek o godz. 3-ciej

na powyższe zaprasza gospodarz

9388 **W. Schmidt.**

OGŁOSZENIE. W tutejszym rejestrze handlowym oddział B pod nr. 85 dnia 5 grudnia 1932 r. przy firmie Towarzystwo Handlowe J. Tempski Nast. Spółka z ograniczoną poręką w Gdyni dopisano: kasjerce Zofji Knollównie z Gdyni i pomocnikowi handlowemu Stefanowi Czapczuchowi udzielono prokury łącznej. Kupcowa Wanda Wójcikowa ustąpiła ze stanowiska kierownika spółki. Na podstawie uchwały zebrania spólników z dnia 26 października 1932 spółkę zastępują w razie zamianowania więcej kierowników: dwaj kierownicy łącznie lub jeden kierownik łącznie z prokurentem. 9375

Sąd Grodzki w Gdyni.

OGŁOSZENIE. W tutejszym rejestrze handlowym oddział B pod nr. 151 dnia 5 grudnia 1932 przy firmie Stanisław Heinitz Skład mebli i urządzeń biurowych, Spółka z ograniczoną poręką w Gdyni dopisano: Uchwałą zebrania spólników z dnia 31 sierpnia 1932 odwołano Stanisława Heinitza ze stanowiska kierownika spółki. 9376

Sąd Grodzki w Gdyni.

Pr. węgiel górnośląski 9363

koks hutniczy, brykiety

drzewo opałowe

polecają

BRACIA PICHERT

T. z o. p.

Chełmża. ul. Kolejowa 19. Tel 14. - **Toruń,** ulica Przedzamcze 7. Tel. 15 i 32. — **Chojnice** Szosa Gdańska 39. Tel. 211.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W dniu 27 grudnia 1932 o godz. 11 w Barcinie przy ul. 4-go Stycznia sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę całkowite urządzenie składu bławatnego i kolonjalnego wraz z towarami bławatnemi, galanteryjnemi oraz kolonjalnemi. 9391

Szatkowski, komornik sądowy, Łabiszyn.

SAMOZATRUCIE

NA TLE WĄTROBY.

SAMOZATRUCIE bywa przyczyną wielu dolegliwości (bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle i zawroty głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy, zmarszczki i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, podenerwowanie i bezsenność, nerwowe bicia serca, mdłości, język obłożony). TRUCIZNY wewnętrzne wytwarzające się we własnym organiźmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm, i przyśpieszają starość. Choroby z samozatrucia i złej przemiany materji LECZĄ NIE LEKARSTWA A KREW CZYSTA. Wątroba i nerki są organami oczyszczającemi krew i soki ustroju. Najracjonalniejszą i zgodną z naturą kuracją jest unormowanie czynności wątroby i nerek, 20-letnie doświadczenie i najwyższe odznaczenia wykazały że zioła lecznicze

„CHOLEKINAZA" H. Niemojewskiego

jako żółcio-moczopędne są jedynym naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych i zapewniającym szybki powrót do zdrowia. Bezpłatne broszury Dr. med. **T. NIEMOJEWSKIEGO** otrzymać można w labor. fiz.-chem. **„CHOLEKINAZA" H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, N.-Świat 5- (J)** na prowincję wysyłka pocztą.

Dr. med. T. Niemojewski przeniósł przyjęcia chorych w Warszawie z ul. Litewskiej Nr. 3 na ulicę Koszykową Nr. 1/róg Al. Ujazdowskiej.



Po cenach znacznie zniżonych poleca

St. Czapczyk

Grudziądz, ul. Sienkiewicza 7, tel. 315,

broń i amunicję

Kupuję: używaną broń, przy kupnie nowej starą przyjmuję jako wpłatę.

Wykonuję: wszelkie naprawy broni szybko i fachowo, ceny specjalnie niskie.

Wypychanie ptaków-Wypychanie ptaków

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We wtorek, dnia 27 grudnia 1932 sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za natychmiastową gotówkę w Małem Tarpnie pow. Grudziądz u p. Domka o godz. 10: 1 bieliźniarkę, 1 kanapę, 2 fotele, 1 leżankę, 1 lustro, 1 stół dębowy, 1 zegar ścienny, 1 etażerkę, 1 bieliźniarkę; we środę, dnia 28 grudnia br. przy ul. Grobelnej 22 o godz. 14: 1 fortepian skrzydło; we czwartek, dnia 29 grudnia rb. w Małem Tarpnie u p. Domke o godz. 10: 1 bieliźniarkę, 1 kanapę, 2 fotele, 1 leżankę, 1 lustro, 1 stół dębowy, 1 zegar ścienny, 1 etażerkę i 1 bieliźniarkę.

Zielniewicz, komornik sądowy w Grudziądzu.

615 9394

Pomorska Spółka Myśliwska

Toruń, Łazienna 32

poleca

BROŃ — AMUNICJĘ

PRZYBORY MYŚLIWSKIE

naprawa broni 9377

Wypychanie ptaków i zwierząt

WINA-WÓDKI-LIKIERY



najtaniej kupuje się w firmie

Fr. Wojak

Hurtownia i rozlewnia win. Sprzedaż detaliczna.

Grudziądz, Plac 23-go Stycznia 22, Telef. 93. (8838

CAFÉ RESTAURANT

„JAR"

ul. Jackowskiego róg Śląskiej otwarta do rana. Ceny niskie. Bardzo proszę Szanowne Obywatelstwo Bydgoszczy i okolicy o łaskawe poparcie naszego przedsiębiorstwa

Z poważaniem

9339 gospodarz

RADJO

RADJO

RADJO 9370

tylko

w specjalnym magazynie

SCHWENKGRUB

Toruń, Łazienna 17.

Kierowników

do filij browaru w Gdyni i Toruniu poszukuje większy browar. Wymagana znajomość języka polskiego i niemieckiego oraz kaucja min. 5.000 zł. zdep. na książeczce oszczędność. — Znajomość fachowa konieczna. Zgłoszenia pod 9383 do adm. Dnia Pomorsk. w Toruniu.

Wojewódzkie

sanatorjum dla piersiowo chorych

w Smukale pod Bydgoszczą.

Najnowsze metody leczenia — Trwałe wyniki lecznicze — Oddzielny pawilon dla uzdrowieńców — Sosnowe lasy — Pobyt od **6 złotych dziennie** bez innych dopłat. — Przyjmuje się osoby prywatne, członków Kas Chorych i Zakładów Ubezpieczeń, urędników i ich rodziny. 9364

Żądajcie prospektów!

Ceny najtańsze!



NA GWIAZDKĘ polecam w większych ilościach

materjały na suknie, płótna, swetry damskie i męskie, rękawiczki, szale, bieliznę damską i męską, kapelusze czapki, dywany, chodniki i firany. Specjalność: płaszcze damskie i meskie, ubrania. Przy większych zakupach specjalne rabaty.

SKŁAD BŁAWATOW I KONFEKCJI

WOJCIECH MIKOŁAJCZYK - GDYNIA

ul. Św.-Jańska, dom Voigta — Tel. 1559.

Ceny najtańsze!

SPRZEDAŻ

Futra

najsolidniej wykonuje polak, chrześcijanin, najpopularniejszy na Pomorzu fachowiec, **Stanisław Rudak**, Bydgoszcz, Dworcowa 70 6765

Korzystna

okazja! a) Na sprzedaż plac budowlany przy ul, Groblowej (naprzeciw Banku Rolnego). b) Nieruchomość zabudowana przy ul. Chełmińskiej 20, (obecnie kino „Nowości"). Komunalna Kasa Oszczędności miasta Grudziądza.

Okazja!

40 par gołębi:

rysie polskie, garłacze ang. i pomorskie na sprzedaż. Inż. Welnowski, Toruń. ul. Kościuszki 62a. 9331

Wyjątkowo

tanio polecam zegary, zegarki, biżuterję, obrączki ślubne, i kamienie

K. BIBIK

TORUŃ, ulica Szewska 10. 9156

Maszyny

do pisania i szycia, naprawia solidnie i tanio, mistrz mechaniki, Andrzej Zboralski, Grudziądz, Szkolna nr. 7.

Lichtarzyki-druciki

girlandy, śnieg w wielkim wyborze (9188

Jan Kapczyński

Toruń, Szeroka róg Mostowej i Szczytna 15.

Kawę!

świąteczną tylko dobrą z nowoczesnej palarni kawy

Araczewski

Toruń, Chełmińska przy Rynku. Przyjmuję asygnaty Kredyt. 9273

WĘGIEL

kostkę po zł. 2,50. gruby i kostkę po zł. 2,70 za ctr. — za zwózkę liczy się 10 gr. od ctr. dostarcza

„Tranzyt"

Toruń, Przedzamcze 20, składnica: Chrobrego 40. 9265

Okazja!

Sprzedam korzystnie: masaż elektr., futra: piżmowe i szopy, sypialnię malow, biało, oddzielnie stoły, krzesła, łóżka meblowe i żelazne, obrazy i lustra, maszynę krawiecką, radjo 3 i 4 lampowe, rowery, płaszcze i dętki rowerowe, kornet niklowy. garderobę, obuwie i wiele innych przedmiotów.

Sklep Okazyjny

ul. Narutowicza 15 w Grudziadzu. 8067

Od 1-go stycznia sklep przeniesiony zostanie na ul. Groblową 3 (obok rybnego rynku.

Zanim

kupisz nowe, obejrzyj używane łóżka, stoły, szafy, lustra, rowery, maszyny do szycia, patefony, futra, oficerski marynarski hełm i mundur galowy, kilimy, płaszcz, ubrania obuwie, powózka parokonna sortownice do kaszy teodolit uniwersalny, opagraf, motocykl, maszyna do krajania papieru oraz wszelkie używane rzeczy za bezcen.

„OKAZJOPOL"

Grudziądz, Pl. 23 Stycznia 28 i „Stała okazja" Bydgoszcz, Gdańska 10

Kule

choinkowe, karton jeden tuzin zł. 0.55

Jan Kapczyński

Toruń, Szeroka róg Mostowej i Szczytna 15.

Wędliny

litewskie, drób, produkty wiejskie poleca

Nowootworzony skład

Toruń, św. Ducha 14.(9240

Pijcie Kefir

Najlepszy środek odżywczy

Nowootworzony skład

Toruń, św. Ducha 14. (9042

„EKONOMJA"

poleca wędliny litewskie, małopolskie oraz sery, miód. grzyby, konserwy, żurawiny po cenach niskich. Toruń, Kopernika 32.

Wyprzedaż

Obuwia zpowodu likwidacji. **Bydgoszcz,** plac Piastowski 15. (9120

Pianino

krzyżowe sprzedam za 900 zł. Toruń, Kazimierza Jagiellończyka 8, drugie wejście parter prawo. (9184

Lameta choinkowa

paczka począwszy od zł. 0.06

Jan Kapczyński

Toruń, Szeroka róg Mostowej i Szczytna 15.

Najodpowiedniejszym prezentem gwiazdkowym jest

radjoaparat

z głośnikiem kupionym w firmie



B. Wojewski,

Gdynia, ul. Starowiejska — Wejherowo, ul. Sobieskiego.

Na składzie wielki wybór przyborów domowych i kuchennych.

Węgiel Koks Brykiety

z pierwszorzędnych kopalń górnośląskich dostarcza po cenach dziennych

Hermann Berger

Biuro Standtgraben 8. tel. 21250. Skład Mausegasse telef. 25790.

Świece

choinkowe w kolorach, paczka zł. 0.37

Jan Kapczyński

Toruń. Szeroka róg Mostowej i Szczytna 15.

ŚWIECE

na choinkę

GRELEWICZ

Toruń, W. Garbary 19. Telefon 853.

Darmo!!!

przy zakupie od 10 złotych 1 butelkę wina.

Towar wysyłam w dom.

Araczewski Toruń. ulica Chełmińska narożnik Szewskiej (9272

Gabinet racjonalnej kosmetyki

„Kalotechnika"

(dypl. „Université de Beauté Cedib" w Paryżu) wszelkie zabiegi w zakresie nowoczesnej kosmetyki racjonalnej i upiększającej. Odmładza, doskonali, konserwuje urodę. Usuwa najnowszemi systemami zmarszczki, krosty, wągry, rozszerzone pory, brodawki, piegi, czerwoność nosa, łupież i t. p. Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs. Toruń, ulica Prosta nr. 2 I. piętro. 9075

Szkoła Kosmetyczna

„Nowoczesna" Stefana Artymińskiego, Warszawa, Nowy-Świat 26, tel. 606-42, dająca prawo otwarcia gabinetu kosmetycznego, przyjmuje zapisy słuchaczek (czy) na nowy kurs, trwający 4 miesiące. Wszechstronne nauczanie kosmetyki wszelkiemi metodami. Gabinet i laboratorjum kosmetyczne przy szkole. Wykładają wybitni specjaliści lekarze. Niezamożnym ulgi. Przyjezdnym ułatwienia mieszkaniowe. Prospekty i programy bezpłatne. [9369

Uwaga!

Rozsiewane pogłoski, jakoby p. **Antoni Heinrich** Toruń, Słowackiego 19/21, był udziałowcem Firmy „Tranzyt" lub lokował w niej jakiekolwiek kapitały, nie polegają w żadnym wypadku na prawdzie. 9288

„Tranzyt" w Toruniu

Wiktor Klewe s. z o. p.



PAPETERJA i POCZTOWKI SWIĄTECZNE

OZDOBY CHOINKOWE wielki wybór 8802

IG. WŁOCH

Toruń, Przedzamcze 9. specjalność:

Książki handlowe

Przeprowadziłem się

na Langgasse 59 w Gdańsku

Lekarz-dentysta 7437

A. SOKALSKI

Garderoba

męska, damska, kuśnierstwo — najnowsze fasony, ceny przystępne. (7911

K. Lewandowski, mistrz krawiecki. Toruń, ul. Kopernika 9.

Teatr Polski

w Toruniu

Repertuar

W sobotę, dn. 24 bm. teatr nieczynny.

W niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 16-tej Przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych

Pod zarządem przymusowym

Farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.

W niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 20-tej

Premjera!

„Rembrandt na sprzedaż"

Komedja w 3 aktach P. Franka.

Leg. zniżk. 33 %

W poniedz. dnia 26 bm. o godz. 16-tej Przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych

„Ułani ks. Józefa"

Wodewil w 3 aktach ze śpiewami i tańcami J. Mazura.

W poniedz. dnia 26 bm. o godz. 20-tej

„Mademoiselle"

Komedja w 3 aktach Jakóba Deval'a

Leg. zniż. 33%.

Swięta gwiazdkowe

Niedziela 25 i poniedziałek 26 grudnia 1932

INDRA-PALAST-SOPOTY

Wielki program kabaretowy

Herbatka z tańcami wieczorem.

Dyrekcja: L. ERNST Tel. 51509.

9365

RÓŻNE

Kucharka

jako gospodyni z dobremi świadectwami potrzebna.

Zgłoszenia Gdynia „Bar Okocim".

Plisowanie

karbowanie spódniczek falbanek, od najdrobniejszych mereżka, okrętki, pracownia wszelkiej bielizny, Paluszkiewiczowa, mistrzyni, Franciszkańska 20. Toruń. 9336

Obiady

smaczne, domowe, na świeżem maśle. Toruń, Klonowicza 26, parter. 9289

Cukiernia SAVOY

Toruń, Chełmińska 11

Nowocześnie urządzona — Najlepsza Kawa i ciastka —

Ceny niskie!

PIERWSZORZĘDNY

gabinet kosmetyczny

„Mimoza"

(dypl, Université de beauté Cedib w Paryżu) odmładza, usuwa wszelkie wady cery i włosów, przyciemnia brwi i rzęsy. Toruń, Szeroka 37 II. p. 9128

Zwózki Transport mebli

przeprowadzki

wyścielane wozy meblowe

Magazynowanie

we własnych zdrowych jasnych, suchych magazynach

Ekspedycje

towaru i bagażu wykonuje

najtaniej

Ludwik Szymański

Toruń 8407

Żeglarska 3. telef. 909

Ognie

zimne karton 10 szuk zł. 0.20

Jan Kapczyński

Toruń, Szeroka róg Mostowej i Szczytna 15.

3-pokojowe mieszkanie

słoneczne i ciepłe w ładnej dzielnicy Wejherowa wynajmę od 15 stycznia 1933. Józef Nostadt. [9367

Ogrodnictwo

z mieszkaniem, cieplarnia, inspekta, 5 mórg roli, zaraz wydzierżawię. Toruń, Grudziądzka 95. 9290

Szkoła tańców

Janiny Werny

specjalny kurs oberka pol..., mazura kujaw... dnia 27 grudnia. Toruń, Prosta 22. 9338

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego ______

Zamawiam niniejsze abonament*) na **„Dzień Pomorski", „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", „Dzień Bydgoski", na I. Kwartał 1933** r. i proszę należność — **Zł. 10.17** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ______

Miejscowość ______ Poczta ______

Kwit pocztowy

Odbiór kwoty **Zł. 10.17** tytułem prenumeraty *) **„Dzień Pomorski", „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", Dzień Bydgoski" za I. kwartał 1933** r. potwierdzam.

______ dnia ______

*) Niestosowne przekreślić.

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego ______

Zamawiam niniejszem abonament*) na **„Dzien Pomorski", „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", „Dzień Bydgoski", na miesiąc styczeń 1933** r. i proszę należność — **Zł. 3.39** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ______

Miejscowość ______ Poczta ______

Kwit pocztowy

Odbiór kwoty **Zł. 3.39** tytułem prenumeraty *) **„Dzień Pomorski" „Gazeta Morska", „Dzień Grudziądzki", „Gazeta Gdańska", „Dzień Bydgoski" za miesiąc styczeń 1933** r. potwierdzam.

______ dnia ______

* Niestosowne przekreślić.

Telegramy

Z ostatniej chwili

Polska — Z. S. R. R.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych paktu nieagresji

Warszawa 24. 12. (PAT). W dniu 23-go grudnia nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych paktu nieagresji między Rzplitą Polską a ZSRR., podpisanego w Moskwie dnia 25 lipca 1932 r., oraz konwencji o stosowaniu koncyljacji między Rzplitą Polską a ZSRR., podpisanej dnia 23 listopada 1932 r.

Powyższej wymiany dokonali ze strony polskiej p. Józef Beck, minister spraw zagr., ze strony ZSRR p. Włodzimierz Antonow Owsiejenko, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny ZSRR w Warszawie.

Z chwilą wymiany dokumentów ratyfikacyjnych obie wymienione umowy weszły w życie.

Po dokonanej wymianie p. minister spraw zagranicznych Beck wygłosił przemówienie, dając wyraz zadowoleniu z doprowadzenia do skutku zawartych umów. Umowy pozostają w związku genetycznym z paktem Kelloga i protokółem moskiewskim, dopełniają je i rozszerzają. Znaczenie ich podnosi okoliczność, że analogiczne pakty zostały zawarte przez ZSRR z państwami bałtyckiemi, związanemi z Polską i ZSRR położeniem geograficznem oraz ze sprzymierzoną z Polską — Francją. P. minister wyraził przekonanie, że dojście do skutku umów zawdzięczać należy przedewszystkiem temu, że odpowiadały one dążeniom obu państw oraz stwierdzeniu stanu stosunków które się już uprzednio pomiędzy niemi wytworzyły. Na zakończenie p. minister wyraził przekonanie, że zawarte umowy będą miały dobroczynny wpływ na rozwój stosunków między obu państwami.

W odpowiedzi na przemówienie p. ministra pełnomocny ZSRR Antonow Owsiejenko przyłącza się do opinji p. ministra Becka, stwierdzając wysoką wartość wymienionych dokumentów, dając wyraz wytrwałym pokojowym dążeniom i wysiłkom swojego rządu, który walkę o pokój uznał za podstawę zasadniczą do polityki zagranicznej, p. poseł oświadcza, że dążeniem rządu sowieckiego było, aby wśród narodów, sąsiadujących z sowietami wzmocnić uczucia bezpieczeństwa i zaufania do ZSRR. Pakt o nieagresji i konwencja koncyljacyjna przyczynia się realnie do zbliżenia obu narodów.

Sprawiedliwości stało się zadość

Stracenie Danyłyszyna i Biłasa

Lwów 24. 12. (PAT). Stracenie Dymitra Danyłyszyna i Wasyla Biłasa, skazanych w dniu wczorajszym przez sąd doraźny na karę śmierci przez powieszenie odbyło się wczoraj o godz. 6,30 na dziedzińcu więziennem w obecności prokuratora dr. Mostowskiego, naczelnika więzienia Łączyńskiego, dwóch lekarzy dr. Moszczeńskiego i dr. Fijałkowskiego, czterech obrońców oskarżonych Suchywicza, Starosolskiego, Maniteczka i Pankowskiego oraz przy asyście plutonu policji państwowej.

Pierwszy stracony został o godz. 6 min. 36 Danyłyszyn, a około godz. 7-ej Biłas. Skazani zachowali się spokojnie.

Sprawa mordu na osobie ś. p. posła Hołówki

została ostatecznie wyjaśniona

Lwów 24. 12. (PAT). Prasa wieczorna donosi, że wyrok sądu doraźnego w procesie Danyłyszyna i towarzyszy nie zakończył jeszcze całkowicie sprawy napadu bojówki OUN. na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim.

W toku procesu policja prowadziła bez przerwy dalsze dochodzenia celem wykrycia dalszych uczestników napadu. Obecnie wszyscy sprawcy napadu mają być znani władzom śledczym. Jednym z uczestników napadu ma być student Stefan Maszczak, syn księdza grecko-katolickiego. Ujęto go przed kilku dniami w Skniłowie koło Lwowa, gdzie krył się. Drugim z uczestników w napadzie terorystów na pocztę ma być niejaki Jasiński, student uniwersytetu lwowskiego, zamieszkały stale w Stanisławowie. Miano ustalić, że Jasiński jest jednym z grupy przywódców akcji wywrotowej OUN. na terenie wejowództwa stanisławowskiego. Jasiński w r. 1925 był współuczestnikiem groźnego napadu rabunkowego na kasę wydziału rady powiatowej w Dolinie. Wówczas to padł od kul napastników posterunkowy Hromadko, który przed śmiercią zdołał jeszcze zaalarmować posterunek policji. Jasiński został wówczas skazany na karę 4 lat więzienia.

Przed sądem znajdzie się również sprawa zabójstwa ś. p. Tadeusza Hołówki, która w toku dalszych dochodzeń została całkowicie wyjaśniona.

Bratobójstwo z litości

Lwów, 24. 12. (Pat). W Jarosławiu niejaki Emil Rosenberg, student prawa uniwersytetu Jagiellońskiego zgłosił się w urzędzie policyjnym, gdzie podał, że rozmyślnie zastrzelił swego brata Henryka, litując się nad jego obłędem, gdyż brat ten będąc umysłowo chorym, męczył się i przynosił wstyd szanowanej powszechnie rodzinie. Policja stwierdziła istotnie, że Henryk Rosenberg trafiony został 5-ma kulami rewolwerowemi, zaś w pokoju, w którym nastąpił tragiczny wypadek, stwierdzono dwa otwory w oknie, pochodzące od rewolweru, z którego dwie kule wyszły na ulicę.

W toku dochodzenia stwierdzono, że student Rosenberg poprzednio ćwiczył się w strzelaniu z rewolweru, zabójstwa dokonał w czasie nieobecności domowników. Zabity Henryk w Jarosławiu jako obłąkany, jednak był nieszkodliwy dla otoczenia. Nachodził on policję i biura, przedstawiając się jako syn cesarza Franciszka Józefa, arcyksiążę Rudolf i prosił władze o pomoc.

Dunikowski nie wytworzył nigdy ani grama złota

Paryż, 24. 12. (Pat). Wczoraj przed izbą karną w Paryżu rozpoczął się proces Dunikowskiego. Orzeczenie, złożone trybunałowi przez trzech rzeczoznawców stwierdza że wynalazek Dunikowskiego jest mistyfikacją. Eksperci stwierdzili, że pomimo przyrzeczeń, Dunikowski nigdy nie przeprowadził pozytywnego doświadczenia. Opis jego wynalazku dokonanego przez niego samego, wręczony ekspertom nie doprowadził do żadnych rezultatów z powodu mglistości wywodów. Uzupełnienie opisu, które miało zawierać właściwą treść wynalazku pozostało bezskuteczne jako całkowicie niezrozumiałe. Korzystne wyjaśnienia oskarżonego nie mogły wypełnić olbrzymich luk. Gruntowna rewizja krótkich spięć elektrycznych oraz dokładne badanie rozmaitych części maszyn do wytworzenia złota miały wykazać szereg absurdalności i sprzeczności. Twierdzenia oskarżonego nie opierają się na żadnych podstawach naukowych. Eksperci oświadczają, że Dunikowski nie wytworzył nigdy ani odrobiny złota.

Po wejściu do sali Dunikowskiego, wszystkie spojrzenia skierowały się na niego z wielkiem zaciekawieniem. Blada twarz oskarżonego wyrażała wielkie znużenie. Przed Dunikowskim zajął miejsce jego obrońca. Na sali znajduje się wśród publiczności żona Dunikowskiego z trojgiem dzieci. Na sali panuje atmosfera zdenerwowania. Dunikowski zaczyna wyjaśniać, w jaki sposób zbudował swoją maszynę i jak przeprowadzał doświadczenia.

Sensację wywołało oświadczenie Dunikowskiego, że podpisywał on umowy, bowiem grożono mu zabójstwem dzieci w razie odmowy złożenia podpisu. Oskarżony wyraża się, że wprowadzono go do towarzystw oszukańczych, co wywołuje poruszenie na sali. Starano się wydobyć tajemnicę wynalazku, nie dając mu nic za to. Wszędzie go krzywdzono.

„Treuga dei“ w południn. Ameryce

Citta del Vaticano 24. 12. (PAT). Na skutek interwencji papieża Boliwja i Urugwaj zgodziły się zawiesić działania wojenne w ciągu 24 godzin w pierwszy dzień Bożego Narodzenia.

Pojedynek słowny Hoovera z Rooseveltem

Londyn, 24. 12. (Pat). W kołach politycznych Londynu zapanowało dziś przykre zdziwienie z racji pojedynku słownego odbywaj. się między Hooverem a Rooseveltem. Obecnie już zupełnie niewiadomo, do czego właściwie dążą obaj odpowiedzialni za politykę Ameryki mężowie stanu. Sprawia to przykre wrażenie i wywołuje przekonanie, że ani obecny, ani przyszły prezydent nie czują się na siłach sprostać skomplikowanemu zadaniu rewizji umów. W tych warunkach w Londynie zapanował nastrój sceptyczny co do możliwości prawdopodobnego porozumienia się Ameryki zarówno w sprawie długów, jak i w sprawie międzynarodowej konferencji ekonomicznej, której zebranie się w Londynie nawet w kwietniu wydaje się dziś mało prawdopodobne.

Zuchwały napad bandytów na Bank Polski w Ameryce

Nowy Jork 24. 12. (PAT). Polska kasa oszczędności w Brooklinie była widownią napadu trzech bandytów. Wszedłszy do banku oświadczyli oni kasjerowi, Kowalskiemu, że są urzędnikami federalnymi, na dowód czego okazali urzędową odznakę i że poszukują fałszerzy banknotów. Ponieważ właśnie w tej dzielnicy najczęściej kursują fałszywe pieniądze polecono im zbadanie kas poszczególnych banków. Kowalski wpuścił bandytów do kasy, ci zaś w tej chwili go związali, zapchali usta plastrem i porwawszy z podręcznej kasy blisko 2000 dolarów uciekli z łupem. Kasa polska była jednak ubezpieczona od rabunku i już w kilka godzin później po zbadaniu sprawy towarzystwo ubezpieczeniowe zawiadomiło ją, że straty pokryje.

Znaczek jubileuszowy z okazji 700 l. Torunia



Ministerstwo Poczt i Telegrafów wydaje w najbliższym czasie znaczek pocztowy okolicznościowy wartości 60 groszy, z okazji 700-ej rocznicy założenia miasta Torunia, przypadającej w roku 1933.

Znaczek ten wyróżnia się precyzyjnem wykonaniem i przedstawia widok ratusza w Toruniu.

Min. Jędrzejewicz wręczył nagrodę im. Wyspiańskiego

Warszawa 24. 12. (PAT). Wczoraj o godz. 12,30 w gmachu Ministerstwa W. R. i O. P. odbyła się uroczystość wręczenia nagród pp. Solskiemu, Osterwie i Pronaszce, odznaczonym w konkursie zorganizowanym przez Min. W. R. i O. P. za najlepiej wystawioną sztukę Wyspiańskiego, za grę i dekorację do jego sztuki. Nagrody laureatom wręczył osobiście p. minister Jędrzejewicz.

Śp. prof. W. Staniewicz

Wilno, 24. 12. (Pat). W dniu wczorajszym zmarł profesor wydziału matematyczno-przyrodniczego uniwersytetu im. Stefana Batorego Wiktor Staniewicz. O godz. 18 odbyło się posiedzenie senatu akademickiego uniwersytetu celem obmyślenia sposobu oddania ostatniej posługi śp. prof Staniewiczowi, który był pierwszym z wyboru rektorem uniwersytetu wileńskiego.

Zakopane ośrodkiem międzynarodowych sportów zimowych

Zakopane 24. 12. (PAT). W dniu 25 bm. przybędą do Zakopanego drużyny, uczestniczące w międzynarodowym turnieju hokeju na lodzie a mianowicie Wiener Eislauf Verein, Legja z Warszawy, Pogoń ze Lwowa i AZS z Poznania. Program turnieju przewiduje po 2 turnieje dziennie, przyczem każda drużyna walczy z każdą.

Zakopane 24. 12. (PAT). W dniu 6 i 8 stycznia roku przyszłego w Zakopanem odbędą się trzy międzynarodowe zawody łyżwiarskie z udziałem Węgrów, Niemców, Austrjaków, Czechów, oraz najwybitniejszych zawodników polskich. W zawodach tych Warszawa reprezentowana będzie przez członków Warszawskiego Tow. Łyżw.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Górnicki w Toruniu, Słowackiego 19/21
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Dobrostański Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p.
Redaktor odpowiedz. na Gdynię Wiktor Mielnikow Gdynia, Świętojańska
Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Władysław Kawałkowski Inowrocław, Rynek 25.
Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz, Józef Stanaob. Rynek 10/11.
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski“, „Dzień Bydgoski,“ „Gazeta Morska“ „Dzień Grudziądzki“. „Dzień Kaszubski“, „Dzień Kujawski“
Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu